

BIBLIOTEKA T

Zakł. Nar. im. Ossolińskich

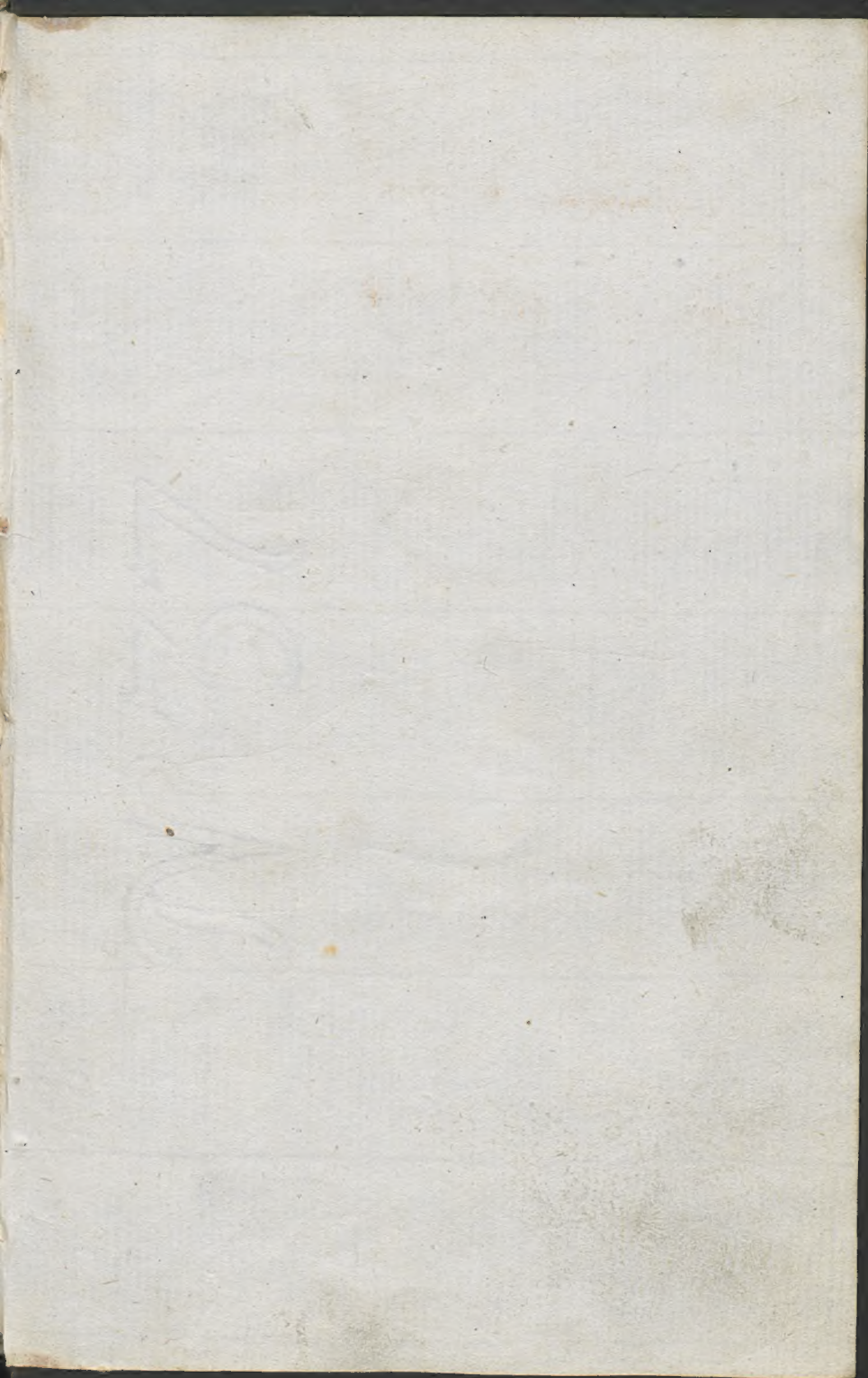
XVIII

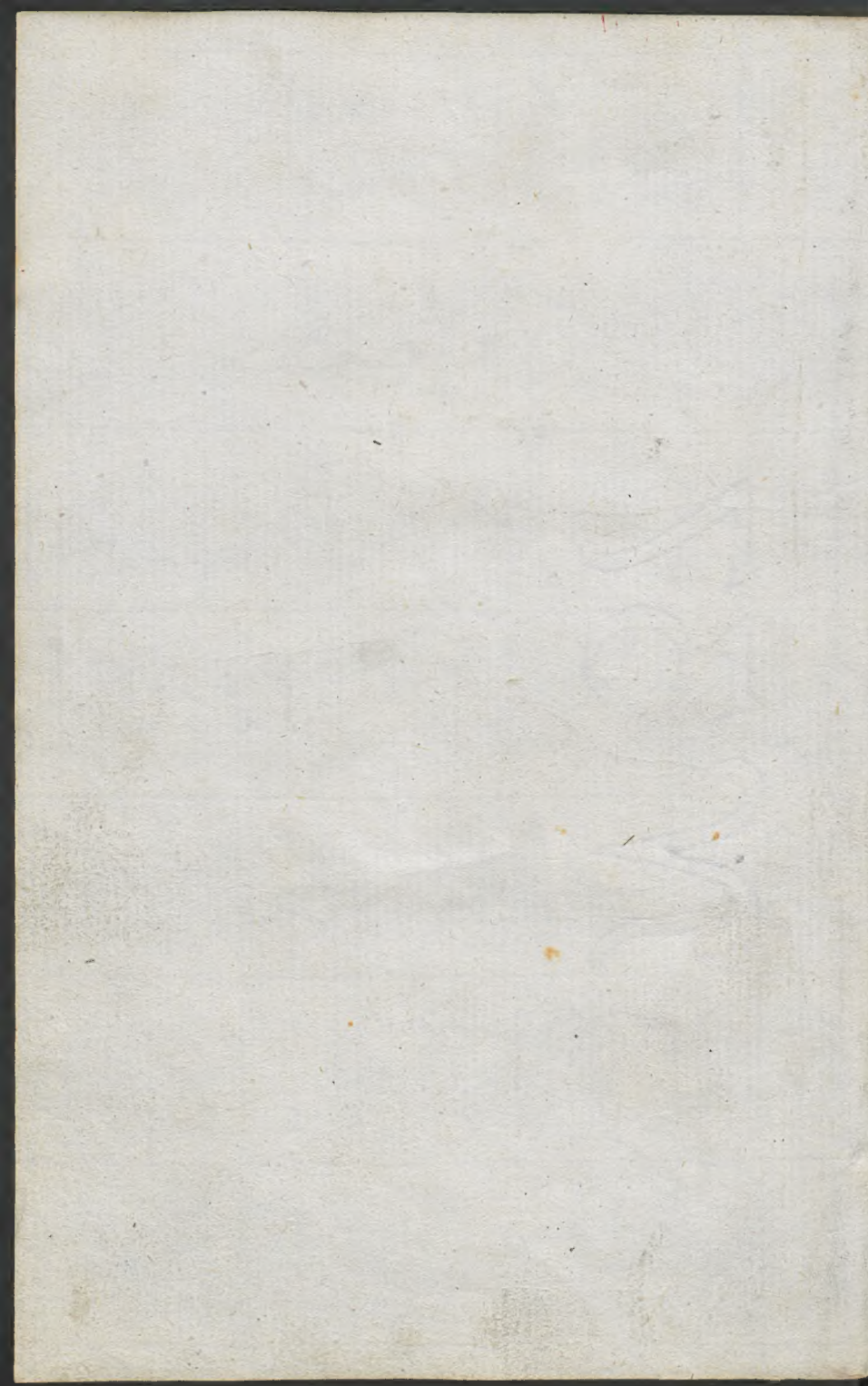
4610

regm

~~XLIII. A. 8.~~

XLII. D. 22.







W WARSZAWIE.1773.

Nakładem MICHAŁA GRÖLLA.J.K.M.

Kommissarza y Bibliopoli

Pod znakiem Pœetow.

5.974



XVIII-4610-III



HORACYUSZA

PIESNI WSZYSTKICH

KSIĘGA III.

Nie honory i dostatki, ale pomierny majątek
złączony ze spokojnym życiem, człowieka
szczęśliwym czyni.

Odi profanum vulgus & arceo A. N.

Precz mi ztąd gruby gminie! ogłoś was proszę(a)
Powolne serca: wiersz tu nowy przynoszę,
Cbłopcom i dziwkom ieszcze wiersz niesłychany
W czystych Muz chorze świetnym kapłan zchowany.

Tom II.

A

(a) Jan Kochanowski zaczął tłómaczenie tej pieśni od drugiej strofy.

 Jan Kochanowski.

Krolom moc na poddane i zwierzchność dana,
 A Krolowie zaś mają nad sobą Pana,
 Który wszystkiemu światu sam rozkazuje,
 Na ziemi i na niebie wiecznie kroluje.

Nie wszyscy z jednym szczęściem na świat się rodzą,
 Szerzey jedni niż drudzy swe płoty grodzą :
 Ten ma wiele nad infze w zachości domu,
 Ten dobrą sławą nie da naprzod nikomu.

Zatym przyciół więcej : śmierć sprawiedliwa
 Iednakiego na wszystkie prawa używa ;
 Kto bądź, ten bądź ; na kogo los naprzod padnie,
 Tak pana, iako Buge poima snadnie.

Komu zawždy nad szyją wisi miecz goły,
 Nie uczynią mu smaku przyprawne stoły (b) ;
 Nie pomoże mu do siru słodkie spiewanie ;
 Sen u prośaków przyimie i złe posłanie.

(b) Alluzya tu do Damoklesa pochlebcy Dyonizego tyrana Syrakuzkiego, który gdy prosił u pana swego, aby mu pozwolił szczęścia Monarchów zkosztować, kazał go Dyonizy posadzić u kotłownego stołu, a nad głową miecz goły na włosieniu zawiesić. Pięknie to opisuie Cycero *Tuscul. Quæst.* 5, u. 6r

Kto swą chciwość na tym, co dosyć, miarkuje,
Tego ani burzliwe morze fraświe;
Ani ciężki grad, ani złe urodzaje,
Kiedy drzewo to ciepłu, to zimnu łaje.

Delfinowie swe morza ściśnione czują,
Bowiem już i na wodzie zamki budują:
Wszystka się do roboty czeladź rzuciła,
I sam pan: bo się już ziemia zprzykrzyła.

Ale boiaźń i groza pana prowadzą,
I z wyłokich pałacow pchać się nie dadzą,
Na okrętli budowny, na koni wsiędzie,
Troška w okręcie, troška za siodłem będzie.

A jeśli ani marmur serdeczney rany
Ani ulżą iedwabiem obite ściany;
Przez mam zayrzeć kosztownych pałacow komu,
A nie raczey w swym mieszkać oyczyłym domu?

TAZ INNER RĘKI

F. K.

Precz gminie podły, precz z boskiej świątnice,
Wieszcz tu Parnaskie śpiewa tajemnice.

A ij

Nadstawcie ucha tu pilnego: bowiem
Nowe wam rzeczy a nie znane powiem.
Krolowie ziemscy, a naywyższe głowy
Trzymają władzę nad trzody własnemi,
A wyższa zwierzchność i rząd Jowiszowy
Stoi przemożnie nad Krolmi samemi;
Co niegdyś poczet olbrzymow srogłowy
Potracił w piekło strzały ognistemi:
Co łącno ruszy na samo mrugnienie
Niebo, i ziemię, i całe stworzenie.

Bywa, że jeden nad drugiego niewa
Liczniejsze grody i żyźniejsze role;
Ow swe dostatki między gmin rozsiewa,
Wchodząc z ufnością na Marsowe pole;
Ten sławą wsparty, dzielne czyny śpiewa,
W świetniejszym idzie ow przyjaciół kole;
Lecz śmierć niezbędna w rowney stoi mierze,
Wszystkich bez braku na los ślepy bierze.

Komu nad karkiem zawieszą miecz goły,
Nie w finak mu poydą Sykulskie łakoci;
Bądź złotem kryte obmierzna mu sioły,

Bądź muzyka brżni, ptaśtwo mile noci,
Snu doń nie zwabia: sen chętnie wespół
Bawi się z kmicmi pod strzechą z paproci,
Lub wchłodney grocie pod chwilę gorące,
Lub na powiewney Zefirami łące.

Kto rad na swoim dobytku prześlawia,
Ani go niebo troszcze zakirzone;
Ani okropna flag morskich postawa,
Gdy miecą nawy w tę i w owę stronę;
Ani grunt chybný, ani wietrzna wrzawa,
Albo winnice gradem wysieczone:
Skwarneli słońce mdłemu zbożu szkodzi,
Mrozli kwiat warzy, nic go nie obchodzi.

Sciśnione morza wieloryby czują,
Widząc przecięte pałacmi zatopy;
Zwożą kamienie, co żywo budują,
Czeladź do fabryk leci z panem w tropy:
Lecz strach i groza tamże posępują,
Gdzie pan tęskliwy swe obroci stopy;
Czy na koń bystry, czy na okręt wsiędzie,
Mol niepożyty ściśnie za nim wszędzie.

Co iesli boleść i zgryźliwość moię
 Prożno łagodnym Tokaiu puharem,
 Prożno szkarłatem i fobolem koię,
 Lub perfumami i Perskim cytwarem;
 Na coż mam gmachy, kosztowne podwoie
 Kształtnie tyśięcznym podpierać filarem?
 Na coż mam mienieć za Sabińską wioskę
 Kłopotne zbiory, a zgryźliwą troskę?

TAZ INNEJ RĘKI.

A N.

Fora fereca wszeteczne! nie mi z tobą gminie,
 Słuchay, ktoś mądry, iak twoy wieśczech, Apolinie,
 Wafz, Muzy, spiewać będę rym ieszcze nie tknięty
 Smiertelnym uchem, miedzy panny a chłopięty.
 Mocarze ziemio-władni, co was w poczet sadza
 Lud bogow, iesł nad wami wyższa ieszcze władza,
 Co zuchwałym olbrzymom ściera karki dumne,
 A na iey drży rozkazy ląd i morze szumne.
 Nie każdy z nas pod jednym uyrzał światło znakiem;
 Ten się licznym klientow zagroził orszakiem;
 Ow na niwy, tyśięczne pufcza w pług sprzężać;
 Tamten pięknieyszą sławę ma i cbyczać.

Jeff, kro chciwy w obierczych szrankach^(c) na honory,

Wyfokim rodem groźne ubiega topory:

Letz śmierć nie zna różnicy ni panow ni knieci,

Gnębiąc, komu z szufladki zgubny los wyleci.

Komu nad niecnym karkiem płytki szarpak błyska,

I z złotego mu w niesmak idzie kęs polmiska;

A brzęk ustek słowiczych, choć słuch miodem poi,

Z wdzięczną lutnią trosk czynnych w sercu nie ukoi.

Szczęśliwsza pod poszyciem lichym wiejska chata,

Gdzie na mrocznych skrzydełkach przedśny sen zalata,

Smakując w krasnym szmelcu, co go Zefir siewie

Po łąkach i po brzegach, nad dworskie turleie.

O złotem nieokupna mierności! ty ani

Na morskie blednieisz gwałty, gdy z mętney otchłani

Ciska okropne maytkom aż pod niebo gury,

Wschodząc burzliwy kozieł z mroźnemi Arktury. ^(d)

Ty nie lżyłsz bogów gniewnych, żćć frogiemi grad

(c) Lud Rzymski zabrany na pole Marsowe *Campus Martius*, i na swe powiaty zagrodzone płotami podzielony, obierał urządników... Topory *fascēs* znak magistratury: mowiono o tym często wyżej.

(d) Kozieł i Arcturus konstellacye niebieskie.

I z liścia i z gałązek winne zdarły sady;
 Zec ostrą chwil odmianą miia zysk spodziewny,
 A skwar z plutą i drzewa i plon zniszczył siewny.
 Ładu nam do budowy braknie bez pochyby ? (c)
 Na swe włosci ściśnione narzekają ryby:
 Gardzim ziemią, ogromnym mofzcząc głazem wody,
 A z lasow w nowe siadło kafar pędzi kłody.
 Prožno: nie zbędzisz troski, zbiegu nieszczęśliwy!
 Idzie w pogoń za panem frafunek zgryźliwy;
 Siodłay bystre romaki, wsiaday w okręt: podle
 Alie on i na masztach siedzi i na siodle. (f)
 Więc iesli ni w Frygijskich gorach marmur cięty,
 Ani Perlskie dla nozdrzy piekliwey ponęty, (g)
 Ni blask drogich szkarłatow, ni wina sinakowne
 Wygnać mi z serca myśli potrafią frafowne,
 Coż mi ztąd, że zawisney zdolne do zażogi

(c) Uskarża się Horacyusz na zbytki w budowaniu; obacz K. II. pieśń. XV. także Pieśń XVIII.

(f) Obacz podobną myśl w K. II. pieśni XVI.

(g) Zapachy perfumy... w Frygii znajdował się kosztowny marmur z żyłami purpurowemi, zwany *Sinnades*.

KSIEGA TRZECIA

Wymyślnym zdobię kształtem sropy i podłogi;
A nie raczey za pełne trosk, w moiey Sabinie (b)
Dośćtak, siedzę wesoł na wdzięczney dolinie?

P I E S N II.

D O P R Z Y A C I O Ł

*Młodzież zawczasu do niedostatku, niewygód, trudów
i niewczasów wojzkowych, tudzież do życia pra-
cowitego zaprawiać należy.*

Angustam, amici, pauperiem pati.

O. K.

Scisse uboństwo cierpieć z poniewierką
Młodzieniec ostrą hartowny żołnierką
Niech się nauczy, w pędzie nie odparty
Kopią w szykach mieżać mężne Party.

Zycie pod niebem w niebepieczeństw strachu
Niech wie, aby nań z muru lub z dachu
Nieprzyjacielskie patrząc białogłowy
Temi łączyły na wstępny boy słowy:

Tom II.

B

(*) Folwark Horacyusza.

Ach! niech mój wojen nieznający kaźni
 Mąż nacieraniem lwa tego nie drażni,
 Co rozziuszony w gniewliwym zapale
 Wśród tyśiąc mieczów rzuca się zuchwale.

Piękna i miła rzecz, kiedy kto leże
 Za swą ojczyznę: piekliwie zaś męże
 Śmierć w tropy goni, nie przebacza młodzi
 Lekliwej, z tyłu rażąc, gdy uchodzi.

Cnota siromotnych wstrętów nie zna tamy,
 Czyśta w swej sławie iśnieie bez plamy;
 Ni się pospolstwa zdań radzi wtey mierze,
 Gdy honor składa, albo gdy go bierze.

Cnota co wiecznie żyć godnym otwiera
 Niebo, drogą się zabronioną wdziera
 Gnuśnym, i wzbija szybkim w górę lotem,
 Gardząc motłochem ludu, ziemi błotem.

Ma też nadgrodeń człek cichy i szczerzy,
 Kto tajemnice wyjawia Cerery (i),

(i) Zaleca Horacyusz różnospne młżczenie. Cerery święta odprawowały się w prowincyi Greckiej *Attica*, w miasteczku *Eleufis*, dla czego te obrządki czyli tajemnice nazywały się

Z tym ni podiednym chciałbym żyć we dworze
Dachem, ni w tenże sieć okręt na morze.

Częstokroć Jowisz zaniedbany, w parze
Wespol z bezbożnym niewinnego karze:
Przodkuiącego rzadko kiedy żwawa
Zbrodnia nie doszła pomsta choć kulawa.

TAZ INNER REKI A. N.

W pierwzety zaraz lat wiosnie niedorostek młody
Niech nędzę i wojenne znosi niewygody,
A z rażnym w ręku grotem, bystrych gromea koni,
Iadąc po hardych, karkach dzikie Party goni:

(pędzi:

Niech pod zmiennym spi njebem, życie w trwogach
Niech nań patrząc z swych blankow boleścią się swę-
Walczącego tyrana żonka, a z pod dachu (dzi
Nie pewna oblubienica drży corka z przestrachu.

B ij

sacra Eleusina. Ktorzy do nich byli wpisywani, niegodziło się
im onych wyjawiać, a kto by wydał, był jak u nas w exko-
munice. Nie przedstawano z nim, i miano go za ofiarę zemście
bożow poświęconą.

Milay, ach niezwyczajne frogich bojow serce!
Z wściekłemi lwa pazury, tego ludożerce,
Co go pafcza pluszczącey nie fyta posłoki,
Przez zdartych ciał okropne bystrzey miece tłoki.

Słodka chluba, krew miłej poświęcić oyczyźnie.
Od śmierci i pierzchliwy tchorz się nie wysłiznie,
By się strachem upierzył, a wziął skok icieni,
I wiatro-pędnych ona doścignie gołeni.

Kogo czyśly prawdziwey blask otacza cnoty,
Nie zna on, co są gminne łaski lub odmioty;
Wyższy nad błędne zdania, co lud o nim gada,
Gwoli mu ani bierze toporów, ni składa.

Iey on darem, śmiertelney prożen wad natury;
Gardzi rodem poziomym; a złotemi piury
Gwiazd sięga: bo go ona na swe skrzydła sadzi,
A przez trudne aż w nicbo manowce prowadzi.

Wierny w sekrecie ięzyk mieć swe także względy
Powinien: precz ztąd, święte kto tayney obrzędy
Płochu Cerery zdradził: ten ni w moim domie,
Ani zemną na jednym nie usiedzie promie.

Często bog za wzgardzone gnicwem zięty prawa
I zacząć duszę na też zgubę z łotrem dawa;
A lubo się o kulach każć powolna wlecze,
Płcieć rzadko złoczyńny człek od niey uciecze.

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

Niechay cierpliwie w szczipłym niedostatku

Nabiera młodzik i serca i statku;

A porzuciwszy niewieście pieścizoty,

Niech po rycersku mężney szuka cnoty.

Niech zaostrzonym straszny szefelinem

Rzesko się z polnym ściera Tatarzyne;

A między strachem i trudy cierpkimi

Czuyno pod niebem śpi na gołej ziemi.

I go więc z murów lub z wyfokicy wieże,

Gdy w pośrzód wrzawy na placu postrzeże,

Struchlawszy żona bitnego tyranna

Westchnie potrzykroć i dorosła panna:

Ach! żebyż mąż nasz płocho popędliwy

Nie tknął wzięzoney tego to lwa grzyw,

Co go w niezwrotnym gniew krwawy zapale,

Miotła nasztzych, i dobyte stałe!



Pięknie i miło jest to dla oyczyzny

Dokonać życia ozdobnemi blizny!

Smierć wżysłkich ściga, a zamach iey płytki

Chwyta grzbiet drżący i pierzchliwe łyki.

Cnota podłego nie znając odporu

Nie skazitelny swego blasku honoru

Puszcza przed oczy: ani tron posiada

Gminu rozsądkiem, ani berło składa.

Cnota niegodnym drzwi niebios zawiera,

Sama się wązkim tam tretim przedziera;

A gminny motłoch, co ulgnął przy ziemi,

Rzuca szybując skrzydły polotnemi.

Słuszna i tego nadgroda nie minie,

Kto sekret winny chowa Eleuzynie;

Be spieczon życie mimo wszelkiey trwogi,

Gdy więc łaskawe ma po sobie bogi.

Ubroń mię Boże, bym z takim pospołu

Miał kiedy zasieść u jednego stołu,

Albo nieszczęściem napotkać go kędy,

Co śmiał twe wydać, Cererę, obrzędy.

Często Bog grzechy znieważon ludzkiemi,
Zarowno karze cnotliwych z grzesznemi.
Lubo każn z wolna drugdy się pomyka,
Przodkuiącego doścignie grzesznika.

TAZ INNEJ RĘKI J. M.

Niechay, o przyiaciele, nabrawszy sił młody
Przyucza się wojenne znosić niewygody,
I na dzielnym romaku dobywszy swcy broni
Niechay rzesko pierzchliwych nieprzyacioł goni.
Niechay wczesnie domowe porzuciwszy progi
Pędzi życie w otwartym polu w pośrzod trwogi.
Na niego patrząc z wałow iuż dorosła panna
I żona toczącego potyczkę tyranna (czony
Westchnie mowiąc: ach gdyby mnicy w wojnie cwi-
Oblubienice moy nie wpadł we łwa tego spony,
Ktory gniewem zapalon, gdzie tylko poskoczy,
Wszędzie trupem padaią, wszędzie krew się toczy!
Nieśmiertelną dla siebie ten sławę gotuie,
Kto życia za oyczyznę swego nie żaluie:

Nie przepuszcza i młodym Kloto nie użyta,
I z placu uchodzących często za kark chwyta.

Cnota wieczney pamiętki bramę nam otwiera,
I przez trudne do nieba drogi się przedziera; (wy
A nie chcąc żadney z podłym mieć poсполstwiein spr-
Gardzi ziemią, i dąży do prawdziwey sławy.

Przed żadnym ona, żebrząc honorow, nie klęka,
Ani się ich odmowy, ni utraty lęka.

I nie chcąc w powierzchowney świecić się ozdobie,
Znayduie nie skażony honor fama w sobie.

Nie będzie i milczenie wierne bez nadgrody.
Niechcę spolney z tym człkiem obierać gospody,
Ani wiedney od lądu z tym puszczę się łodzi,
Z ktorego powierzony uł sekret wychodzi.

Częstokroć urażony Jowisz, w iedney parze
Przy niezbożnym człowieku niewinnego karze:
Pomsta, choć się leniwym krokiem czafem wlecze,
Rzadko iednak złośliwy człek od niey uciecze.

P I E S N III.

*O mężu cnotliwym, który się niczego nie boi. Mowa
Junony o Troi zburzonej, i o państwie Rzymskim po-
czątek swej od Troian zawziąć mającym: zdaie się
przez tę odę chciał odwozдить Augusta, aby z Rzymu
do Troi stolicę państwa nie przenosił.*

 Iustum & tenacem

C. K.

Na cnotliwego i stałego męża
Niech burza ludu iak się chce natęży,
Ani złość, ani groźny wzruszy
Wzrok tyrana trwalej w cnocie duszy.
Choćby nań z nieba ognisłe postrzały
Z rzęsiłym gradem i grzmotem spadały,
Od zguby, w samej morskiej toni
Mężne serce cnotą się zasłoni.
Choćby świat cały, ztargawszy zawiały,
Na których wisi przez tak długie czasy,
Nań upadł; lecące z niebiośy
Nie ustraszą cnotliwego ciośy.
Tom II.

C

Cnota Polluxa, (a) między górne znaki,
 I w tamte w niośła (b) Alcyda orszaki,
 Gdzie z czystej w szyscy czysci czary
 Słodkie pią bogowie nektary.
 Ten, który (c) bluszczeni swe otaczał barki,
 I wkładał iarżma na tygryfów karki,
 W tamte się także dostał kraie,
 Ktore cnotcie Bog w zasługach daie.
 Romulus całe spędził w wojnach życie,
 I żeby ciebie ominął, Kocycie, (d)
 Gdzie siedzi w łodce Charon błady,
 Oycowkiemi szedł do nieba ślady.
 Lecz nim był za swe godne nieba prace
 W świetne Jowisza przyięty pałace,
 Kiedy się radzili bogowie,
 W takiej zdanie Iuno dała mowie:

-
- (a) *Pollux* brat *Kastora*, *Tyndara* y *Ledy* syn dla męstwa swojego do nieba jest wniesiony; gdzie z bratem *Kastorem* konstelacją bliźniąt sprawuje, dla żeglarzów bardzo pomyślną.
 (b) *Alcydes*, albo *Herkules* wnuk *Alceusza*, od którego zowie się *Alcydes*.
 (c) *Bachus*, Indye tygryfami obieżdzał.
 (d) *Romulus*, syn *Marfa*, którego po śmierci Rzymianie czyniwszy bogiem nazwali *Kwirynem*. *Kocyst* rzeka piekielna, bierze się za piekło. *Charon* przewoźnik piekielny.

Jak tylko zdrajca (e) Laomedon stary
Przyśięgły bogom nie dotrzymał wiary,

I za swe zimierziony porady

Był odemnie i czystej Pallady

Narod Trojański: tak zaraz wynika

Krwawa z iednego woyna miłośnika,

Który wnet ze Spartanką (f) swoją

Niecnotliwą zburzył w popioł Troję.

Iuż się nie świecą pałace Pryama,

Gdzie się z swym kryła Grecka gachem dama,

Ustała iuż Trojańska siła,

Ktorą dzielność Hektora wślawiła.

I woyna, którą z mym spiskiemi toczyła,

Dawno się zgubą Troi zakończyła,

Leteyką (g) i ten żłopie wodę,

C ij

(e) Laomedon ociec Pryama, gdy chciał ufortyfikować swoją Troję, przybyli mu na pomoc Apollo i Neptun; zaczęli przyrzekać im wielkie dać ofiary do ich kościołów: po skończonym na koniec tym dziele, niewiernym się pokazał dla nich przez nie dotrzymanie uczynionej obietnicy.

(f) Napomyka tu Historyę o Parysie synu Pryamowym, i o porwyceniu Heleny Spartanki, z kąd potem dziesięcioletnia woyna i zburzenie Troi.

(g) Leteyką wodę. *Leta* jest rzeka niepamięci, ktorej kto się napije; wszystkiego, co przedtem było na świecie, zapomina.

Który moją śmiał ganić urodę.
 Choć więc przez matkę (b) Jlią, Kwiryną
 Ze krwi Trojańskiej pochodzi redzina,
 Zapomnę wszystkich nienawiści, (sci,
 Z łwych dzieł wielkich niech wnuk mój korzy-
 Iby miał oyciec w swym pociechę synie,
 Dla mego jeszcze Marsa to uczynię;
 Ze mu nektary pić pozwolę
 U Jowisza z bogami przy stole:
 Byleby tylko te zachodnie kraie;
 Gdzie bitny naród, Rzym nowy powstaie,
 Od tych, z kąd ranne wchodzi zorze,
 Jak najfzerwsze rozdzielało morze.
 Niech mnogie wszędzie Trojańscy tułacze
 Z nowych państw swoich zbierają haracze (i)
 Byle tam, gdzie są Troi znaki,
 Lwy drapieżne legły się i ptaki.
 Męstwem niech ziemię Kapitol wysoki

(b) Romuła tu wywodzi rodzaj aż od Trojańskiego Eneasza, rodził się bowiem Romul z Ilii Trojanki.

(i) *Daniny*. Wyrasz Turecki.

Mierzy, a chwałę niech tyka obłoki,
 Niech ściera Partow młodzież zwawa,
 I podbitym (k) Medom daie prawa.
 Na wszystkie świata niech panuje końce :
 Gdzie ciemny księżyc, gdzie zachodzi słońce,
 Gdzie z ziemi bystry Nil wypada,
 I gdzie morze szumi, niech tam włada.
 Godzien Rzym tego, który więcej cnotę
 Waży, niż gory w swym uboſtwie złote:
 Gdy święte wszyscy łupią rzeczy,
 On na boskie w swej świątnice pieczy.
 Niech niedostępne ma kraie w swej mocy,
 Gdzie zimne z deszczem i śniegiem są nocy,
 Gdzie w rowney zawsze będąc szali,
 Swych mieszkańcow słońce z gory pali;
 I które miejsca są pod ziemią ieszczę.
 Ale to wszystko tak Rzymianom wieſzczę,
 By w swe dufając potym siły,

(k) O Partach i Medach znajdziesz noty i w I. Tomie, i w tym
 II. powielekroć razy położone.
 (l) Nilu źródło, z kąd wypada, niewiadomo.

Nie wskrzeszali Trojańskiej mogiły.
 Choćby albowiem znowu Troi wały
 Jak (m) ptak z popiołu, z obalin powstały.
 Tąż samą ręką ie pokruszę,
 Ktorą startam harde (u) Teukrow dusze;
 Choćby i Febus sławił mury z miedzi,
 Zaden się na swym mieyscu nie osiedzi,
 Nie lubię Troi, i Grekowie
 Nie dadzą się tey podnosić głowie.

P R Z Y D A T E K (n)

Nie jest to w samey przykład Troi rzadki,
 Takie są wszystkich złych krolestw upadki,
 Takowy koniec każdy miewa,
 Kto swym niecnym życiem Boga gniewa.

(m) Fenix; patrz w Klaudyanie.

(u) Teukrow, toż samo co Troianow; od Teukra, który był ro-
dem z Salaminy.

(o) Odmienił tu tłumacz ostatnią strofę całkiem na swoją myśl.

TAZ INNEJ RĘKI A. N.

Stateczne męża cnotliwego ferce
Ani bunt gminny i krwawi morderce,
Ni groźny tyran przez okropne cięcia
Od chwalebnego ruszy przedsięwzięcia.
Bądź szumi Auster pośród mętnej fali,
Bądź gniewny Jowisz nieba ogniem pali;
Niech się świat nałeb wywraca: nic na tem,
I pod ztrząskanym śmiało legnie światem.

Tą sztuką Pollux, i Alcyd obłądny
Wieniec na głowę otrzymał niezwiędny,
A między niemi szkarłatne Augusta
Z puharow złotych ciągną nektar usta.

Tąś sprawił sztuką, oycze Bachu, i ty,
Ześ ujął tygry w sprzęg niepospolity;
Tą i sam Kwiryn czarnych Marfa koni
Dopadłszy, umknął z Acherunckiej toni:

Gdy mile Iuno wiaśnym bogow gronie
Dała się sfliszczyć: już po Ilonie!
Sędzia go niecny i z fryierką sprosna

Wgruz i w perzynę ofadził żałosną.

Ieszcze na ow czas w okazaney zdradzie
Obrzydł do szczętu on innie i Palladzie,
Gdy umknął bogom za pomoc i pracę
Krol wiaro-łomny przyrzeczoną płacę.

Już się nie chlubi przed Spartanką chytrze
Niewierny pasterz; ani więcej przytrze
Na Greki mężne Hektor nie zwalczony,
Wpierałąc Troję silnemi ramiony.

Długo ciągniona przez pasze zatargi
Zeszła już woyna. wnet żale i skargi
Głosząc z ferca w niepamięci grzebię,
I płód Trojanki przywracam dla ciebie,
Mężny Gradywie! niech w górne podwoje
Romul przybędzie, niech rokoszy swoje
Ma wespół z nami, a przy winney cześci
W szereg z bogami zarówno się mieści,
By ieno nurtem wzdłuż przecięty słońcem
Rzym pobratymstwa niemiał z Jlionem;
Niech sobie władną szczęśliwi wygnańce,
Posiadłszy świata któreżkolwiek krańce.

By ieno losem mey zemsty nie sytem
Zegżone bydło trącało kopytem,
A gdzie Parysa grob z oycem niecnoty,
Szczennych się wilczyc rzucały pomioty.

Niechay Kapitol uzłoconym dachem
Połyska świata ogromnym postrachem,
Niech tryumfalny Rzym Azyą władnie,
I na saydaczne Medy iarżmo kładnie.

Niech groźnym berłem aże tam zasięga,
Gdzie śniade Afry z Europą rozprzega
Przyległe morze, a Nil siedmiogłowy
Na żyżne niwy wlecze piasiek płowy.

Lecz gdy wielkiego błaskiem inaeistatu
Panować będzie zwalczonemu światu,
I prawa piśać; niech w cnotę obfity
Niemniejszy, niżeli w zwyciężkie zaszczyty,

Nie da się złotu wabnemu uwodzić:
Ktore, o gdyby z swych tajni wychodzić
Nigdy nie śmiało, ni ludzkiey przez dzięki
Na wszelkie zbrodnie rozpasywać ręki!

Cożkolwiek mu się opierać poważy,
Niech szablą sięga: gdzie żar martwą sfaży
Ziemię słoneczny; i gdzie gnuśne lody
Leżą, rozległe zhołdnie narody.

Wszakże tym prawem los wam znamienity
Chętna opiewem, waleczne Kwiryty,
Byście, zbyt ufni szczęciu, znowu swoiey
Przez złą pobożność nie dźwigali Troiey.

W fatalney dobie wkrzeszone Pergamy
Runą powtorną klęską, teyże samey
Potęgą broni, pod wodzą Junony,
Pierwszego boga i siostry i żony.

Bądźcie potroyną miedzią Feb opasze,
Trzykroć ią wytną Argiwskie pałasze,
Trzykroe pobitych dzieci z mężem (bo ta
Jest moja wola) zapłacze sierota.

Dokąd zuchwała lecisz Muzo? nie te
Pieśni przystoia na twego Poetę:
Przestań rozwodzić na niezdolney trzcinie,
Iakiemi mowy bawia się boginie!

TAZ INNER RĘKI

F. S.

Stałego w przedsięwzięciu człowieka niezłomnym

Ani gmin gwarem przekona ogromnym,

Ni tyrana krwawego żwawe nalegania,

Od chwalebного nie odwiodą zdania.

Ani Ausler herłzt wiatrow morskich niespokoiny,

Ni ogniłtemi Jowisz groty zbroiny.

Choćby się nańświat cały swoim zwałł ganachem,

Nie zdięty w gruzach nalazłby się strachem.

Tym sobie sereem Pollux i Herkul wędrowny,

Ziednałniczgastym dom ogniem warowny :

Miedzy niemi i August wiedzny siedząc rzedzie,

Pię rożowemi ułty nektar będzie.

Tymeł, Bache, do wozu wprzagli tygry gniewliwe,

Mękeząc paszczęki cugla niecierpliwe:

Tymeł na Marfa koniach minął kray, Kwirynie,

Gdzie Acheronta brudny potok płynie.

Kiedy Juno łagodniey w radnym bogow kole

D ij

Dawnemi fochy nasyciwszy wolę,
Mówić pocznie: Ilium, ah Ilium miasto,
Niebaczny sędzia z wszeteczną niewiaśłą

W popioł obrocił! skoro za podjęte prace
Zły Laomedon umknął bogom płacę,
Wespoł z czystą Minerwą obrzydziłam frodze
I gmin niezbożny i łakome wodze.

Lecz zginął już Lacedaemontyński jurny gość fryierki,
I wiarołomny już niecić rozterki
Dom poprzestał Pryama: już waleczne ramie
Hektora Greków puklerzem nie łamie.

Iuż z moiej wszczęta wojna zagaśła podłogi,
Daruję krzywdę, utulam gniew frogi.
Niech wnuk późny, obrzydłe niedawno mi plemię,
Trojański kłeni nie zwalczone brzemie

Swemu się oycu wroci Marfowi, niech z czary
Złotej wychyla niebieskie nektary:
Niech w wiecznościowym gmachu zbogami pospołu
U spokojnego naydzie mieysce słołu.

Byle tylko Rzym z hardym zdała Jlionem

Słony nurt wirem przedzierał szalonym;
Niech który chcą osiedą kray wygnańcy, byle
Na Pryamowey z Parysem mogile

Swywolne się trykfały kozły, a zwierz dziki
Bespieczne dla swych miał szczeniąt tajniki:
Niech Rzym kwitnie, niech frogie Medy biorąc w łyka
Obfzerniey coraz swych granic pomyka.

Albo kędy Europę potężną odcina
Skąpym przefmykiem od Afrow cieśnina;
Lub kędy nie ujęty Nil w brzegow tarasie,
Tucznym wylewem niskie grunta pasie;
Złotem gardząc z bezdennych pieczar niedobytym
A pożyteczniey tak w ziemi zakrytym,
Niż gdy ie obracając na ludzkie pożytki,
I boskie łupi prawica przybytki.

Ktorykolwiek kąt świata oporem się sławi,
Niech go Rzymianie zwalczą, a ciekawi
Szperaia, kędy ogień niehamowny bucha,
Gdzie się deszcz rodzi, gdzie wstaje mgła głucha.
Lecz ten wyrok w ten czas się uisć, Rzymianie,

Jeśli, nieźmierne mając przywiązanie,
I zbytnie zaufan j na potęgde swoiey,
Nie odnowicie dawney murow Troi.

Troi podraśtaiącey skrzydło smutno-wrogie
Powtorney klęski losy sprawi frogie:
Sama ślanę zwyciężcow ufę otoczona,
Ia Jowiszowa i siostra i żona.

Niech trzykroć mur powstańie z twardey miedzi lity
Feba prawicą, patrzykroć rozryty
Od moich runie Grekow; będzie w pętach trzeci
Raz płakać żona i męża i dzieci.

Izaliż to na trefney brząkać można lutni?
Dokąd mię, Muzo, nieśiesz? tu rym utni;
A przestań słowa boskie powtarzać zuchwale,
Na blahey wielką rzecz dudląc pifczczale.

TAZ INNER RĘKI

F. K.

Prawy a żadnym mąż niezbity loscm,
Choć się nań ciska gmin płochu zażarty,
Choć tyran nagli płytkim grożąc ciosem,
Stoi; by skała, mętnie znosząc warty.

KSIEGA TRZECIA

31

Niech Anster świszczy po zatoczney fali,
Achmurny Jowisz żartkie bełty miece;
Niech się świat cały nań z kretesem wali,
Niezlękłe podeń swe nadstawi plece.

Tymci to Pollux i Herkul wędrowny
Po między gwiazdy złotemi się liczą:
Tymci to August w chwale onym rowny
Szkarłatne uśta napawa słodyczą.

Tymci zaśluził syn Semeli, że go
Nie nawykłemi do ciężaru grzbiety
Niofły tygryfy: tym Kwiryna cnego
W niebo uwiozły Marfowe dzianety:

Gdy mile Juno w walney bogow radzie
Ztym się ozwała: Pergamy, Pergamy
W perzynę poszły, a w smutney zagładzie
Zkryły się gmachy z warownemi bramy!

Fryierz bezecny tegoć jest przyczyną,
Co mi to kształtnie rozśadzał na Idzie,
Ledwo on umknął z bezwstydną Haliną,
Aż ono Greckie baszty na Aulidzie.

Ieszcze to w ten czas, gdy zaiątrzył bogi

Pryama ociec przez niewierność swoię;
U mnie z Minerwą wypadł dekret sioę
Na lud zdradliwy i niewdzięczną Troię.

Iuż się nie chępi z gładyzki powolney
Frygijski gązek; iuż z bitnym Hektorem
Się mych Greków w nacieraniu zdolney
Pryam nie może stać więcej odporem.

Przez nasze wŹczęta zatargi zawię
Zesła iuż woynę, natychmiast się mieni
I gniew moy tęgi; a plemie nie mię,
Co ie Trojańska porodziła kŹieni,

MarŹowi wracam: niech sobie przybędzie
Do nas chwalebnie, i z nami poŹpołu
Ma Źwe roŹkoszy; niech z niebiany Źędzie,
I nektar cięgnie u iednego Źołu.

Byleby wrzały nieŹcigle odmgęty
Pomiedzy Rzymem a haniebną Troią,
Niech kędy zechce unieŹion okręty,
Oyczyznę tułacz zaŹczyca się Źwoią.

Byle tam puŹzcze z dziczyznę poroŹsy,

A płocze stada, i drobny skot owiec,
Kędy z Parysem legł Pryam wyniosły,
Kopytem w sprofny tętniły grobowiec:

Niech Kapitolski zamek niepożyty
Ogromnym szczytem Olimpu dosięga,
A tryumfując nad Medy, nad Scyty,
Prawa swe dać im Rzymska potęga.

Niech zwyciężkami znakomita stopy
Rozmierza kraie; kędy średnie morze
Afryce przedział czyni od Europy,
Kędy Nil szumny suchy piaski porze.

Dzielniejsza gardzić niedobytym złotem,
Co ie w swym łonie lepiej ziemia kryje,
Niżli zamaszynym kuć na skarby młotem,
Których drapieżna sobie dłoń użyje.

Niech doświadczone lecą oney róty,
Któraż-więc-kolwiek oprze się kraina,
Czy to gdzie słońce skwarne ciska groty,
Czy gdzie mroz tęgi szklane nurty ścina.

Lecz ten mój wyrok walecznym Kwirytona
Tym daie końcem, by nazbyt do swoiey
Tęskniąc oyczyzny, a też swym zaszczytom
Dufając, nowey nie wskrzeszali Troiey;

Bądź znowu Troia niešťczęśliwym wrogiem:
Powstanie, znowu w śmūtney klęsce padnie,
Zaowu okropnym śłanie się pożogiem;
Siostra i żona Jowiszowa śnadnie

Tego dokaże: Niech Feb z dyamentu
Da trzykroć mury, trzykroć legną w ziemi
Przez mych Argiwów, trzykroć od lamentu
Zony wyć będą nad młodzińcy swemi.

Lecz to na trefną cytrę duch wyfoki!
Dokąd się, Muzo, pniesz? porzuć tak śmieie
Nieścigłe bogów przetrząsać wyroki,
A wielkie rzeczy brać na swe piśczele.

P I E S N IV.

*Horacyusz z wielu niebepieczeństw, za pomocą Muz. wy-
bawionym się być wyznaie, twierdząc, że tym wszyst-
kim źle się nadało, którzy kiedy przeciw bogom coś
złego knować, lub przeciw onym powsta-
wać śmieli.*

Descende caelo & dic age tibiâ J. E. M.

Zstąp z nieba i na surmiej zabrzmi o królowa
Kalliope! (c) w pieśń ciągłą powiązane słowa,
Lub wdzięcznym głosem chęszli, wywódź tony,
Albo złocistej gęśli potrać strony.
Słyszycie! czy mi zmyśli błąd ludzi znamione?
Mnie się zdaie, że słyszę, i przez poświęcone
Ze chodzę gaie, gdzie się krętych wiry
Strumyków snują i gdzie tchną Zefiry. (d)
Mnie w dzieciństwie na sępiey niegdys gorze, która
Granicą Apulii (e) mey oyczyzny gora,
Gdy po igraszce sen raz zmorzył miły,
E ij

(c) Jedna z Muz, od pięknych oczu tak po Grecku nazwana.

(d) Wiatry zachodne słodkie.

(e) Apylia prowincja teraz Królestwa Neapolitańskiego.

Zielonym liściem grzywacze okryły.
 Co w każdym było dziwem wielkim w onej chwili,
 Tym, co się w Acheronckim (f) mieście wygnieździli,
 I tym, co knieie Rantyńskie (g), państwika
 Ferenckie buyne, mają za siedliska.
 Zem spał snem tak bezpiecznym, nie bojąc się iadu
 Jaszczurek, ni drapieżnych niedźwiedzi łap śladu,
 Laurem i mirtem zniesionym osuty,
 Przy pieczy bogów dzieciuch pełen buty.
 Wasz ia, Muzy, wasz: czy się piąć w Sabińskie będę
 Gory, czy w chłodnym cieniu Prenesty (h) usiędę,
 Czy mi w rozkoszonym być Tyburze, (i) czyli
 Być mi w Baiąńskich (k) cieplicach najмили.
 Zrzedłom i tańcom waszym przyiaznego, ni mię
 Klęska, co od pol wzięła Filipickich imię, (l)
 Zgubiła, ani wywrot drzewa cały,
 Ani Sykulskie Palinura (m) skały.

(f) Teraz Acerenza.

(g) Teraz Forenza, Bantia.

(h) Preneste miasto niegdys Latynow, o mil ośmnaście Włoskich od Rzymu.

(i) Teraz Tivoli.

(k) Miasieczko sławne cieplicami w Kampanii.

(l) Gdzie Horacyusz znaydował się w bitwie pod znakiem Bruta.

(m) Przylądek nie daleko starożytnego miasta Velia.

Wy tylko bądźcie ze mną, a puszczę się śmiały
 Zeglarz między Bosforu (*n*) burzliwego wały,
 I przez gorące poydę piaski brzegu
 Affryyjskiego, nie uftając w biegu.
 Nawiedzę i Brytannow frogich na przychodnie, (dnie,
 I Konkanow (*o*) którym z krwie końskiey napoy flo-
 Uyrzę fawdaczných Gelonow (*p*), i rzeki
 Brzeg Donu (*q*) z wafzey bezpieczen opieki.
 Wy Cezara wielkiego, gdy znużone woyną
 Pułki do miaft roześle na leżę fpokoyną,
 Gdy chcez piac wytechnąć, mieć ochłodę w pocie,
 W Pierfskiey (*r*) mile zabawiacie grocie.
 Wy mu fpokoyną radę daiecie, i z daney
 Ciefzycie się. Bezbożne wiemy iak Tytany (*s*)
 I ich ogromne, zbytney pełne dumy,
 Piorunem z nieba ftarł fpuſzczonym tłumy
 Ten, który ftalą ziemig, y falami rzutne
 Morze i miafta rządzi, w tąż i pańftwa ſmutne,

(*n*) Boſfor Tracki albo ciałne morze przy Carogrodzie.

(*o*) Konkanowie narod gruby dawney Hiszpanii.

(*p*) O Gielonach mowiono wyżej.

(*q*) Don, Tanais rzeka Tatarska.

(*r*) *Pierides* toż ſamo co Muzy.

(*s*) Tytanowie Olbrzymi, którzy Jowisza chcieli z nieba wy-
 gnać: tych imiona ſą Tyfeufz, Mimas. &c. Pelion. Olimp gory
 w Teffalii.

Który sam ieden, nie czyniąc bezprawie,
 Bogom i ludziom pannie łaskawie.
 Wielkiego narobiła Jowiszowi strachu (chu,
 Ta zuchwała młodź, straszna z swych barkow zama-
 Bracia, których się nie uważne siły
 Pelion wtaczać na Olvmp kusiły.
 Lecz coż Tyfeusz, co i Mimas silny, żwawy,
 Albo ow Porfiryon groźliwej postawy,
 Co Rhet, Encelad, który drzewa z ziemi
 Wyrwane miotał barkami śmiałemi,
 Włkorali, nacieraiąc na Pallady brzmiącą
 'Tarczę' z tąd stanął Wulkan (t) z swą szyną gorącą,
 Ztąd Juno, która dziewosłębić rada,
 I ow, co z ramion swych łuku nie składa,
 Który swe rozpuszczone w Kastańskim (u) kędziory
 Zrzodle myie, Licyińskie posiadając bory
 Z oyczystym gajem, Apollo mistrz wielu
 Sztuk, na Patarze bożek i na Delu. (w)
 Moc bez rady swą sama wielkością upada:

(t) Wulkan bożek kowalów.

(u) Kastańskie źródło na gorze Parnassu poświęcone Muzem.

(w) Delos wyspa, gdzie się urodził Apollo, sławna jego wyrocznia, tak iako i Patarę w Azji mniejszej.

Moc bogowie wspierają, którą wspiera rada:
Ciąż nienawidzą mocy, która zbrodnicę
Wszelkie w swym knucie umyśle niegodnie.
Świadkiem tej prawdy mojej olbrzym Gyas zwany
Sturęczny, i Oryon kuficiel Dyany (x)
Czysłę, co poległ uśmierzony strzałą
Panieńską, za chwałę swoją zbyt zuchwałą.
Zalutnia ziemia synów sobą przywalonych,
I płacze piorunami do piekła wtrąconych,
Ani trawiący ogień Etnę ziada, (y)
Co swą mogiłą tłoczy Encelada:
Ani się bez wstydnego puszczą Tycyusza
Sępa wątroby, stróż psoty: i Pirytyusza
W tryznie trzymają łańcuchach za winę,
Ze chciał miłośnik porwać Prozerpinę.

*TAŻ INNEJ RĘKI**A. N.*

Wyślą z jasnych podwoiów, a twą boską stopę
Złożywszy na poziomy grunt nasz, Kalliope,

(x) o Oryonie mowiono w pierwszych dwu księgach.

(y) Etna góra sławna ognista w Sycylii. Encelad olbrzym-Tycy-
usz olbrzym-Prozerpina córka Cerery porwana od Plutona.

Zanuć, piękna krolowa, bądź na geśl ochotę
Bądź masz puścić na cytrę palce iasnozłote.

Slyszczcie! czy mię luby zawrot głowy niesie?
Brząknęła: inż po chłodnym inniemam błędzić lesie,
Kędy Zefir ze źródłem spor wiodąc wieczyście,
To iasnym pierzcha nurtem, a ow rusza liście!

Pod twoim, o bogini, ieszcze dziecko fzczytem,
Leżąc, płochemi skoki i snem fercochwytem
Zemdlony, na dziedzicznym mey Appuli łanie,
Doznałem, iakie o twym wieszczku masz flaranie.

Tam mię w złotych przynioższy, Cytery woźnice
Pyłczkach świeże gałazki, frebrne gołabice
Okryły drzymiącego wdzięcznym z lauru plonem,
Bym z pierwszych lat iey służą został poświęconem.

Dziwił się lud zdumiały, co iak gniazda ptafze
Po gorach Acheronńskich kleci fwe fałafze,
I co w gaiach Bantyńskich zwierzow nie zna wstrętu
I tłustego grunt porze rodzajny Forentu,

Iak przy dzielney opiece chłopiec nie trwożliwy
Wydychałem pod liściem fen nie obrażliwy,

Ze mi ni gad nawrzałe iadem wlekąc kłęby,
Ni dziki niedźwiedź krwawe w ciało wraził zęby.

Wafze to, Muzy, dzieło; wafzey łaski czynem
Wiodłem potym wiek luby z gorzysłym Sabinem.
Więc i w chłodney Preneście, i w Tyburckich gaiach,
I gdzie wdzięczne tryfkaią źrzodła w ciepłych Baiach.

Z wafzego przyjaciela ani smutney słypy
Pogromem Bruta sławne uyrzały Filipy ;
Cały on i od drzewa; ni burzą okrytem
Został w nurtach Sykullskich nieszczęsnym rozbitem.

Bądźcie wy zawsze zemną: pod wafzemi skrzydły
Poydę chętnie, gdzie spięty skalnemi wędzidły
Wierzga grzbietem pod niebo Bosfor, i gdzie frogi
Depcąc żar, znośi pątnik Libijskie pożogi.

Zwiedzę i niegościnne Brytanow rozboynie ;
I gdzie Konkan krew żłopie cedząc z żrzebcow hoynie,
I saydacznych Gelonow, prożeńszwanku, domy,
I gdzie Scytyjski Eufrat pławne dźwiga promy.

Wafzych arfwdzięk rokoszny, gdy zwalczywszy woj-

Znużone hufce na wczas zatoczy spokojny,
Po pracach niebezpiecznych i Marśowym trudzie,
Ukaia słuch Cezara w Pierśkim odludzie.

Wy mu rady łagodne z ust podając świętych,
Cieszycie się z łaskawie od niego przyjętych.
Wszak wiemy, iak nieubożne, belt z ognia ulany.
Miećąc dłonią potężną, wypenił Tytany

Jowisz, co gnuśną ziemię, co morze żeglowne
I kręgi zwrotnych niebios rusza nie ślanowne,
I zamki piekłów losem nieotwornych żadnym,
Rządząc bogi i ludzie berłem wszytkowładnym.

Ufna w barkach olbrzymich wściekłość młodzi oney,
Już waliła na Ossę wielkie Peliony,
Chcąc niebo szturmem pożyć, że i sam Pan dachu
Gwiazdzistego, aż w bładym zostawał przestachu.

Lecz coż wskorał ow Tyfey, ow okropny Mima,
Choć w słułapach ogromnych sto brył skalnych trzy
Co dziki Porfiryon, i Encelad trzody (ma,
Herfzt szaloney, trzaskając dębowemi kłody ?

Tu Pallas groźna pyłkiem błyskotney paizy,

Tu z kuźni tyśiąć grotów Wulkan sypie chyży.

Stoi Juno przeważna, i co złoty dźwiga

Łuk, Apollo strzałami bez ustanku śmiga.

Apollo raźnie trafiać uczony do celu,

Stroż Patary, i z krzaki Liceyjskimi Delu,

Piękny z włosów spuszczonech na ozdobną fzyię,

Gdy ie źrzodeł Kaflalskich czyśłą rośą zmyie.

Zawodna moc bez rady własnym tłumem pada:

Moc, którą baczna w klubach swych okryśła rada,

Sam Bog dźwiga: lecz tenże sprawiedliwie zniża

Dumną siłę, co prawu, gwałt czyniąc, ubliża.

Swiadkiem mych pieśni Gias ow zboyca słoneczny,

Swiadkiem i ow Oryon myśliwiec niewdzięczny

Bogom, ktorego czyśła za niecne zaloty

Dyana śmiertelnemi ustrzelała groty.

Jęczy ziemia, że taki płód wydawśzy z łona,

Dziś go tłoczy na starto ścierwy narzucona.

Prożno ieńcy piekielni w ciemną wparci ciszą

Przez czeluścia Etneyfskie byśtrym ogniem dyszą,

Prożno się wstrząsa Tycy: za każdym mu dzioba
 Sępiego razem buyna odraśła wątroba:
 Ani się kiedy zerwie, na wieczne skazany
 Za fochy niegodziwe Piryta kaydany.

TAZ INNER REKI

F. K.

Zśląp z nieba, a na ziemi śnieżną stawiając stopę
 Zanuć wdzięczną nam piosnkę, śliczna Kalliope,
 Głosemli frebrnym wolisz czy fuiarą,
 Surmałi słodką, czy Feba kitarą.
 Słyszycie! czy miępożar zagził rymopłody?
 Ono z niebios zstępuje na ziemne zagrody,
 Ono po wietrznym chodząc Helikonie,
 Brząka miluchino na złotym bardonie.
 Mnie niegdyś pacholęcia, kiedym na Wulturze
 Gdzieś za kraiem Apulskim, na cieniściey gurze
 Krzepił snem lubym spracowane siły,
 Zielonym liściem trukawki przykryły:
 Co iż w onym być mieyscu nie mogło bez cudu,
 Zwabiłem na się oczy Bantyńskiego ludu,
 I co na skalnym Acheronty grzbiecie,
 I co w Ferenckim mieszkają powiecie.

Dziwili się, iakem spał między wściekłym gadem,
Niedźwiedzmi i dzikami; między kłem a iadem?
Iakem pod mirty leżał i wawrzyny
Niebez opatrzney mych bogiń przyczyny?
Wafz ia wszędzie, Kameny! gdzie mię krok poniesie,
Czy to w chłodney Preneście, czy w Sabińskim lesie,
Czy więc Tyburu pochodziſcie gaie,
Czy mię powabią kryształowe Baie.
Zem z młodu wafz przyiaciel, z wami trawię lata,
Ani mię przy Filipiech napotkała ſtrata,
Ani upadem zgładził dąb przeklęty,
Ni Sykuſkiemi Palinur odmęty.
Dokąd zemną ieſcieście w nierozdzielney ſforze,
Stanę mimo obrazy przy hucznym Boſforze,
Łacno Syryiſkie znieść upały mogę.
Rozpadłe brzegi, i piaſzczystą drogę.
Z wami zwiedzę niezłękły okrutne Brytany,
I co żłopią krew końſką, okropne Konkany;
I przed ſaydacznym nie padnę Gelonem
Po nad Tatarſkim pochodzaiąc Donem.
Wy Cezara wielkiego, co po krwawey wojnie
Roztaſzował po grodach półki ſwe ſpokojnie,

Gdy po rycerskim chce odpocząć znoiu,
Chętnie w Parnaskim bawicie pokoju.
Wy umyśl mu łagodny swą radą czynicie,
I jego się dobrocią przed światem szczycicie.
Wiemy, iak dumne Tytanów zawroty
Ukrocił Jowisz spadziłłemi groty;
Jowisz, co martwą ziemię, i morskie odnogi,
I krolestwa, i miaśła, i ludzie, i bogi,
J wietrzne wrzawy, i piekielne ieńce
Rządząc przewładnie w ieńdnej trzyma ręce.
W wielkicy ieńcie zośławał niebogromca trwodze,
Widząc młodzieź w słu plecach zaufaną frodze ;
Gdy tu zuchwałych mozgowców gromada
Na wierzech Olimpu Peliony wkłada.
Iecz coź hardy Tyfeusz, lub Mimas sioęby,
Lub Encelad bezmozgi, choć ogromne dęby
Smiał ciskać w niebo? co z Porfiryonem
Retus ramieniem straszny niezinierzońem
Na przeciw puklerzowi nie złomney Pallady
Mogli kiedy dokazać? ztąd ołowne grady
Wulkan wypuścił, ztąd Juno przemożna
I licznych bogów moc słaęła groźna.

Ztąd Febus miotał strzały z niechybney cięciwy,
Co trzyma Del z Patarą i Licyiskie niwy,
 Co twarz i warkocz płótcze złotowłósy
 Czystemi źrzodła Kaflalskiego rosy.
Potęga bez rozładku swym ogromem runie,
Lecz gdy stoi w obrębie, Bog ją sam posunie
 Na wyższy stopień; brzydzi się tych myślą,
 Coniegodziwość w swej mozgowni kryłą.
Stanie Gyas słoneki świadkiem na to zdanie,
I co myślił nietkniętey kwiat zeszczknąć Dyanie,
 Sprośny Oryon; odebrał każn pśoty
 Ległszy haniebnie panieńskiemu groty.
Stęka ziemia straszdyły przygnieciona swemi,
I boleie nad synimi w otchłan ztrąconemi,
 Nie mogąc przez wiek już to wielofetny
 Krętopłomiennej z siebie pozbyć Etny.
Kocznie sęp niezbędn przy krwawej wątrobie,
A coraz łącznym nosem w Tycyusza dziobie,
 Gdzie też tyfiączne między bladą zgraią
 Prytousza kaydany trzymają.

P I E S N V.

*Pochwały Augusta, Kraśsa nagana. Regula cnota,
wierność, stateczność.*

Cælo tonantem credidimus lovem. F. K.

Wierzym to wszyscy, że gdy zagrznią nieba,
Iest groźny Jowisz, który włada niemi;
Wierzyć więc takż nie omylnie trzeba,
Ze władnym August bogiem iest na ziemi,
Gdy i dalecy iemu Anglowie

I dumni biją czołem Partowie.

Być że to mogło, aby z Kraśsa roty (z)
Rzymianin w Perskie dostawszy się ieństwo,
Miał w barbarzyńskie puścić się zaloty,
Na dzielne przodków zapomniawszy ieństwo?
By więc (o wieczna Rzymu fromoto!

Iakę się przodków zmieniła cnoto?

Appulczyk żwawy, i Marfus waleczny
Pod Medów krolem nie pomniąc na imię,

(z) Kraśsus Tryumwir zbity straszną klęską od Partow poległ.

Na zaszczyt państwa, i cześć Węsty wieczney (a)

Przy niewzruszonym Jowiszu i Rzymie,

Zgrzybiał w pokrewnym zaboycow gronie

Na obelżywym kochanki łonie?

Baczył to umysł Regula przezorny, (b)

Co nieprzyśtoiny odmiał warunek,

Stojąc w swym zdaniu chwalebnie uporny;

By przez wykupny swych brańcow ratunek

Nie słyga w męstwie mądziej powoli,

W nadzieję uyscia z przykrey niewoli.

Widziałem ślalne (mowił on) przyłbice

I malowane rot naszych sztandary,

Jak niemi Puńczyk swey bałwochwalnice

Ogromne zapstrzył na koło filary,

Tom II.

G

(a) Węsta bogini, ktorey cześć oddawały w Rzymie panny Węstałskie, strzegąc w iey kościele wiecznego ognia.

(b) Regulus sławny Rzymianin, zwycięzca Kartagińczyków podczas pierwszej wojny z niemi; potem za danym poślkiem Kartaginie od Lacedemonow był zbity i z wielą Rzymian w niewolą wzięty. Wypuścili go Kartagińczykowie po pięcioletney niewoli do Rzymu na słowo, aby tam traktował względem okupu więźniów. Regulus użył wszystkich sposobów, do odwołania Rzymian, aby z Kartagińczykami nie czynili traktatu ze szkodą swoją. Powrócił potem do Kartaginy, gdzie go ci barbarzyńcy najsroźszymi mękami zamordowali.

Ato bez krwawcy potyczki zgola
Zdarzły z Rzymskiego fromotnie czoła.
Widziałem na tył zkrępowane dłonie,
Co się wolnością chlubną zaszczycaly;
I bramy na wciąż otwarte bezbronne,
Co za troistym wprzód zaporem stały;
A które pola niszczył Mars płochy,
Teraz bezpiecznie ryje kmieć sochą.
Czyż bitnieyszemi ci na placu staną,
Których to teraz okupiesz złotem?
Poniesiesz szkodę z haniebną przyganą,
Która więc musi ztąd wyniknąć potem:
Jak raz postanie farba na welnie,
Nie wybielisz iey nigdy zupełnie.
Prawdziwa cnota gdy kogo raz rzuci,
W gnuśniałym więcej sercu nie ośiędzie.
Już ten mi rycerz, co z ieństwa powruci,
Tak i odważnym i walecznym będzie,
Jak kiedy ieleń z popłochu leci,
Wydobywszy się z nastawney sieci.
Szalenież ten mi popisze się w boju
I swoją włoczną na Puńczyka przytrze,

Niewolniczego co doświadczył znoiu,
 Popadłszy w łyka nawiedziony chytrze;
 Co na grzbiet drżący przyjął posłiski,
 Byle od śmierci uniknąć bliskiej.
 Ten gdzieby swoje miał zdrowie ocalić,
 I nieśmiertelney dostać mężnie sławy,
 Tam on niktzemnie meśtwo śmiał oddalić,
 Pokoy zprzągając zwalką tchorz plugawy.
 O wstydzie wieczny! o Kartagino
 Zbyteś chępliwa Włochów ruiną!
 Mówią to o nim; że w niebezpieczney dobie;
 Ani małżonce swej uchylił wargi;
 Ni drobnych dziełek przypuścił ku sobie;
 Lecz mimo słochy i niewieście skargi
 Stał iakby nie swoj, patrząc po oku
 Dzielny w niezbitym bohater kroku.
 Aż gdy przekonał wodz nie pokonany
 Mowną przestrogi dowodney przysadą,
 I zmocnił w zdaniach chwiciące się pany
 Waznemi słowy a skuteczną radą;
 Toż sam w niewolą poszedł wesół

Zegnaiąc smutne swe przyjaciół.
 A chociaż było nie tajno to iemu,
 Co z nim miał począć dziki barbarzyńiec,
 Wydarł się jednak nie inaczej swemu
 Pokrewnych gronu, (co mu na gościniec
 Z pospółstwem zaszło, chcąc duszy drogij
 Nie puścić zboycom na cios tak srogij)
 Tak, gdyby sporne roztrzygnąłszy sprawy,
 Na czas nieiaki rzucał swe klienty,
 Uchylał się od dzienney zabawy
 Dla orzeźwienia myśli troską ziętey,
 Lub do Wenafrj powabnych gaiow, (e)
 Lub do Tarentu rozkosznych kraiow.

TAZ INNEJ REKI J. E. M.

Jowisz gromem dowodzi, że jest krolew nieba,
 Ziemskim uznać Jowiszem Augusta nam trzeba,
 Kiedy podbiła Brytanny i Party,
 Oboi naród swym orężem ztarty.

(e) O Wenafrze, Tarence, mowiono w poprzedzających księgach nie raz.

Także żołnierz żył Kraśła z cudziemką w niesławie
Zoną? o obyczaje przewrócone prawie!

I w nieprzyjaznym kraju, miał oyczyzny,

Sprośney się braniec doczekał siwizny?

Także tarcz poświęconych, Marfusi z Apulem

Wraz imienia i togi nie pomny, pod Krolem

Zsłarzał się Medow, gdy jeszcze Rzym cały,

A z nim Jowisza, Wefły, zbory stały?

Przezorność Regulufa hańbę tę przeyrzała,

Zelżywym kondycyom gdy się sprzeciwiała,

I przykładowi, który w przyszłym czasie

Mogłby szkodliwym być: przeto w tarasie

Młodź ięcząca niech, prawi, bez litości ginie.

Widziałem ja proporce, mówił, w Kartaginie

Wiszące z stropow kościelnych, oręża

Odięte, trupem choć żołnierz nie leże:

Widziałem, iak Rzymianom w tył ręce wiązano

Wolne niegdyś, iak bramy śmiało otwierano:

I one, co ie nasz spuścizny mściwy

Mars, od oracza zaorane niwy.

Pewnie żwawszy się wroci wykupiony złotem

Żołnierz? do hańby stratę przydawać coż potem?

Straconey nigdy nie odzyska z pełną
 Barwy, gdy farby napije się wełna.
 Tak i cnota prawdziwa, gdy ją kto raz zgubi,
 Do serca skażonego wracać się nie lubi.
 Co ieżli łani wywikłana z sieci,
 Przeciw łowcowi, waleczyć z nim, pocię,
 Toż i on mężnym będzie, co się wiarołomnym.
 Poddął nieprzyjaciół; i Penow ogromnym.
 Zetrze drugi raz bojem, który tyka
 Znieść wołał, gdy tehorz przed śmiercią umyka.
 On, co nie wiedząc żyć: jak ochronić w boju,
 Gdzie się było biec mężnie; tam prosił pokoiu:
 O hańbo! o zbyt pyśzna Kartagina!
 Sprośną z tłumionych państw Włoskich ruiną!
 Wieść jest, że od wstydlivey pocałowan żony
 Bydź niechciał, że oddał, iak czei odsądzony,
 Od siebie dziatki; twarz z zachmurzonemi:
 Oczyma stale zanurzywszy w ziemi;
 Aż Senat chwilejący się przywiódł ku tey radzie,
 Iakiey nigdy podobney nie było w przykładzie,
 Miedzy smutnemi idąc przyjaciele
 Żoyczyny swoiey wygnaniec wesółe.

I acz wiedział, iak mu każń barbarzyniec frogę
 Gotował, nie inaczey sobie iednak drogę
 Otworzył przez tłum swych krewnych i ludu,
 Co mu tamował powrot nie bez trudu,
 Iak gdyby swych klientow odładziwszy sprawy,
 A chcąc miłey po trudach tych zażyć zabawy,
 Spieśzył się na przeciażłżkę do Wenafru, czyli
 Do Tarentu, Spartanie co go założyli.

TAZ INNEY RĘKI

A. N.

Jowisz dzieli swe berło: sam z groźnym łoskotem
 Siedząc w niebie, ognistym z gory szwie grotem :
 August drugi na ziemi bog z nim na przemiany
 Tłucze z Party zwrotnemi potężne Brytany.

Przebog, co za szwank frogi z twoiey, Krassie, kłęski
 Rzym odnioś! któż da wiarę, iak żołnierz nie męski
 Mogł się kiedy poważzyć, o skazo oyczyzny,
 Wobcych kraiach nie sławney doczekać siwizny!

Ze się zprzągłszy z obcemi dziewczki gnuśnym śladem,
 Bez względu na swe imie, wołał iść za radłem,
 Porzuc wzgardzony ieniec pohańskie odłogi,

Ze wżgardą świętey tarczy i Łacińskiej togi.

Czyliż tak sławy naszey już promienie zgaśły,
Lub wieczney ognie Westy wszyfikie bory zpaśły ?
Ze nas i szczątku niemaż, a co światu iaśnie
Swieciło, chlubne imię poszło między baśnie ?

Przejrzał to mądry Regul rwąc szkodne umowy;
Aby raczey Puńskiemu spętana okowy
W katuszach lała życie młódź świata niegodne,
Niż potomstwu dawała przykłady wyrodne.

Widziałem, wzdychał mówiąc na obelgi nasze,
Po cerkwiach nienawistnych Łatyńskie pałasze;
Widziałem obcym bogom na chlubne ofiary,
Bez krwi broń zawieszoną i zdarte sztandary.

Ktożby ży nie ukanął, patrząc, iak Pendziki,
Swobodne ciskał ręce w tył krętemi łyki,
Twierdze na wsciąż otwierał, a bezpieczny trwogi
Na próżne hufow Rzymskich pług puszczal odłogi.

Pewnie się podły z większą żołądą wroci cnotą,
Gdy go z kaydan okupne oswobodzi złoto ?
Nie ceńcie drogo zbrodni, by jednym zawodem

I ubogim Rzym został i gnuśnym narodem.

Ktoż wzdy kiedy dokazał, by śnać foku pełna
Iednego, inną barwę wzięła na się wełna,
Lub cnota, gdy ją podłość raz w sercu zagłuszy,
Do niecney krok ozdobny mogła cofnąć duszy?

Prędzey łani z zawitych wypłatana sieci
Mężnym sercem na oszczep myśliwczy poleci,
Niżli, kto się raz podał na zmienney Kartagi,
Dzielnym będzie żołnierzem, słowo płońney wagi.

Ktoż da wiare, by ten miał Puńskie deptać trupy,
Co zkordem w rękę poszedł w nieślachetne łupy,
A dla tey światła trochy zbrodzień bez pochyby
Za śmierć drogo przedayną podłe dźwigał dyby?

Chlubię grodzie Libijski, z klęsk naszych i bolu;
A na gruzach wielkiego wyższy Kapitolu
Łyskając z wież ogromnych ganki złościami,
Puszcza pógrom po Włoskiej i strach błądy ziemi.

Tak mówił: a iakby się Rzymskim nie znał synem,
Nie wznioś oczu ponurych przed zdumiałym gminem;
Ni wstydlivey małżonki, ani naqstatek

Przyjął ucałowania od kochanych dziątek.

Lecz w chwalebnym uporze stanął iak głąz ryty,
Dokąd oycow nie zmiękczył rady nie użytey :
Ze się dali na koniec, długo chyląc, zażyć,
I na wiekom niepomny czyn żadnym przeważyc.

Acz między smutnych gronem przyjaciół wygnaniec
Zacny, wiedział na iaki los go wiedzie szaniec,
Co mu gruba gotuje ziemia z swemi katy,
Stawiać krwawe na widok ludowi warstwy,

Szedł przez płaczące krewnych i ziomków gromady,
Iak ow, co kręto-prawne odsądziwszy zwady,
Szuka, by słodszy myślom zgiełk nie czynił wstrętu
Iadąc do lubych włości cichego Tarentu.

P I E S N VI.

Na zepsowane swiego wieku obyczaje następuje.

Delicta majorum immeritus. F. Szan.

Za przodków karan będziesz Rzymianinie,
Gdy nie zabieżyś kościołów ruinie,

Czarne nie odnowisz ołtarze,
 I twych bogów zafszle kopciem twarze.
 Ze się uniżasz bogom, światem władniesz:
 Przez nich powstał, przez nich i upadniesz,
 Bogowie zaniedbani smutney
 Hesperyi (d) dali cios okrutny.
 Królów Moneza i Pakora siły (e)
 Dwa razy nam wojsk impet przytępiły:
 Bez bogów ślifizmy na nich woli
 Łup z nas zdarty, ich cieszy, nas boli,
 Rzym domowemi buntami wewnątrz zbity,
 Od Afrykana o trochu i Scyty (f)
 Nie zginął, z tamtąd straszną flotą
 Ztąd okropną strzał rzeźliwych flotą,
 Niezbożne wieki, co lubieżność niecą

H ij

-
- (d) Hesperya toż samo co *Italia* Włochy.
 (e) Monezes hetman wojsk Oroda Króla Partów, które on wyprawił przeciwko Rzymianom. To wojsko zabiło Marka Krassa na głowę - Pakor syn Oroda, dał się nieraz we znaki Rzymianom. Zbił go Wentidius Bassus. Pakor w tej bitwie życie stracił.
 (f) W Łacińskim *Dacus & Aethiops*. Mowa tu o wojsku Marka Antoniego Tryumwira, który w nim wiele liczył Daków, albo mieszkańców dolnego Dunaju, także Etyopów, czyli Afrykanów. Wiadome są za Tryumwirów domowe Rzymian rozruchy.

Matżeńskie łoża krew y domy szpecą:

Z tego niebieska pomsta żródła

Ciężkie klęski na Rzym y lud zwiodła.

Młodzież się łamie do Iońskich sztuki (g)

Tańcow, tey tylko chwyta się nauki,

Jak infzych uprzedzać w zaloty

Z młodu zaraz, infzey nie zna cnoty.

Nad to przed laty dowcipney młodzieży

On niewinności kolor prędko zbieży,

Wcześnie na twarzy wstyd zatarty,

Nie rutnienią czoła szpetne żarty.

Wszakże starci ich tym przed niemi torem

Szli, y stali się postępów ich wzorem;

Dopieroż gdy Greki, Hiszpany,

Gdy zwiedzili Galle i Brytany (b).

Nie z tych wydane rodziców płody

Krwia Afrykańskie zfarbowały wody;

Ani przed takimi upadli

(g) Iończykowie naród w Grecyi gnuśny, zniewieściał.

(b) Gallowie gdzie teraz Francya. Brytanni, gdzie Anglia narody bitne, które, długie i frogie z Rzymianami, nim od nich zostały podbite, wojny prowadzili.

Pirrus, Antyoch, Annibal zaiadli. (i)
 Lecz ogromnego, mocnego iak zwierza
 Były to męskie potomki żołnierza,
 Co twarde ofiremi motyki
 Rwali skiby, a na płoty tyki,
 Na komin drzewa, w oczach matki wlekli,
 Gdy całodziennym słońcem w polu spiekli
 Wracali, gdy iuż woł znużony
 Od lemieszka oddychał lub brony.
 Coż czas nie psuie? iak wżem rzeczom szkodzi!
 Wiek oycow gorszy nad dziadow, nas rodzi
 Gorszych niż oni, od nas plemie
 Ieszcze gorsze wnet zarazi ziemię.

TAZ INNER RĘKI

F. S.

Za grzechy przodkow, sam wolen od winv,
 Rzymie, podlegać frogiey musisz karze,
 Aż boskie domy iuż bliskie ruiny,
 I śniade zbrudnych fadz otrzefz ołtarze.

(i) Przez Afrykanow rozumie Kartagińczykow - Pirrus Krol
 Epiru - Antyoch Krol Syrii - Annibal wodz Kartagińczy-
 kow, potężni nieprzyjaciele Rzeczypospolitey Rzymskiej.

Władnieś, że nieśmiesz bracię się z bogami,
Z tąd twych początek, tu twych koniec krokow.
Bogow pogarda licznemi klęskami
Z niechybnych Włochom dopiekła wyrokow.

Iuż dwakroć Monez i Pakora kupy
Zapęd bez wieśczechy przedsięwzięt otuchy
Ztarły na głowę, a zdartemi łupy
Drobne na szyi swej zdoła łańcuchy.

Prawie do szczętu domowemi spiski
Zniósł Dak z Murzynem narod zamącony;
Ten siężyłtemi warowny pociski,
Tamten ogromną flotą uzbroiony.

Nayprzod małżeńskie wick szkaradoplody
Pokalał łoża, i szlachetne domy :
Z tych źródeł gorzkie wypłynęły wody,
Niszcząc oyczyznę krwawemi pogromy.

Podrośla skoczkw Joniskich, dziewczyna
Uczy się z chęcią : iak czynić dyg ładay,
Iak się umizgać ; i iuż znać poczya
Od samych pieluch, co płomień szkaradny.

A potym młodszych, gdy się mąż użłopa,
Dobiera gachow; nie czyniąc różnice,
Iakiegokolwiek więc dopadnie chłopa,
Pomacku w kącie zagasiwszy świce.

Owftem częstokroć i sam mąż pozwoli,
Bądź kramarz iaki chce się z nią gamracić,
Bądź szyper nawy Hiszpańskiej mieć gwoli,
Co drogo brzydki nierząd umie płacić.

Nie z tego młodzieź ona wyszła stadła,
Co Puńską juchą zapieniła fale:
Lub Antyocha, lub Pirra dopadła,
Albo ogromne siekła Annibale.

Lecz to wieśniaczych synowie żołnierzy,
Zwykli motyką w twardey gmerać ziemi,
A wedle groźney przepisu macierzy,
Z drąg i do domu powracać ciętami,

W ten czas dopiero, aż z gorwieksze cienie
Zachodząc słońce rzuci, a zmorzonym
Zdiąć iarzmo wołom każe, i przyżenie
Luby spoczynek na wozie złożonym.

Czegoż nam wieki nie popsuły szkodne ?
 Od dziadów naszych szlachetney rodziny
 Gorszy oycowie, nas pełnie wyrodne,
 My w krotce gorsze ieszcze zrodzim syny.

TAZ INNER RĘKI

O. K.

Grzech przodków bez twej, Rzymianinie, winy
 Poniesiesz, poki nie dźwigniesz z ruiny

Upadłych świątnic, stawiając na nogi

W starych posągach zakopcałe bogi.

Tym że podległy być się znałz, twych rzeczy

Zaczętych skutek w swoiey mają pieczy:

Wiele zaś złego czei ich zaniedbanie

Sprawiło Włochom w opłakanyim stanie.

Już po dwa razy Krolow Partskich ręka

Utarczki nasze bez nich wszczęte nęka;

A z wydartego łupem przedniey proby

Nam złota, swoje pomnaża ozdoby.

Prawie już pełen buntow i niezgody

Rzym zagładziły dwa dzikie narody;

Jeden w śród morza straszny okrętami

Sprawniejszy drugi łukiem i strzałami.

Wiek wzbrodnie płodny małżeńskicy wrzuceniem
Wiary zaraził domy z pokojeniem.

Z tegoć to źródła wypłynęła ciężka

Na lud, na senat, na oyczyzną klęska.

Cwiczy się rada dziewczka w Greckich skokach

Dorośla, łamiąc członki w sztucznych krokach,

I kazirodzkich pieścizot wprzod niż igły

Uczy się dziewczcy wiek choć niedośięgły.

Wnet młodszych gachow przy mężowym winie

Szuka, i kto się bez braku nawinie,

Zgasiwszy światła, pozwala w pośpiechu

Niepozwoloney zażywać uciechy.

Lecz i przy mężu wiadomym iey pfoły,

Na sprosne żona puszczą się zaloty,

Idzie przedaiąc swą cnotę bez wstętu,

Czy kramarz wzywa, czy fzyper z okrętu.

Nie w tak skażoney młodź spłodzona porze

Krwią Kartagińską zrumieniła morze,

Gdy Antyocho, Pirra, Annibala

Okrutne na się zamachy obala.

Ale wieśniakow dzielnych mężne syny

Tom II.

I

Zwykle motyką dobywać nowiny,
 A odrąbane na łożni, lub więzie,
 Matkom na ogień w dom dźwigać gałęzie.
 W ten czas gdy słońce cień z gor. iarzmo z karku
 Zziajanym wołom zdeymnie w folwarku.
 A chłód przyjemny ku ludzkiej wygodzie
 Dawał spoczynek przy słońca zachodzie.
 Coż czas psujący kiedy nie uszkodził?
 Wiek oycow gorszy niżli dziadow zrodził
 Nas niecnotliwych, którzy po nich płodni
 Mamy być w plemię przewrotniejsze w zbrodni.

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

Za grzechy przodków musisz Rzymianinie
 Cierpieć niewinny, aż cerkiewne dachy,
 I walące się twych bogów świątynie
 Z zakopciałemi poodnawiasz gmachy.
 Władasz nad światem, że szanujesz bogi,
 Od nich poczynaj, na nich kończ twe dziła.
 Ah! iak na Włochy padł los niegdyś frogi,
 Gdy się cześć winna bogom ubliżyła!

Iuż dwakroć Monez i Pakor straszliwie
Rozległe pola naszym zastał trupem;
W złotych łańcuchach stąpa Pers chępliwie,
Dobrze się Rzymskim pożywiwszy łupem.

Rozpróte miało w domowey niesforze
Prawie zagładził Egipczyn z Słowakiem,
Tamten na całe flotą straszny morze,
Ten pełnostrzałym groźniejszy faydakiem.

Płodne w niecnotę wieki nierządne
Wprzód kazirodztwy naród zplugawiły,
Toż więc tyśiączne nieszczęścia za niemi
Nędzną oyczyznę i kray obarczyły.

Chutnie wyskoczy, łamie kroki składnie
Gładka Rzymianka, kształtnie się wygina :
A przy taneczku jeszcze z młodu snadnie
Niecne z gaśzkami miłości poczyzna.

Więc toż gdy wnidzie i w małżeńską sforę
Mężatka łożu ślubnemu niewierna,
Zemknąłwszy światło pod wieczorną porę
Czyni z młokośmi kobietka misterna :

Gdy mąż tym czałem przy gościnnym stole
Grzeie łeb szumny winnemi puhary,
A na pokątną swej duszki swywolę
Zalany wzrokiem pogląda przez szpary:

A ta, gdy ią chuć rozigrana zlecho,
To z tyń to z owyn na przemianę broi,
Czy to przekupień, czy sam kupiec zechce
Złotem fryjerce potrząsnąłszy swoiey.

Nie z tychto młodzieź urodzona matek,
Co iuchą Puńskie rumieniła fa'e;
Co Antyocha przez męstwo a statek,
I harde z Pirrem tłukła Annibale.

Lud to był trwały, lud wdzięczen Cecerze,
Co grunt wyrębiał nasadem po prostu,
A według groźney przykazu macierze
Dźwigać na barkach nie lenił się chrostu;

Po dziennym znoiu gdy słońce za lasem
Kryjąc twarz iasną, zpracowane woły
Od iarzina wiodło, a przed chłodnym czałem
Padło w morze pierzchliwemi koły.

Coż jest, czego by nie nadpisał dzień szkodny?
Wiek oyców naszych gorczy za swe przodki
Sprośnienych wydał: a nasz wiek wyrodny
Ieszczę psotliwszych wyda za czas krotki.

TAZ INNY RĘKI

A. N.

Poki nie dźwigniesz pochyłe świątynię,
A załże kopciem nie otrzesz bożęta,
Za cudze grzechy winien Rzymianinie,
Czeka cię chłosta na oyców wytknięta.

Rządziłeś światem, czyniąc bogom modły:
Początek i cel twej sławy cześć boska.
Wzgardzone nieba o frogie przywiodły
Szwanki, na które ziemia łączy Włoska.

Już dwakroć Pakor z Monezem, bez rady
Wieszczey poniżył butne mieczem duchy,
A późnym wiekom na groźne przykłady
Zdarte z nas złote powdziewał łańcuchy.

Obcym orężem prawie Rzym dobyty,
Uyrzał w swych murach z domowym zawrotem

Potężne Maury na morzu, a Scyty
Uwinne z chybkim od Dunaju grotem.

Buyny wiek w zbrodnię naprzód święte śladła,
I zacne domy i rodziny skaził:
Zkąd iak ze źrzodła hurmem złość wypadła,
Ktorą się z pańsłwy swemi Rzym zaraził.

Zaledwo dziewcze ślubnych lat dosięże,
Mysli iak w tańcu gładką stopę nagnie,
Iako w swych wdziękow iarzmo serca wprzęże,
Ba i przed czasem już owocu pragnie.

Więc i w małżeństwie szuka coraz świeżey
Paśłwy swym chuciom, choć ma męża świadkiem:
Ani zna braku w natrętney młodzieży
Dzieląc im łaski lubieżne ukradkiem.

Bądź Hiszpan, bądź kto worek ruszył złoty,
Za wiedzą nawet łakomego stroża,
Szacowny handlarz: kobiecey niecnoty,
Poprzyśiężnego udziela mu łoża.

Nie z tych to matek urodzona dziatwa
Popędzi znowu Pirra z Antyochem,

Ni morze ścierwy Puńkami zaginatwa,
Lub Hannibala przefzyie popłochem.

Bitnych to knieci siemie bez pochyby,
Jędrni mołocy, co aż do wieczere
Kroili twarde na ugorze skibv,
A na sukliwey ostrzy głos macierze,

Gdy Hesper zegnał do obory cielce,
Iienne mglistym płaszczem trudy skrocił,
Złożywszy z pługiem dębowe widelce
Ieszcze się drugi pod siekierą spocił.

Z upłynnym czasem wszystko na doł leci :
Gorli po dziadach nastali rodzice :
Rodziców jeszcze przepisuią dzieci,
A nasi nie wiem czym będą dziedzice.

TAZ INNEJ RĘKI

P. Krukowiecki

(mianie

Grzech przodków choć bez waszych win zacni Rzy-

Karą wam będzie, poki świątnic nie dźwigniecie,
Poki boży z obalin ołtarz nie powstanie,
I nie zeydzie z posągów zakurzonych śmiecie.

Dla czei bogow państwo wam iest nad światem dane,
Od nich wszelki początek, w nich szukaycie celu,
Czyliż nędznych Hesperow bogi zaniedbane
Nie nabawiły przygod i klęsek tak wielu?

Iuż powtornie Monezes i Pakor z nas trupow
Scielą, i niszczą zapęd źle wrożoney wojny,
Szczupłość swoich łańcuchow złotem z naszych łupow
Zwiększą, by z nich mieli przepych więcey stroyny.

Oyczyznę domowemi zburzoną kłotniami
Prawie zniósł Dak dziki, i Murzyn zuchwały,
Ten licznemi ra morzu straszny okrętami,
Atamten zręcznie z łuku puszczający strzały.

Zyżny w grzechy naypierwey wiek pokaził stała,
I ich dziedzictwa, i ich i corki i syny,
Ztego się źródła skryta nieszczęśliwość wkradła,
I z tey na cały naród spłynęła przyczyny.

Obcy taniec dorosley panienki nauką,
Jakby składnie utworzyć skoczne w członkach sławy,
Iaką przyść do miłości niegodziwey sztuką,
Są to icy od dzieciństwa przedniefze zabawy.

Zameżna wnet o młodszych kochankow się kręci,
A zwłaszcza gdy mąż z niemi siedzi przy sklenicy,
Bez braku do roskoszy niecnotliwej nęci,
I zezwała na kradzież sprofną gdzieś w ciemnicy.

A nawet w oczach męża i iemu wiadomie
Idzie, gdzie kochankowie proszą iey bogaci,
Nierozeznawa kto, iak, albo w jakim domie,
Bądź kupiec, bądź przekupień, gdy dobrze zapłaci.

Niez takich młodzież owa rodziców spółdzona,
Co to morze Punicką krwią zafarbowwała,
Zwycięstwem Antyocha sławnym utrudzona
Pirrusa z Annaba em mężnie pokonała.

Ale wicyjskich rycerzow ochotni synowie,
Po Sabińsku uprawiać role przynczeni,
Posłuszni pierwszy swoiey choćby ofirey głowie;
I lubo całodzienną robotą znużeni.

Znoszą drewna, gdy słońce od gory się zniża,
I świat okrywa cieniem, gdy już wół roboczy
Kark swoy wyiarzma, a noc snem się miłym zbliża,
I wóz wyprzęgły z pracy pod szopę się toczy,

Czegoż proszę, czas żyżny w szkody nie umnieysz:
 Wiek rodziców gorzsy był nad działowskię sprawy
 Wydał im w nas plód, ale nie równie grzesznicyś*
 A nasze już potomstwo będzie bez poprawy.

P I E S N VII.

D O A S T E R R I

*Ciesz się ią smutną zodiak tu męża, i nie pomin, aby mu
 wiary matz.ńskęy dochwata.*

Quid fies Asterie.

A. N.

Nad młodym mężem z wiarą nieskażoną,
 Prożno łzy leiesz frafowliwa żono!
 Za pierwszą wiosną, zpośród morikiey toni
 Z Tyńskim towarem wroci go Fawon (k)
 W ładowney Notem zachwycony łodzi,
 Gdy frogi kózioł (l) burząc wodę wśchodzi,

(k) Tyński to var toż samo co Bityński Bitynia prowincya Azyi
 mnieyszey. Fawon-wiatr zachodni łaskawy

(l) Kozioł Konstellacya niebieńska. za którego wśchodem morze
 się nadyma.

Smutne noclegi pędzi na Oryce (m),
Ze swcy nie widzi wdzięczney połowice.

Tam chytry służka jego gospodyni,
Tyśiąc nań fideł do swcy pani czyni,
O iey miłości szepcząc mu do ucha
Iak ledwo dla niey nie wyzionie ducha.

Więc i okropne ponawia przykłady,
Iakie czystemu uknowała zdrady
Synowi Glauka złość Argu Krolowy, (n)
Ze iey odrzucał powabne namowy.

Przytacza i ow czyn niepospolity,
Iak piękny Peley niecney Hipolity
Zemście przyplacił: tudzież inne, które
Osłabić mogą młodzieńczą naturę.

Lecz ni na pasczę ognistej Chimery,
Ni straszne z kopyt swych chłopo-ogicry

K ij

(m) Oricum teraz Orso port w Epirze.

(n) Bellerofon syn Glauka, Pretus syn Achilleśa pierwszy namowcom Antei Krolowej Argu, drugi Hipolity Krolowej Magnezji nieprzystępny, Oba spotwarzeni od nierządnych kobiet. Pierwszy zkazany, aby się bił z Chimera, strasznydem, drugi z Centaurami.

Daie się ruszyć lekko dusza mężna,
By w niey pstrygła wiara poprzyścięzna.

Na wszystkie groźby i pieścizoty głuchy,
Trwa w obietnicach: iak w śród zawieruchy
Morskiey uporną rafa trzyma szyć,
Czy nanią wicher, czy wał setny biie.

Pocziwy twoy mąż: lecz i ty mu zato
Pomni wzajemną nadgrodzić zapłatą;
Ani dopuszczay, by ludzom igrzysko,
O bok ci siadał Enipey tak blisko.

Choć przy nim w frankach każdy prawie żakiem,
Bądź w poludzielnym zatacza romakiem,
Bądź się zapuści z Rzymskiemi chłopięty,
Tybrowe pławem przebywać zakręty.

Przed nocą wrota na rygiel zamykay,
Na flet przez okno głowy nie wytykay.
A choć, żeś harda, powie, nie dbam o cię.
Mało dbay, kiedy roslaniecz przy enocie.

Coż Aferyo, tego płaczefz, co go
W pierwſzey ci wieſnie Zefiry, niebogo,
Wroca w Bityńſkie możnego towary,
Stały młodzieńca w kochaniu cię wiary,
Gygefa, który wiatry zapędzony
Dździſtłemi w ſłotny czas w Epiru ſtrony
Nocy bezſenne w rzewnych łez wylaniu
Pędzi na zimnym bez ciebie poſłaniu.
Tam od troſk'iw y donoſząc mu pani
Peſeł, że Chloe wzdycha, że ią rani
Poſtrzał miłości, przez wſzelkie ſpoſoby
Chce ſię lekarzem zrobić iey choroby.
Mowi: iak niecna wierzącego Freta
Zmyſliwſzy potwarz, podwiodła kobieta,
Bellerofonta by czyſtego zgładził
Który ią z wzgardą od ſiebie odfadził.
Iak ledwie nie był Peleusz zabity,
Ze nieużyty był dla Hippolity,
I inne chytry przywodzi przykłady
Uczące grzeſzyć, dziec pełne zdrady.

Lecz darmo, bo on głuchy nakładał skały
 Morfkiey, nie słucha słow tych w cnocie stały.

Ty się też waruy; byś zbyt sąsiadowi

Nie była rada Enipeuszowi.

Choć nie potrafi nikt lepiej na koniu

Nad niego wezwał iść po Marśowym błoniu

Ani tak szybko płynąć jak w zawody

Gdy się w pław puści przez Tybrowe wody.

Zamknij z wieczora dom i okna swoje

Gdy dźwiękiem zabrzmią hoboie:

I choć cię będzie zwał frogą surową,

Ty nienżyty sław się białogłową.

P I E S N VIII.

D O M E C E N A S A

*Ze chociaż beżenny, dni pierwsze Marca uroczyste
 obchodzi, Mecenas emu się dziwić nie powinien.*

Martiis celebs quid agam Calendis. A. N.

Świadom Łacińskich i Greckich obrzędów,

Dziwisz się, panie, dla jakich to względów

Beżenny człowiek Marcowe początki

Zuroczyłemi odprawiaj świętki.

Co znaczy ołtarz ułożony z darni,

Co biały kozi ł z ubogiej owczarni,

Więc i kwiat z ogniem, i co pachną dzielnie,

Pełne kosztownych perfumów kadzielnie.

Winienem tobie tę biesiadę Bachu, (o)

Ześ mię z owego wybawił postrachu,

Kiedym sprochniałym przywalony pniakiem,

Ledwo się z groźnym nie uyrzał Eakiem (p)

Godzi się w czafu takiego rocznicę

Dobyć owej to baryły z piwnice,

Com z niey od Tulla Konsulatu nie pił,

Iakom ią czopem smolany zasklepił (q)

Nie załuy, panie, w tę chwilę bankietną

Za zdrowie moje spełnić czarę setną.

Niech noc spokojnym ogniem błyska do dnia,

Aż się słoneczna obudzi pochodnia-

(o) O przypadku Horacyusza mowiono w Pieśni 13 Księgi II.

(p) Tak sędzia piekielny.

(q) Mówi się tu o drugim Konsulacie Tulla, od którego było na ow czas lat 13.

Dzień ten doroczny u mnie poświęcony,
Wyimie szpunt z bani pakiem oblepiony,
Z bani, co dyńkiem trąci, za Konsula

Nalana Tulla.

Spełniy, Meceno, sto kielichow, mocne
Za przyjaciela zdrowie, niechay nocne
Do dnia nie gasną światła: precz w te czasy

Gniew i hałasy.

Nie fusz domowym o Rzym głowę trudem,
Poległ Wołoszyn Kotyzon z swym ludem,
Medowie na się obrocili swoje

Miecze i zbroie.

Służy Hiszpańskiej nieprzyjaciel strony
Kantaber, późnym iarzinem uśmierzony,
Scytowie z łukiem już nie zgodnym na nic

Uyść myślą z granic.

Przestań się trudzić w ofobności, żeby
Lud opatrzone przez cię miał potrzeby,
Dary niniejszey chwili bierz wesoly,

Porzuć mozoły.

P I E S N IX.

ROZMOWA HORACYUSZA Z LIDYĄ.

Donec gratus eram tibi.

J. E. M.

H O R A C Y

Pokim ci miły był, i szybie śnieżney
 Zaden barkami nie tykał lubieżny
 Młodzieniec swemi, oprócz mnie samego,
 Zylem szczęśliwŹszy nad Krola Perskiego.

L I D Y A

Pokiś nie kochał inney bardziej, ani
 Nie była Chloë serca twego pani,
 Lidya wielkie było moje imie,
 Słynęłam bardziej niż Jlia w Rzymie. (r)

H O R A C Y

Mną teraz Chloë rządzi ulubiona,
 I w słodkich pieśniach i w lutni ćwiczona,
 Za którą nie jest straszna mi umierać,
 Byleby śmierć ją nie chciała zabierać.

L I D Y A

Mnie syn Ornita piecze Thuryjskiego (s)

(r) Jlia, czyli Rea Sylwina matka Romula, i Rema sadźców Rzymu.
 (s) Imię zmyśłone kochanka.

Kalais ogniem spólnym: za którego
I dwa kroć jestem umierać gotowa,
Byleby śmierć go nie brała furowa.

H O R A C Y

Coż, gdyby dawna miłość się wrocila,
I rozerwane serca wraz spoila?
Gdybym z mey iarzmo, Chłog, ztrząsnął fzyi,
I odrzuconey dał przystęp Lydyi?

L I D Y A

Choć on nad gwiazdę świetnieyszey urody,
Ty lekszy korka, y froższy nad wody
Burzliwe morza; by przyszło obierać,
Ztobąbym chętniey chciała żyć, umierać.

T A Z I N N E J R Ę K IA. N.

H O R A C Y

Pokim prym miewał w sercu mey Lidy.
A pierśi upieszczoney
Miłosnemi ramiony,
I srebrney nikt się dotknąć nie śmiał fzyi,
Fraszka mi nad te ponęty

L ij

Były Perskich Królów sprzęty.

L I D Y A

Pokim twoiego serca była celem,

A nad Lidyąś twoiey

Nie dał gory brać Kloi,

Los moy był losow fortunnych modelem:

Nieuśląpiłam nikomu

Ni Rzymiskiego matce domu.

H O R A C Y

Iużem się cały Kloi oddał w pęta:

Ziey głosu, ziey się liry

Nektar wylewa szczyry.

By iej wieczyscie trwać mogły momęta,

Stokroć bym za to ochoczy

Bładey śmierci zayrzał w oczy.

L I D Y A

Iam też me serce oddała ze wszystkim.

Nadobny syn Ornita

Oburącz one chwyta.

By go śmierć ostrzem nie pożyła płytkim,

Za okup lubego garła

Tysiąc bym razy umarła.

H O R A C Y

Coż gdyby *Wenus* powrociła znowu?

A w pierwszy płomień serce

Poszło po tej iskierce,

I nikt już nie rwał stałego okowu?

By dla ciebie dawnym torem

Drzwi moje stały otworem?

L I D Y A

Choć mój *Kalais* piękniejszy nad zorza,

A ty odmiańcze winny

Lekczy od wiotchey trzciny,

I *Adryjskiego* złośliwszy od morza:

Jednak mi wdzięczniej przy tobie

Zyć razem, i leżeć w grobie.



P I E S N X.

D O L I C E.

Napomina ją, aby złożywszy swą nieużytość, zlitowała się nad proszącym.

Extremum Tanaim si biberes

J. E. M.

Choćbyś też, Lyce, Don (t) ostatni piła
 Srogiego Scyty żona, użaliła
 Rozciągniętego wzdrybys się przed wroty,
 Podać mię wiatrom północnym w obroty.
 Słyszysz, iak huczą fzelestem szumiącym
 Drzwi, iaki w sadzie w szrod gmachow stojącym
 Szum wiatrow! i iak śniegi wiążą w lody
 Czyście mroźnego powietrza pogody?
 Niemilą pychę Wenerze złoż z czoła,
 By snadź wstecz szczęście nie cofnęło koła,
 Nie Penelopą (u) gachom nieużytą,
 Splodził cię ojciec Włoch, dobrze wiemy to.

(t) Don, Tanais Tatarska rzeka.

(u) Penelope żona Ulisseja sławna wiarą małżeńską w starożytności pani.

O ty! lubo cię ni proźby, ni dary,
Ni miłośników bladość, ni mąż jary
Ranny miłością śpiewaczki, nakłania;
Ku twym pokornym ruzs politowania,
Acześ nie miększa od twardey dębiny,
Ni Maurytańskiej (w) lepsza od gadziny,
Nie zawsze ia to mieć będę ochotę:
Bokiem wycierać prog, i moknąć w fłotę.

TAZ INNY RĘKI. A. N.

Gdybyś i z dzikim dzieląc łożę Scytą,
Mętnego w ślupach piła wodę Donu,
Musiałabyś się uznać kobito,
Ze nędzny ziębnę ledwo nie do skonu.
Słyszysz, jak skrzypią pojezdne zawiały,
A bystrym szumią gałęzie pochwiłem!
Mroz bierze wody w lodowate prasy,
Zimartwiało wszystko na podniebiu czystem.

Wszakżeś ty nie jest Penelopa owa,
Byś próżnym ogniem gasze piekła ferce.

(w) Maurytania kraj w Afryce płodny w różne zmię.

Ey! iak się Wenus rozdała sirowa,
Poydziesz na draby i obłudne czerce.

Nad krzepkie dęby duszo nieużyta,
A nad Afryckie iadowitsza gady,
Jeżeli ni proźba ani dar cię chwyta,
Ni że me ciało smutek wędzi blady,

Jeżeli cię słowem mąż ludzi niewiernym,
By się z Pierstką śmieley dziewczką bawił,
Prześlrzegam: że twym nie będę odźwiernym.
Ani na deszczu zawŹe nocy trawił.



PIESN XI.

DO MERKURYUSZA.

*Prosi go, aby mu pieśń złożył, którą mógł serce Li-
dy do miłości ku sobie nakłonić, przywiódł.
szy baieczną o Danaidach powieść.*

Mercuri! nam te docilis magistro J. E. M.

Merkury! bo twym pojętny ćwiczeniem
Wzruszał kamienie Amfion (x) swym pieniem,
Ty także Lutnio siedmią nastroiona

Stron, brzmieć uczona!

Ni głośna przedtym, ni wdzięczna, dziś słońcom
Przyjemna pańskim, przyjemna kościołom,

Tak brzmij! by Lide nadstawiała ucha,

Proźbom mym głucha.

Która tak igra, iak trzyletnia płocha

Zrzebica, ni się da dotknąć by trocha,

W małżeńskie jeszcze niedościgła gody,

Tom II.

M

(x) Amfion sławny Tebański Muzyk, na którego, iak Postawie
mowią, granie, kamienie skacząc zbudowały miasto Teby.

Przez wiek swoy młody.

Ty wieść tygrysy, ty za sobą bory
Możesz, ty bieg rzek zatamować skory:
Tobie uśłapił słodko brzmiącej frogi,

Co strzeże progi

Piekielne Cerber, (y) choć ma łeb okryty
Stem węzów, i dech puszcza jadowity:
I choć mu piana z troistego pyska

Wraz z ropą pryłka.

Ba i Ixion z Tycyuszem męki
Zdał się swcy nie czuć, słysząc słodkie dźwięki:
Na czas swe miały Danaowe dziewczki

Suche konewki.

Niech słuca Lyde zbrodni tych dziewczeczek,
I kary, iak im ginie woda z beczek
Bezdennych; i iak choć nie rychło czeka

Karanie człeka

Za winy w piekle. Niezbożne uczynić
Coż bowiem więcej mogły, co zawinić,

(y) O Cerberze psie piekielnym, Ixionie, Tycyuszu: Danaidach które pomordowały swych mężów w łezbie 50 procz jedney, w piekle za pokutę beczki dziurawe nalewając, mowiono wyżej.

Gorzey, swych mogły oblubieńców razem

Zgubić żelazem.

Jedna z nich godna Himena pochodni (z)

Co oyca zwiodła sprawcę takiej zbrodni

Wspaniałym kłamstwem, godna panna chwały

W wiek nieprzetrwały.

Wstań, która rzekła mężowi młodemu,

Wstań, byś nie przyszedł ku snowi wiecznemu,

Zkąd się nie lękasz: z świeckrem okrutnicę

Odrwiy siostrzyce.

Które iak lwice gdy cielców dopadną,

Mordują mężów srogością szkaradną,

Łaskawsza nad nie, nie zatrzymam ja cię

Ku życia stracie.

Bym ięzczeć w więzach z woli oyca miała,

Zem ci z dobroci życie zachowała,

By mię w kray pułły Numidow, (a) zawzięty

Posłał okręty.

Idź gdzie cię wiatry, gdzie unoszą nogi,

M ij

(z) Hypermnestra, która jedna tylko z pięciudzieciąt siostr, a corek Danaowych, Lynceuszowi oblubieńcowi swemu życie swą łaską ocaliła... Himen bóg weselny.

(a) Numidowie naród Afrykański.

Gdyć noc i Wenus sprzyia, idź moy drogi!

I ten z miłością żal pamiętny fobie

Pisz na mym grobie.

TAZ INNEJ RĘKI Jan Koch.

Ucieszna lutni, w ktorey słodkie strony

Biją Amfion, kamień rozproszony

Zwabił na kupę: a z chętney opoki

Wstał mur szeroki.

Niemowna przedtym, ani ulubiona,

Dziś na wszystkie świat wielce zalecona:

Zaspieway, coby trudne Bogumiły

Uszy lubiły.

Ktora iakoby żrzobek niełapany!

Ani pasterską ręką ugłaskany,

Ucieka w pole: a pędem człowieka

Miia z daleka.

Ty umiesz tygry, umiesz lasy wodzić,

I bieg pochopnym strumieniom zagrodzić:

Tobie ustąpił stwór nieokrocony

Piekielney brony

Cerber: chocia mu wściekły łeb nakrywa
Sto frogich węzów: a para smrodliwa,
I sprofna piana ciecze miedzy zęby
Z trojakey gęby.

Biedny Jxion, Titius z miękczony
Rośmiał się niechęcąc: i dzban ofuszony
Stał chwilę, za czym cieszył twoy rym drogi
Dziewki niebogi.

Niech Bogumiła siogość jadowitą
Złych panien słyfzy, i wody nie sytą
Banię bezdenną, i pomysłę nieskorą,
Ktorą zli biorą

Na drugim świecie. Bo co prze żywego
Boga, iuż mogły uczynić gorszego:
Pomordowały iędze niecnotliwe
Mężę właściwe.

Jedna z nich wierna łożu małżeńskiemu,
Przeciwko oycu krzywo przyśięznemu
Zacnie skłamała: panna czci bez końca
Pod kręgiem słońca.

Która, wstań, rzekła: wstań mężu, by wieczny
Sen na cię nie padł, zkądeś ty bezpieczny?

Schron się przed oycem, i przed bezecnem
Siostrami złemi.

Które, iak lwice z głodu nieznośnego
Wpadłszy na ślado, każda morzy swego:
Ia litościwsza, ani cię chce tykać,

Ani zamykać.

Mnie niechay oyciec trzyma w pęcie frogim,
Zem litość miała nad mężem ubogim;
Mnie niechay zasle w pogańskie narody
Przez morskie wody.

Idź gdzie cię nogi, a wiatry powiodą,
Za tą życzliwej émy nocney pogodą:
Idź zdrow, a skargę na mogiłę smętną
Włóż więc pamiętną.

TAZ INNER RĘKI. F. K.

Merkury! bowiem na wdzięk twoiey lutnie,
Przed Amfionem skupiły się chutnie
Pochopne głązy, a według potrzeby
Stały Teby;

I ty, o cytro, co więc siedmiostronem
Słodko uymuiesz słuch dotkliwy tonem;

Nie mówną wprawdzie, ni godną zapłaty

Byłaś przed laty:

Lecz teraz chlubną i do świątnic bogów

Niesiesz ozdobę, i do pańskich progów:

Zanuć co wdzięcznie, by Lida nie głuchem

Przyjęła uchem.

Ty wodzisz lafy, ty miękczysz marmury,

Ty bystrych wartów bieg cofasz ponury:

Dał ci plac Cerber wśród czarnego piekła

Bestya wściekła;

Chocia stem gadzin nastrofzone kłęby

Wstrząsa po karku, choć wywiera z gęby

Iad żółciośniady, a siarczyłym z pyska

Płomieniem pryska.

Śmiał się zpragniony Tantal nad strumieniem,

Gdy więc Belidy słodkim łechcesz pieniem:

Ofchły im wiadra na szmer złotoięki

Cwiczoney ręki.

Niech słysz Lyda, iak sprofne dziewoie

W ciemney otchłani próżne toczą znoie,

Iak wody w przcpaść próżno zlewa statek

Dzikich mężatek.

Niech ją wždy kara niepochybna zkruszy,
Którą znieść przyidzie w Tenariskiey katufzy.
Choć kaźń tu minie, to się z niey po śnierci

Człek nie wywierci.

O krwawe kmochy! i coż mogły więcey
Nad to w ziadłości uczynić zwierzęcey?
Na swe, ach na swe wiedmy oblubieńce

Targnęły ręce.

Jedna z nich tylko małżeńskiey pochodni
Godna, fromotney wiaruie się zbrodni;
Co przed swym oycem kształtnie od oręża

Uchyli męża.

Szlachetna stokroć! dała model złoty
Wierna mężatka poślubioney cnoty:
Będzie do poty świeccie kwitnąć na tem,

Poki świat światem.

Ta budząc swego: wślaway, rzecz, wślaway,
A na łup siebie, mężu, nie podaway:
Krzywoprzyśiężny miecz ci niesie ostry

Swiekier i siostry;

Ktore swych mając młodzieńców dołękę,
By lwice ciotkow; rozdarzły pasczczękę,

Przebóg! szarpaia: lecz me wierne śluby

Niechcą twej zguby.

Ni ia zboiecką na cię godzę ręką.

Ni ciężką w klozie myślę trapić męką:

Nie knuie tkliwy umysł chytrą zdradę

Na twą zagładę.

Niechay mi rodzic frogie kuie pęta,

Zec przebaczyłam ślubnym słowem zięta:

Niech mię w ostatnie Numidow krainy

Sle z tej przyczyny.

Idź, gdzie cię wiatry wiewem niośa błogiem;

Pokić noc sprzyia, idź pomysłnie z bogiem.

A napis w smutney pamiętny żałobie

Day na mym grobie.

TAZ INNER REKI

A. N.

Bożku! z ktorego słodkie wziąwszy pienie,

Ruszał Amfion drzewa i kamienie,

I ty o siedmiu stronach grać uczona

Lutni złocona.

Mało wprzod znana: teraz cię Xiążęta,

I w iasných cerkwiach rzeźba lubi święta:

Tom II.

N

Zanuć mey Lidzie, a twardfze nad krzemień

Serce iey przemień.

Iako po łąkach kiedy koło kwicłai

Zatacza bokiem świerzopka trzyletnia,

Ni da się dotknąć, a patrząc na zrzebce

Kopytem depce.

Na twoy głos wdzig. zay krwawi ludołowce

U nog się tygry kładły iako owce,

Rzeki wstecz biegły, a szumiąc radośnie

Pląsały sośnie.

Folgo fere twardych naydzielniejszy, ciebie

I w ciemnym morąg polubił Erebie:

Więc by ci wolna i tam była brona,

Zciągnął ogona.

Choć mu się na łbie węzow strofzy trzyła,

Choć z gniewnych nozdrzow dła bucha farczyła,

A troyny ięzor toczy z krwawey trąby

Pienisł kłaby.

Pochychnął niechęc z Ixionem Tycy,

Zdrętwiały wody w fatalney doynicy;

Daiąc na chwilę, na twe słodkie dary,

Zpocząć od kary.

Okrutna Lydo, oby serce twoie,
Często na winne wspomniało dziewoie,
I konwie ową za męża pobite,

Wody nie fyte!

Ze nigdy kární nie unikną zbrodnie.
Pomordowały małżonkow niegodnie,
Pełniąc występki, żony wiarołomne

Wiekom niepomne.

Jedna z nich tylko twych, Himenie, warta
Więzow, nie chciała na krew być zażarta:
Przed niecnym oycem, iż małżonka zetnie,

Kłamiąc szlachetnie.

Wstań ach niešťczęśny, wcześniej go ostrzegła,
By cię letargiem wiecznym nie obiegła
Noc pełna mordu, a z miękkiego łóża

Kryi się od noża.

Jako zapasła na oborach lwice,
Już się rozbiegły rozboyne siesłrzyce.
Miększe me serce: niechcę ić ich torcem:

Masz drzwi otworem.

Niech mą da rodzic fzyię w łańcuch wprawić.

N ij

Zem cię niechciała żywota pozbawić,
 Niech i w okręcie na ląd wrzuci dziki
 Skwarney Afryki.
 Ty chyżo zynkać, pokić ieszcze żywo
 Daie noc chmurna z Wenerą życzliwą,
 A kiedy umrę, wytni mą ~~ku~~ sobie
 Miłość na grobie.

P I E S N XII.

D O N E O B U L I

*Neobule miłością Hebra zaprzętniona ż; cie gnuśne
 i prożniące prowadzi.*

Miserarum est neque amori J. E. M.

Nędznic to życie, ni się z kochankiem zabawić,
 Ni winem troski zplakać; lecz się gryść i trawić,
 Bojąc się złych słów słyia ołada uczynek.
 'Tobie kądział skrzydłaśty Cytherci synek,
 Tobie krofna Minerwy dzieło z rąk wytręca
 Hebra Lipareyskiego krafa iasniciąca:
 On nad Bellerofonta (o) iczdździec iest przednieyszy,

(b) O Bellerofontcie obacz wyżej Pieśń VII.

(sprawniejszy.

Nikt w szermierskiej, nikt nadeń w gonitwach
Gdy zmył w wodzie Tybrowey barki namaszczone.
On i uciekające przez pola przestrone
Świadom strzelać jelenie, i w gęstej krzewinie
Kryjącego się dzika oszczepem nie minie.

TAZ INNEJ RĘKI

A. N.

I pojąć tego trudno,
Iak czołowiakowi nudno,
Kiedy mu Pachus i Wenera sprzyja:
A on ani się napić,
Ni do miłości skwapić
Nie może śmieie dla groźnego stryia.

Doznaieśz takiey dole
Biedna ma Neobole:
Zręku ci kądziel i wrzeczono pada,
Kochasz Hebra nad życie,
A z nim iawnie ni skrycie
Gadać nie możesz, choćbyś śetnie rada.

Zadna zaiste Włofka
Nie ma takiego wiofka;

Czy to on pieśzo poydzie na wyścigi;
 Czy w targańce z chłopięty,
 Czy przez Tybrowe męty.
 Czy grzbiet ofiodła wziąwszy konia w krygi.

Ieśli pole nawiedzi,
 I tam go nie uprzedzi
 Zamyśliwym łukiem żaden łokodyniec.
 Iak wiatr przed sobą żenie
 Skrzydłonogie jelenie;
 Ni bystry w kniei wydzie mu hodyniec.

P I E S N XIII.

DO ZRZODŁA BLANDUZYI.

O fons Blanduzie splendor vitro J. E. M.

O źrzodło Blanduzyi, (c) jaśnieysz kryształu,
 Godne winia słodkiego. i z kwiatow udziału!
 Intro ci dany kozielek odemnie
 Będzie, którego przeznacza daremnie
 Czoło na kozy i z kozły turnieie,

(c) Blanduzya w kraju Sabińskim.

Co mu pierwszemi rogami pęcznicie,
Gdyż krwią zrumieni swoją zimne twoie
Potomek capa iurliwego zdroie.
Ciebie nie śmie gorącej kanikuły chwila
Tknąć upałem: twe zimno wdzięcznie się przymila,
Gdy wołom w pługu ziającym, z swej wody
I trzodzie daiesz rozbiegłej ochłody.
Poydziel ty w poczet sławnych żrzodeł całe,
Gdy wspomnę wierzbę stojącą na skale
Tam wydrożoney, z kąd twoie strumienie
Szczurzące słodko, skaczą przez kamienie.

TAZ INNER REAI

F. K.

Błarduzo moja, kryształe śafny,
Co srebrną z urny wytaczałś rośę,
Przyim wino słodkie i wieniec krasny,
Któryć w powinny podarku niośę.
Intro kozielek w tobie się znurzy,
Co pierwsze dopier wypuszcza rogi:
Prożno się trykła, prożno się iurzy,
Na siś wyfmukłe sforcuiąc nogi.

Legnie na darni tułowem tłustem
Płochy ofysiek swawolney trzody,
A tobie krwawym inchy upuštěm
Iutro przezyrzyšte zfarbuie wody.

Nie tknie cię upał, chocia na poły
Liście i zioła od skwaru więdną;
Ty zimnym chłodkiem znużone woły,
I trzodę w cieniu darzysz obłądną.

Nie posledniego z innemi źrzodły
I ty, Blanduzo, będziesz nazwiška,
Gdy cień nad głazem ogłoszę iodły,
Zkąd twoie w górę źrzodło wytryška.

GAZ INNEY RĘKI A. N.

Blanduskiey roli wędrowną krynico,
W ktorey, iak kryształ, czyście wody świcą,
Tobie, gdy słońce iutro wstanie złote,
Z krasnego kwiecica wonny dar uplotę.
Ciebie z świętego pokropię kociołka
Ofiarnym mofzczem, a z trzody koziołka

Przywiodłszy, co mu łeb rogami pęka,
Na dań uprzemną zarzeże ma ręka.

Darmo ie sobie ten lubieżny synek
Poosrza, chcąc zwieść z drugim pojedynek
O śnieżną kozkę: musi gardło stracić,
A krwią twe iawne nurty uszkarłacić.

Twey chłodney toni nigdy nie porusza
Wściekłego bystry płomień Syryusza:
Z ciebie, złożywszy z karku trudną sochę,
Wdzięczną woł folgę, i bydło ma płocze.

Pod cieniślemi skał porośłych szczyty
Zkąd masz początek, będziesz w poczie i ty
Szlachetnych źrzodeł lutnią moją, który
Słynie Greckimi uwieńczony piory.



P I E S N XIV.

D O R Z Y M I A N

*Pochwały Augusta z Hiszpanii powracającego po
zwycięstwie z Kantabrow odnieśliym.*

Herculis ritu modo dictus ô plebs J. E. M.

Ten, ktory na wzor Alcyda (d) Rzymianie,
Szedł laury kosić, życie łożąc na nie,
Zwycięzcą wraca z Hiszpanow pogromu
Cesarz do domu.

Jednym kontenta mężem wychodź pani! (e)
Dawszy ofiarę bogom w wdzięczney dani
Z fioletą zacnego wodza (f) i wy czoło
Zdobijące w koło

Bindą, panienek matki i młodzieńców
Wroconych zdrowo; wy zaś oblubieńców
Ofierociać sratą, smutney mowv
Strzeżcie się wdowy.

Dzień ten wesół z trofek mię wyzwoli,

(d) Alcydes toż samo co Herkules, bohater i wędrownik baieczny.

(e) Livia żona Augusta.

(f) Oktawia.

Ni się rozruchow, śmierci bać pozwoli
Gwałtowney, poki Cesarz trzymać wśzędzie

Rząd świata będzie.

Idź, przynieś chłopcze, wieńce z wonią do mnie,
I dzban, co iefzcze wojnę Marfow pomnie,
Lub ieżli ufzła zboieckich Spartaka (g)

Rąk, bania iaka.

Mow, niech się śpieszy, śpiewacze Neerze, (b)
I włos omokły mirrą w węzeł zbierze,
A ieżli będzie zwłokę czynił wrotny,

Wracay krok lotny.

Uśmierza włos, gdy bydź poczyną siwy,
Umył do kłotni i zwad popędliwy;
Pod radzcą Plankiem (i) nie zniósłby to wcale
W krwi mey zapale.

TAZ INNEY RĘKI

A. N.

Iuż śmierciopłatnym wieńcem znakomity,
Zbiwłszy Iberow narod niepożyty

O ij

(g) Stawny Rzymianin, który wojnę służebniczą podpisał.

(b) Imię zmyślone.

(i) Lat 24 przelicy za konsulatu ' ucynfza Munacyufza Planka,
roku od założenia Rzymu 712.

Zwycięzca Cezar podobien Aleydzie,
Do domu idzie.

Wychodź w służebne otoczenia grono,
Iedynie męża kochająca żono!

Oddawszy bogom za wiek jego luby,
Ofiarne śluby.

Idź i ty siostró, idźcie matki i wy
Z córkami witać poczet synów żywy,
Za wodzem swoim, zdobiąc na ich przyście
Głowy swe w liście.

Wy zaś, którym los niešťczęśny w tey dobie,
Po stracie mężów być kazał w żałobie,
Prześtańcie skarżyć płaczhwemi troski
Na wyrok boski.

Precz czarne smutki i łez hoyne zdroie:
Ja ni domowych gwałtow się nie boię,
Ni obcey broni: pod twą Cezar, wodzą
Nic nie uszkodzą.

Nieście tu wonie z kwieciem pacholęta,
I wino, Marfow co wojny pamięta,
Jeźli tam ieszcze uszła bania iaka
Drapcy Spartaka.

Niech też tu zlutnią przybędzie Neera,
 Co jasny włosy złotym węzłem zbiera :
 Nie czynicie swarow, jeżeli mniey ochotny
 Nie puści wrotny.

Dawniey to człowiek i pukał i trząsał,
 Lecz pierwszą żywość włos siwy ugłaskał.
 Nie dałbym sobie krzywd od tego panka
 Za rząd Planka.

P I E S N XV.

N A C H L O R E.

*Aby już była babą niepowściągliwej rozpusty
 zaniechała.*

Uxor pauperis Ibyci.

J. E. M.

Zono Ibika, który dość ma biedy

 Z ubóstwem, wzdy też uczyn koniec kiedy
 Swcy pfocie, swoim sprawom niegodziwym,
 Bliższa już grobu wiekiem swym śędziwym.
 Prześłań się trzpiotać między dziewczętami,
 Snując się ciemną mgłą między gwiazdami:

Albowiem ieżli co kiedy Foloji,
 'Tobie bynajmniey, Chloro, nie przystoi,
 Przysłoynicy corka do domow młodzieży,
 Iak za pobudką bębnow Tyas (k) bieży,
 Ią miłość młodą przyniewala Nota
 Ze się iak koza koło niego trzpiota.
 Zaś z Luceryńskiey (l) przedza ci przysłoyna
 Jest wełny, babo, a nie lutnia stroyna,
 Ni z purpurowey wieniec roży, ani
 Wino do lagru wyłączone z bani.

 TAZ INNEJ RĘKI

A. N.

Wszeteczna babo nędznego Ibika,
 Czyć w skrępiłych żyłach krew zegżona bryka,
 Ze i tey życia trochy.
 Na niecne używafz fochy?
 Już się oślatnia nić z żywotnev cewki
 Toczy, a ty się wiesz między dziewczki,
 I gwiazd rotę iasnocudną
 Mgłą starości szargafz brudną.

 (k). Bachusowa czernica, czyli popadya.

(l). Lucerya mała, czyli lawne w trzodowcowe i pastwiska.

Młodziuchney Floi smakowne powaby
Na iednozębe nie przystoia baby.

Twey corce wstyd nie urasta,

Ze się między chłopcy szasta.

Ze się do gachow wrot dobina płocha,
Iak iedna z owych Bachusowa kmocha,

Có na głośnie bębnów krzyki

Bluszczem kręte trzęsą tyki.

Niechay się ona na swóiego Nota

Iak jurna koza wspina na wierzch płota,

A tobie, słarko, u przęśli

Lepiej, niż skakać u gęśli.

Karbowna laty, a przy młodym chłopie

Tak się otrząsa iak mucha w ukropie,

Ani iey roża przystoi,

Ni że się winem opoi.



P I E S N XVI.

D O M E C E N A S A.

*Złoto otwartą ma wszędy drogę : Horacyusz zaś ze
stannu miernego kontent, szczęśliwym się być sądzi.*

Inclufam Danaén. Jan Koch.

W twardey kamienney wieży, i za troiſtlemi
Drzwiami ſiedząc Danae (m) nieprzełomieniami,
Pod ſtrażą nieuſpionych Spartańſkich złayników,
Mogła wiecznie nie uznać nocnych wſzeteczników.
By była z Akryzego Wenus nie ſzydziła
Srożą zamkniętey panny: bo ta obaczyła
Ze Jowisz w upominku złotym utaiony,
Miał mieć beſpieczny przyſłęp i gmach otworzony.
Złoto ſrzedkiem ianczarow zbroynnych poydzie ſna-
A przez twardą opokę gwałtowniey przepadnie (dnie
Niżli raz pioronowy: upadł nieſzczęśliwy

(m) Danae corka Akryza Krola Argu, którą ociec dla bojaźni
gachow oſadził w wieży, ale pan Jowisz przemieniwszy ſię
w złoty deſzcz tam przeciekł.

Dom proroka Greekiego (u) prze zysk niecnotliwy
 Zgruntu wykorzeniony: przebił bramy twarde
 Zacnych miał Macedończyk (o) i podkopał harde
 Tyrany datkiem: datkom hetmani hołdują,
 Ktorzy daleko świetnym nawom rozkazują.

Wielkich pieniędzy, wielka troska nasładowie:

A im człowiek w pokładzie swoim więcej czuie,
 Tym jeszcze więcej pragnie: słusznie moje oko
 I nigdy przedtym, i dziś nie zmierza wyśoko.

Im sobie człowiek więcej pomierny uymuie,

Tym mu więcej od Boga z łaski przyśtepuie.

Nie nie maigę z temi, co nie nie chcą, przesłaigę,

A buntow dobrowolnie bogatych się kaigę. (wszyscy

Pan znaczniejszy, gdy państwem wzgardzę, niżbym

Zoławstwie urodzaie i Gdańskie pożytki (p) (cieniu

Wiednym szpichlerzu zamknął, a sam siedząc w

Tom II.

P

(u) Eryfła żona Amfiaraa odkryła miejsce Adraflowi bratu, kędy się krył iey mąż, aby nie szedł na wojnę Tebańską, z kąd wiedział, iż nie powroci. Wzięła za to od brata noszenie na szyję z pereł. Amfiaraus szedł na wojnę i zginął. Alkmon syn jego zabił matkę za tę zdradę, a sam był zabity od wujów.

(o) Filip Król Macedoński.

(p) Poeia Polak położył swoje żuławy żyżne, za rolę Appulską położoną od Horacyusza.

Nie mógł się chleba naieść, nędznik w dobrym mie-
 Zdroy przezroczystej wody, lasu frzednia miara (niu
 I zaśiewku moiego niepochybna wiara,
 Rządzczy płodney Afryki szeroکو władnemu
 Nie da się znać, że w szczęściu przerównawa iemu.
 Acz mi miodu Podolskie palieki (q) nie daią,
 Ani w mym lochu wina Seremskie sławaia,
 Ani bogate stada owiec niezliczonych
 Strzygą odrosłą trawę po gorach zielonych:
 Przed się nazbyt ubośwa nie znać w domu moim,
 Aby mi więcej trzeba, ufam w Bogu swoim:
 Ale gdyć, niepotrzebna chciwości, odpawię,
 Lepiej daleko płatu sobie tym poprawię:
 Niżbym bogate pola Węgierskie (r) z porządnym
 Państwem Weneckim złączył: ludziom wielożą
 Wielu i niedoślaw: niech przyjmie z dzięką (dnym
 Komu ściśłą, co dosyć, Bog udzielił ręką.

(q) w Horacyuszcu Poia Migdońskie. Migdończykowie narod Ma-
 cedoński, który się pizenioś do kraiu Frygii.
 (r) w Horacyuszcu Kalabryjskie.

W miedzianey wieży Danaę zawartą,
Mocne zapory, śmiałą czuynych wartą
Płow ofaczone, dość od nocnych gachow
Obwarowały: gdyby z stroża strachow,

I z straży panny, nie byli się śmieli
Jowisz i Wenus, co dobrze wiedzieli,
Ze i tak przystęp łączny do iey cnoty
Znajdzie, w deszcz bożek przemieniony złoty.

Złoto się szkodkiem rżnie przez straż żołnierzy,
Wali mur mocniej, niż gdy weń uderzy
Piorun. dom upadł Greckiego zgubiony
Wieszczka, dla chciwey zysku złota żony.

Wyfadył bramy Macedończyk złotem,
Krolow przeciwnych z małym czoła potem
Darami podbił: dar potrafi złoty
Uśmierzyć frogich wodzow morskiej floty.

Za pomnożeniem pieniędzy, nadchodzi

Troska, i chciwość większych wraz się rodzi:
 Ztąd mi się zbiorow pomnażać nie zdało,
 Meceno, stanu Rycerskiego chwało!

Im mniej kto żąda, tym mu więcej dawać
 Bogowie zwykli, z takimi prześlawać
 Co nic nie pragną, chcę ubogi; a tych
 Odbiegam, co ich zowie gmin bogatych.

Pan większy jestem przy ubogim zbiorze,
 Niż gdybym to, co pracowity zorze
 Pługiem Apulczyk, (s) złożył w gumna, w brogi,
 W posrzodku wielkich dostatkow ubogi.

Zdroy czystey wody, las o kilku stajach,
 Grunt nie zawodny w zboża urodzaiach,
 Nie wie co to jest ten, co pyszny rządzi
 Afryką żyzną, i z swym szczęściem błądzi.

Choć Kalabryjskich (t) nie mam ulow, ani
 Starego wina w Lestrygońskiej bani,
 Ni mi Francuską paszą owce syte

(s) Apulia. Kray żyzny we Włoszech.

(t) Kalabrya kray Włoski obfity w miody. Lestrygon miasto w
 Kampanii obfite w dobre wina.

Nie poraſtaią w welny znamienite:

Jednak mię przykre uboſtwa nie gniecie;
Gdybym też więcej chciał, dałbyś mi przecie;
Lecz powściągnąwszy chciwość na doſtatk,
Snadniey mi przydzie zapłacić podatki,
Niż gdybym poſiadł ſam Migdońskie kraie;
Wiele pragnącym, wiele nie doſtaie:
Szczęśliwy, komu Bog łaſkawyy z nieba
Dał tyle, ile do życia mu trzeba.

*TAZ INNER RĘKI**A. N.*

Zpuſciwſzy z obroź ſierdziſte moragi,
A ſkalne miedzią nakowawſzy wieże,
Za dębowemi u drzwi czuynych drągi,
Rozumiał Akryz, że corki uſtrzeże.

Smiała ſię na te Cytera przemyſły,
Ktore trwożliwy prożno czynił ociec:
Widząc, iż nie maſz ſzczeliny tak ściſſey,
Gdzieby bog nie miał złotołewny dociec.

Przez groźne mieczmi drabantow szeregi
Bystrzeyłzym nad błysk piorunny przelotem
I przez gor ciąg'lych nieprzebyte legi
Przycydzie moc worka ładownego złotem.

Na wabną perel kosztownych oświatę,
Dawśzy się uwieść błędna Eryfile,
Przywiodła męża o życia utratę,
I swego krótką używała chwilę.

Złotemi chytry Macedon tarany
Tłukł mury mieyskie, i bramy wysadzał,
Przepędzał floty przez morskie bałwany,
Ana swą zgubę swarne Krole zwadzał.

Wzraśta za grofzem zysku chęć łakoma ,
Rofną starania i troski niezbędnę.
Wolę, Meceno, prostym siedzieć doma ,
Niż bym szkarłaty nosił fercowędne.

I tyś miał taką radę na pamięci,
Niechęć się puszczać za Rycerskie stopnie.
Im sobie hoyniey człek urywa z chęci,
Tym więcey darow z boskiej dłoni dopnie.

Bog z wami zostań nie nasytne żądze,
I z temi, wazym co tleją pożarem,
Wolę mieć pokoy, niżeli pieniądze,
Służąc z chudaki pod jednym sztandarem.

Wzgardą mamony ieslem większym panem,
Niż by mię gminne roznosiły głosy,
Zem brogi natkał możny setnym łańcem,
A chleba żebrzał siedząc między trzofy.

Gdy mi gay szumi, woda pryska żywa,
Gdy wierna rola nadzieiom mym sprosta,
Buyney Afryki w nieprzerodne żniwa
Niechże się przy mnie nie chlubi starosta.

Choć mi Hybleyskie nie brzęczą pszczołniki,
Ni z starym winem w kubek bani nagnę,
Ani run trzęsą Galiskie pastewniki,
Wszystko mam z pełną, kiedy nic nie pragnę.

Owšem, Meceno, patrząc łaski na twe,
Gdybym po tobie więcej czego żądał,
Wiem, żebym znalazł zawsze serce łatwe,
Ni próżney ręki w twym domu oglądał.

Lecz ja me chęci w ściſſey maiąc ſzrubie,
 Bogatſzy dziedzic nad Lidyſkie pany,
 Lepiej do gumna-ſnopki znoſić lubię,
 Niż bym miał ſkarbiec złotem pakowany.

Łakomy człowiek i chwytą i roni:
 Lejąc w ten przetak wnet woda wycieknie.
 Szczęśliwy, który, co ma z Boſkiey dłoni,
 Mało czy wiele, doſć mi natym, rzeknie.

TAZ INNER REKI

F. K.

Prożno Akryzy do kamienney wieże
 Sadzi Danaę: ani mur uſtrzeże
 Cnoty dziewiczey, ni żelazne kraty
 Przed wſzetecznemi uchylą gamraty.

Smiecie ſię Jowisz i chytra Wenera
 Z takowey ſtraży. Łacno ſię przedziera
 Przez tyſiąc zapor, komu byſtrolotem
 Drogę fortuna utoruje złotem.

Przemknie ſię złoto przez płytkie oręże,
 I nayukrytzſzych tajników doſięże;

A kędy sprawnym doleci obrotem,
Tęzey przesyie niż piorunnym grotem.

Przez zysk nieszczęśny Eryfila ściele
Greckiego wieszczka w załosnym popiele:
Toż więc dla oney niefortunnym losem
Poległ okropnym cały rod pokosem.

Potrafił zburzyć Macedończyk frodze
Warowne ramki, gdy przeciwne wodze
Zhołdował trzosem: uymie wabny datek
Inaydzielniejszy bohatera statek.

Więcey tam zgryzot, gdzie więkśze pieniądze,
A zatym tkliwśze dręczą umysł żądze.
Dobrze się stało, że chudy pacholek
Nie wlaźł na jasny fortuny wierzchołek.

Im więcej uymie chciwości twe serce,
Tym da Bog więcej przytey ia żołnierce,
Co nic nie żąda, rad zostało goły,
Gdzie mię zgryzotne nie sięgną mokoły.

Zdaleka miłiam świetne owe siropy,

Kędy frafunek złote sławia słopy,
A skrytym mierząc do serca pociskiem,
Razi na tracie nie jednego śliskiem.

Większa jest u mnie być panem na ziemi
Wzgardzoney rzeczy, niż gdyby kto swemi
Apulskie zboża mógł ogarnąć gumny,
Nędzarz pomiędzy dośladkami dumny.

Zasiewek pewny, strumyczek przejrzyśly,
I gay o kilku morgach gałęzisty:
Stokroć szczęśliwszy takim moim łosem,
Niż co Afryckim berła nabył kłosem.

Choć z Kalabryjskiej miodu nie znam dzieni,
Ani od stu lat w kufiu się rumieni
Szampański nektar, ani trzody nasze
Buyne nad Padem objadają pasze;

Natrętny jednak, aczem tak ubogi,
Nędzy z ubóstwem nie widzą me progi;
Bym też i więcej potrzebował czego,
Łacno mieć mogę od Mecenya mego.

Zlepszym się widzę to pożytkiem wruci,

Kiedy nieszytey zapęd wściagnę chuci,
Niż gdybym Kreza i Cyrusa trony
Wiedną kiść ujął z żyźnemi Migdony.

Kto wiele sięga, i nad zamiar łąknie,
Zawżze mu czegoś w niedostatku braknie.
Ten mi szczęśliwy, komu Bóg dzielnicę
Mierną ze ścisley upuścił prawice.

P I E S N XVII.

DO ELIUSZA LAMII.

*Szlachetny Lamii rod chwali, napomina go potym, aby
dzień iutrzyszzy wesoło przepędził.*

Aeli vetusto nobilis ab Lamo.

J. F. M,

Eli, z dawnego pokolenia Lamy,
Gdyż i naysierwższych z tąd Lamiow znamy
Rzeczonych, i w fzech następne koleie
Wnukow, pamiętne ktorych sławią dzieie.
Od tego przodka rod wywodzisz, który

Q ij

Założył miasta Formińskiego mury. (u)
 Szerokowładny Król brzegów w dziedzinie
 Maryki niegdyś, kędy Lirys płynie, (w)

Intro dartym liściem z drzewa w lesie
 Ziemię uściele, i chwaśtu naniesie
 Na brzegi morskie, od Euru (x) spuszczonea
 Burza, dżdżu wrożka nie klamieli wrona.

Ty poki możesz, fuche do komina
 Kładź drewka, jutro dasz ofiarę z wina
 Geniuszowi, ¹o dwu miślicy
 Prosię, nie trudząc pracą czeladź wigcy.

TAZ INNEJ RĘKI

A. N.

Starożytnego Lamyzackie plemie,
 Który Formińskiej niegdyś Krolem ziemie,
 Obfzerne widział swych włości granice,
 Gdzie wolny Lirys płynie po Maryce.

(u) Formie, teraz miasto Mola w ziemi Laboris, w Krolestwie Neapolitańskim.

(w) Horacyusz nazywa brzeg Kampanii Włoskiej Marica od imienia Cyrcy czarownicy, którą po śmierci nazwano Marica, jako świadczy Laktancyusz. Lirys rzeka płynie tamże.

(x) Eurus wiatr wschodowy.

Jeżeli nie próżnym wrona głosem iści,
Jutro wiatr wśchodni gwałt nażdiera liści,
A robiąc w morzu zamętne kąpiele,
Nieużytecznym trawskiem brzeg uściele.

Ocal co można dziś od nagłej burzy,
A jutro winem, co się dymkiem kurzy
Poczęstuj siebie i sługi przw święcie,
Wydawszy na stoł piczenie prosięcie.



P I E S N XVIII.

D O F A U N A.

*Bożka leśnego prosi, aby przechodząc przez jego
pola, łaskawie się z nim i z domownikami jego ob-
szedł, przypominając mu coroczne swoje zna-
bożeństwem ofiary.*

Faune Nympharum fugientium J. E. M.

Faunie! (y) pierzchliwe co kochasz Dryady, (z)
Przez pol granice moich stawiaj ślady
Łaskawe, i z nich wzdly wychodź bez szkody,

Maluczkiey trzody.

Wszak co rok kozieł pada ci ofiarą,
Winoć się szczodrze sporą leie czarą,
I ołtarz mnogim kurzy się bez miary

Kadzidłem stary.

Igraią w polu i stada i trzody,
Gdy Grudzien twoich wraca świąt obchody,

(y) Bożek leśny z nogami koziemi.

(z) Nimfy leśne.

W dni twe, z roboczym przeżnią od pracy

Wolem wieśniacy.

Miedzy barany chodząc wilk nie kąsa,

Las liściem ziemię na twą cześć potrząsa,

W którą i oracz trzykroć nogą biie,

Wesoł gdy piie.

*TAŻ INNEJ RĘKI**A. N.*

Łowczy pierzchliwych Nimfek kozionogi,

Bądź że łaskawy na me wiejskie progi,

Aby me drobne trzody pięknym rodem

Za twym się białkim mnożyły przechodem.

Jeżeli przed roku każdego poczęciem

Tłustym ci ołtarz uskwaram koźlęciem,

Pałękadzidła, a ofiarnym winem

Błagam pospołu Bacha z Kupidynem.

Na twoje święto wolny z obor wśzytek

Igrawesoło po łąkach dobytek,

Ni pracowity wolik za twym darem

Pod dziennym słońca u pługa ciężarem.

Miedzy odważnych capow miękkim gronem
 Sam wilk nieszkodnym pokręca ogonem,
 Gay fypie liście, a radosny taniec
 Zatacza piętą skoczny winobraniec.

TAZ INNER RĘKI

F. S.

Faubie o ty Nims pierześliwych kochanie,
 Po maych granicach i gorzysłym łanie
 Zwolna przebiegay, odchodź bez drapieży
 Drobney młodzieży.

Ieślić koziołka młodego corocznie,
 Ieślić się pełna beczka wina pocnie,
 Ieślić nie skąpe na twoy ołtarz dłonie
 Szafnią wonie.

Zadna mey arzodki troska nie zatrudnia,
 Kiedy dzień piąty następuje Grudnia:
 Wlżytką po łakach wiosła ołpoczywa,
 Woły i mwa.

Po miedzy śmiałe wilk wchodzi barany,
 Listek ci ścielą drzewka młodociany:
 Trzykroć pó ziemi niełubey wyskoczy
 Ratay ochoczy.

P I E S N XIX.

D O T E L E F A.

*Streficie go żart-bławie, że opisując dawne dzieje, za-
niechyma tego, co do waszego życia i dobrocy
myśli należy.*

Quantum distat ab Inacho

J.E.M.

Iak jest daleki Kodrus od Inacha (a)

Co dla oyczyzny śmierci się nie stracha,

I o rodzaju prawisz nam Eaka,

I woyna była pod Jlium iaka.

A milczysz, za co każć winą kupiemy

Chyńskiego, komu grzać wodę każemy,

Kto nas w dom przyimie, o ktorey godzinie

Przykrego zbędziem zimna przy kominie!

Ley chłopce w wieczor, ley w północ, ley z rana,

Tom II.

R

(a) Kodrus Król ostatni Ateński, który słysząc proroctwo, że woyny nie wygra, chyba sam zginie, rzucił się mężnie między nieprzyjaciół, i śmiercią swą oyczyznę ocalił. Inach pierwszy Król Ateński. Eak szereg Greckich Bohatyrów nazwanych Eacides; z których byli Peleutz, Telamon, Achilles i inni.

Zdrowie Murenywieszca, mego pana!
 Trzy albo dziewięć pełnym dufkiem do dna
 Wyłączyć, rzecz to wczesna i nie szkodna.
 Ten co nie równe w liczbie Muzy z duszy
 Kocha piforym, trzykroć trzy wysłuszy
 Kielichy z chęcią: nad trzy więcej broni
 Gracya (b) wypić; co od swarów sroni
 Z siostrami swemi. Szaleć trochę można.
 Czemuż Frygijska furma tchu jest prożna?
 Czem z cichą wisi piśczalką bez dźwięku
 Lutnia na kołku? prożnujących rękę
 Nie lubię; chłopcze syp roże po stole:
 Niech ten szalony zgietk słyzy, i bole
 Uczucie Lykus; niech słyzy i gładka,
 Dla starca Lyka nie zdatna sąsiadka.

 TAZ INNEJ RĘKI

A. ?

Moy ty Greczynku w Atenach uczony,
 Alboż to na to stolik zastawiony,
 Byś nam rozwodził starożytne owe

b) Poetowie liczą M uz 9, a Gracyi czyli Wdziękow 3.

W biesiadney chwili czasy Jnachowe ?

Jak za lud umrzeć Kodrus się nie boi,
Wiele chorągwi poległo u Troi,
Wiele miał wnukow Eak: a kto słucha,
Drze się mu gęba od ucha do ucha.

Zdolniejszy będą, o tey dobie gadki, '
Kto nam użyczy w zimie ciepłej chatki,
Kto zrobi wannę : po czemu dwa garce
Starego wina zapłacim szynkarce.

Sam tu z kieliszkiem chłopcze... byway zdrowy
A świeć nam długo, moy Księżycu nowy,
Sam drugi... boday zdrowa nocy chłodna!
Day trzeci... spełnię za Murenę do dna.

Panowie goście! kto tu ziemną święci ,
Do trzech mu wypić, albo do dziewięci.
Kto kocha Muzy, niech po dziewięć pie,
A po trzy łyknie, kto lubi Gracye.

Ey kiedy szalić to szalić! gdzież one,
Cybelskich czerncow dudki ułożone?

R ij

Czemu nam głośne cytary nie brzęczą ,
Obeszłe siatką na ścianie pałęczą ?

Potrząśni rożą głowę mi z kielichem
Chłopcze! nie lubi chmiel za stołem cichem
Siedzieć: niech na tępkawkością krzyki
Likus, i iędza bab starego Liki.

Na twoie włosy i krasną urodę,
Wzdycha miłośna, moy Telefie, Rode ;
I iam też pozbył młodocianey cery
Wolnym strawiony ogniem dla Glicery.



PIESN XX.

D O P I R R A.

*Aby nadolnego Nearcha od kochanki swoiry nie
odrywał.*

Non vides, quanto moveas periclo. J. E. M.

Nie widzisz, Pirre, iak lwica zawzięta
Getulską. (c) ktorey chceż porwać szczenięta?
Nie strzymasz walce wydzierco, i z trwogi

Ucieczesz w nogi.

Gdy przez zasłępy młodzieńców się będzie
Drzeć gwałtem, aż wzdy Nearcha zdobędzie,
Spor będzie wielki, komu się doślanie

Łupem kochanie.

Tym czasem gdy ty strzał dobywaś, ona
Też ostrzy zęby straszne rozdrażniona,
Sędzia tej bitwy, zwycięstwo przysądzi,

Iak wola zrządzi.

Który się chłodzi, wonią uroszone

(c) Getulia kraj w Afryce płodny w lwy i frogie.

Maiąc po barkach włosy rospuszczone
 Iako Nireusz (d), lub porwany który (e)
 Był z Idy gory.

TAZ INNER RĘKI F. K.

Wdawaś się, bracie, na szanie niebezpieczny,
 Getulickiej lwicy chcąc poruszyć szczenie;
 Po przykrey walec krok usuniesz wsteczny,
 Gdy cię od łupu ze fromem odżenie.

Gra tu ciekawa, kto lubey kradzieży
 Czy ona, czy ty będziesz uczestnikiem,
 Gdy pośród liczney niewścieżna młodzieży
 Krasnego zchwyci Nearcha pewnikiem.

Tym czasem gdy ty zręcznym ciskasz grotem,
 Ta zaś swe zęby szlifując przypadnie;
 Sprawca utarczki, połykuiąc złotem,
 Gotowy wieniec dla zwycięzcy kładnie.

A bark swoy wonnym osuty warkoczem

-
- (d) Krol wyspu Naxos, ze wszystkich Grekow, którzy się byli pod Troję wyprawili, wyjąwszy Achilleśa, najpiękniejszy.
 (e) Gani medes krolewie Trojański, od Jowisza w postaci orła uniesiony.

Lekkiemi wiatrow przewiewa poloty ;
Iakowym Nirey bieluchny, lub (o czem
Dawna wieść głosi) był Ganimed złoty.

ILIZ INNY FŁĘKI. A. N.

Gdzież cię to pędzi płochosć nie ujęta ?
Roziadły lwicy zabierasz szczenięta :
Wnet ci tu ona kradzionego zdradnie
Lupu dopadnie.

Przez gęste ci łopcow przedarży się szzańce,
Poydzie o fwego Nearcha w targańce :
Srogi boy widzę, komu być los ziści,
Panem korzyci!

Ty na nią belty zataczasz hartowne ,
A ona zęby poostrza hecowne :
Stoi waz sędzia, depcąc stopą wieniec,
Piękny młodzieniec.

Powiewnym włosem, a drogiemi wudki
Ulanym przyda do bitwy pobudki :
Z którym się krasą porwany na Idzie
Dzieciuch nieznidzie.

P I E S N XXI.

D O D Z B A N A.

*Zart-bliwie go napomina, aby się dla Messali raczył z
wina wyprożnić; żkął pochop wzrąwszy, winapo-
chwały przytacza.*

O nata mecum Confule Manlio! J E. M.

Pod Manliuszem wraz zrodzony ze mną,
Zal czy uciechę zawierasz przyjemną,
Czy zwałę, czyli szalone kochanie,
Czy sen spokojny, o miły mój dzbanie!
Iakkolwiek zwane chowasz wino w sobie;
Godnyś, w wesoły by cię ruszyć dobie.
Zstąp za rozkazem Messali Korwina,
Byś nam natoczył łagodnego wina.
Choć Sokratowych on pełen naybardzi
Zdąń, omierżliwy tobą nie pogardzi.
Wszakże i Kato (f) choć cnoty surowie

(f) Rzymski Senator ostrey cnoty Filozof i Republikant.

Strzegł, często iednak ciepło miewał w głowie.
Ty słodką męką serca nieużyte
Miękczyfz, ty mądrych myśli pracowite
Wynurzaſz, ſkryte ty odkrywaſz rady,
Gdy Lyeufza (g) wyprawifz na zwiady.
Ty myślom wracaſz ſłofskanym nadzieie,
Przez cię ubogi humor pański wdzieie,
Ciebie gdy łyknie, ni ſię Krolow boi
On gniewu, ani groźb żołnierza w zbroi.
Ciebie, gdy Wenus weſoła przybędzie
I trzy Gracye łube w ſfernym rzędzie,
Pociągną długo w noc przy ſwiecach iaſną,
Aż za powrotem Feba gwiazdy zgafną.

*TAZ INNER RĘKI*Jan Koch.

Dzbanie moy piſany
Dzbanie polewany,
Bądź płacz, bądź żarty, bądź gorące wojny,
Bądź miłość nieſieſz albo ſen ſpokojny:
Iakokolwiek zwano

*Tom II.***S**

(g) Lyæu s to z ſamo co Bachus.

Wino, co w cię lano,
Przymknij się do nas, a day się nachylić:
Chciałbym twym darem gości swych pościć.
I ten cię nie minie,
Choć kto mądrym sływie:
Piiali przedtym i filozofowie,
A przedsię mieli z pełną rozum w głowie.
Ty zmiękczyś każdego
Naystateczniejszyego:
Ty mądrych sprawy i tajemną radę
Na świat wydawaś przez twą cichą zdradę.
Ty cieszysz nadzieją
Serca, które mdleją;
Ty ubogiemu przyprowadzisz rogi,
Ze mu ani Krol, ani Hetman frogi.
Trzymaj się na mocy,
Bo cię cały nocy
Zrąk nie wypuścim, aż dzień iako trzeba,
Gwiazdy rozpędzi co do iedney z nieba.

TAZ INNEJ REKI F. K.

O ty, co zemną liczyś razem lata

Od konsulostwa Kotty i Torkwata,

Dobryś dla potuchy,

Dzbanie moy dwouchy!

Czy skargi niesiesz, czy ucieczne żarty,

Czy ciebie zwaśni Kupidek uparty,

Czy dasz łacny oku

Sen po nocnym mroku:

Iakkolwiek zwany taifz w sobie trunek,

Dobrze go ruszyć na lichy frafunek;

Słuchać masz Korwiną,

A nie skąpić winą.

Chociaż on całym Sokratem oddycha,

Iednakże ciebie mierząc nie odpycha:

I Katon ow stary

Wychylał pułhary.

Ty wolnym bodźcem dowcip ruszysz twardy,

Ty na iaw wydaś rozum mędrka hardy :

Przez cię skryta rada

S ij

Trefnie się wygada.
Ty myśl srośkaną nadzieją pokrzepisz,
A do łba rogi gołocie przyczepisz,
Ze wyśzedłszy z granic
Wszystko trzyma za nic.
Prożno go straszyć iakową tam grozą,
Czy marzałkowską czy ratuszną kozą,
Ni się Krola boi,
Ni kruka we zbroi.
Ciebie wesoła otacza Cytera,
Dzierżąc młodego przy sobie Libera,
A z nią nie rozcięte
Trzy Charyty święte.
Trzymaj się dobrze, a przynos z piwnicy
Do pełney coraz Tokain szklenicy,
Aż zabłyśnie z moza
Czerwoniuchna zorza.

*TAZ INNER RĘKI**A. N.*

Dzbanie! iednego za Konsulatu
Coś się dał zemną oglądać światu,
Kto ciebie nagnie,

Czy guzow pragnie,
Czy żartować lubi :

Czy się kto twoim podraczy fokiem,
Sen go łaskawym obéydzie mrokiem,

Czy mu Wenera
Serce pożera,
I na zmyślach gubi:

Iakiemićkolwiek, moja pociecho,
Bożek zieloną ozdobny wiechą
Przymioty nadał,
Byś fercy władał
Nas braci opojow.

Wynidź na roszak cnego Messali,
A w kielich wina dobrego nalij
Dla miłych gości,
Ale bez złości
I szalonych bojow.

Choć to cn płochym pogardza światem,
I cały mądrym pachnie Sokratem,
Choć mu się wiją
Filozofią

Wszystkie myśli złote;
Pewną mi serce pała otuchą,
Ze nie poniesie szklanki za ucho:
I stary Kato
Pił żwawie nato,
By zagrzewał cnotę.

Niech kto ma głowę równą żelazu,
Atwardsze serce by też od głazu;
Bachus ze dzbanem
Jako taranem
Dokaże ie zburzyć.

Ty mocne winko, płodne sekretów
Masz pewny wytrych do gabinetów;
Ty rady ciemne,
Chęci tajemne
Potrafisz wynurzyć.

Twoim się soczkiem skoro napoi,
Rospacz ma ufność, strach się nie boi:
Sił mu i ducha
Krzepka otucha
Dodaie wzłey toni.

Wiotcherni torbiarz trzęsąc gałgany,

Jaśnie wielmożne pogardza paný:

Ni go przy flaszý

Gniew Krolow straszý,

Ni blask płytkiey broni.

Za tobą Wdzięki z powiewnym włosem ,

I bożek chodzi z czerwonym nosem ,

I Cypru pani,

Co zmyśły rani

Ostrząc grot serdeczny.

Stoy mocno przy mnie, wierny kolego,

Aż bystre gwiazdy szlak swoy obiegą;

A dzionek złoty

Jaśnemi wroty

Puści woz słoneczny.



P I E S N XXII.

D O D R A N Y.

*Dyano, ktorcy sprawy wielbi, sofnę nad folwarkiem
swoim stojącą, poświęca.*

Montium custos nemorumque J. E. M.

Panno! co pieczę masz o gorach, lasach,
Niewiaſty w bolach ratuieſz na czaſach
Wezwana trzykroć, Dyano, Lucyno,
I Prozerpino! (h)

Sofnęć ſtojącą nad wſią ofiaruję,
Gdzie co rok zakłoć kiernozać ſłubuję,
Co myſli, iak w kim z boku kiel utopi,
Niż ſię krwią ſkropi.

TAZ INNER RĘKI A. N.

Gor opiekunko i zielonych kniei,
Ktora mężatkom bliſkim ſwey nadziei
Nadſtawiaſz ucha a boſtwem troiſtym

(h) Dyana bogini pod trzema imionami cześć u poetow odbiera,
na niebie Diana Cynthia, na ziemi Lucina, w piekle Prozerpina.

W niebepieczęństwie wspierałz oczewiśłym.

Tobie ia chętny upominek w łożnie

Oddaę, co w śród wiołki moiey rośnie.

Przy ktorey co rok z kościstą czeczugą

Kierda ci ołtarz krasną zboczy strugą.

P I E S N XXIII.

D O F I D R L I.

Iż bogów czystych rąk ofiarą błagać, i czystym sumieniem wielbić należy.

Coelo supinas si tuleris manus.

J. E. M.

Ieżli ku niebu swe ściągniesz na nowiu,

Wiewska Fidyło, ręce, pogotowiu

Ieżli kadzidłem, zbożem nowym, sporą

Domowe bogi ubłagałz maciorą:

Ani ci macie winnych nie zepfuie

Zły wiatr, ni zboże zarazę uczuie ;

Ani doznają chorob dziatki małe,

Wiesienney porze rwąc jabłka dojrzałe,

Tom II.

T

Bo poślubiona, co na Algidowey (i)
 Snieżney się gorze pasie u dąbrowy
 Ofiara, albo na łąkach Albańskich, (k)
 Ostrza zakrwawi toporow kapłańskich.
 Tobie nicpotym, wielkie bogi, bitych
 Ofiarą owiec błagać: dość z uwitych
 Wiankow czei będzie małym bożkom, gdy ie
 Twa z rozmarynu ręka im uwie.
 Czysta dłoń kiedy dotknie się ołtarza,
 Milcza jest, choć się od niey brać nie zdarza
 Kosztownych ofiar: z miękczy bogow gniewy,
 Dawszy im folii mąki bez plewy.

TAZ INNER REKI. A. N.

Wicyfka Fidylo, chcesz, by w twą pżenicę
 Iałowey upał nie nasił miedlice;
 Owce niemarły, pod flagi iesienne,
 A wina fokiem pęczniały brzemienne.
 Wznies przed opatrznyim obie ręce bogiem

(i) Cztery mile od Rzymu ta gora z lasem teraz *Selva del Allio*.
 (k) Około *Monte Cavo* albo *Monte Albano*.

Gdy młodocianym księżyc błysnie rogiem,
A srawna świnka i snop tego - laty
Niechay z kadzidłem błaga twe Penaty.

Każdy się włafney trzymay wiernie pędzi :
Opasł tucznych pokarmem żółędzi
Wieprze, a woły łąk Albańskich puchem
Niech pop zamafznym potrąca obuchem.

Hoyna na drobnym folwarku niewiaśta,
Nie pragnie niebo, byś mu pułtorasta
Zagniotła owiec : dość, z uprzeymey chęci
Gdy się mu wieniec z gałązek ukreści !

Garstka ięczmienia, a foli drobina !
Jeśli ie ręka położy niewinna
Prędzey ukoi groźne niebos gniewy,
Niżli wybite obory i chlewy.



P I E S N XXIV.

Na bogaczów tak mych.

Intactis opulentior

J. E. M.

Byś ty bogatszy nad Arabów skarby,
 I które kryją gor Indyjskich garby,
 Gmachami zajął, iak wielkie w przełworze,
 Toskańskie wespół i Adryińskie (1) morze;
 Jeźli potrzeba nieuchronna w głowy
 Naywyższe wbiła klin dyamentowy,
 Serce z boiaźni twe się nie wywierci,
 Ani wypłataż głowę z sideał śmierci.
 Daleko lepiej Scythe (m) żyją zgoła,
 Których tułackie domy toczą koła,
 I frodzy Gete, (n) których to zagony
 Nie dzielne, spólne wszem wydaiają plony:
 Nie więcey ścieiać, iak tylko co może
 Wystarczyć na czas całoroczny zboże:

(1) Gof Wenecki.

(m) Tak żyją i teraz Tatarzy.

(n) Getowie naród Scytów około Dunaju.

A gdy swe skończy ieden prace, drugi
 Następca fwemi luznie go pługi.
Tam na pasierby swe łaskawa, skrycie
 Macocha sierot nie waży na życie ;
Ani pożałna żonka mężem włada ,
 Ni w gładkim gachu swą ufność pokłada :
Pożag iey wielki jest rodziców chwała
 Zacnych, i czystość małżeńską w swym stała
Przymierzu, boiaźń innego mężczyzny
 Maiąca ; groza zaś przyśięgłej blizny
Wierności zadać, ktorey gdy dowiodą
 Zgwałcenie, pewną śmierć będzie nadgrodą.
O ! kto chce mordom nie dać się już szperzyć,
 Obywatelską zaiadłość uśmierzyć,
Jeżeli pragnie być w pożagach tytem
 Oycem oyczyzny z imienia zaszczytem,
Niech się ośmieli wziąć w krygi niezłomne
 Rospustę, sławny z tąd w czaśy potomne :
Gdyż (groza wspomnieć) cnoty nie nawidzim
 Przytomney, pragniem, gdy ją już nie widzim.
Coż z skarg żałofnych, ktorych co nie miara,
 Jeżeli winy nie zawściąga kara ?

Coż prawa ważą gdy złe obyczaje?

Jeżeli ani śpiekłe słońcem kraie,

Ni te, połnocnym które przejął frogi

Boreasz mrozem, odwodzą od drogi

Kupca? na burzę nie dbający, morze

Śmiało okrętem chciwy żeglarz porze:

Każę ubóstwo wstyd wielki dla człeka,

Czynić y cierpieć wszystko; a z daleka

Omiiać drogę przykrą cnoty. Czemu

Do Kapitolu, gdzie nas przychylnemu

Okrzyk ludowi zwykły wzywa oto,

Nie znieśiem drogie kamienie i złoto,

Lub ie nie wrzuciem w bliskie morze z cicha,

Iako przyczynę naywiększego licha?

Jeżeli występkuw żałujemy szczerze,

Z łakomstwem trzeba rozerwać przymierze,

Trzeba wygładzić to do szczętu społem,

Co jest chciwości źródłem i żywiołem:

A młodociany surowszym zaprawić

Cwiczeniem umyśl. Nie umie się sprawić

Szlachetny dzieciuch z koniem, strach na łowy

Iachać mu; grać zaś sprawny y gotowy

Czy w cygę Greeką, czy mu każesz w kości,
 Acz zakaz mają z prawa surowości.
Gdy wiarolomny oiec w spółce zdradza
 Przychodnia, a tak niecnemu zgromadza
Zbiory synowi przez swoje matactwa,
 Rosną nabyte złewprawdzie bogactwa,
Jednakże niewiem, czemu zawsze braknie
 Czegoś nie sytey chuci, która łaknie.

TAZ INNER RĘKI. Jan Koch.

Byś wszystko złoto posiadał, które powiadaia
 Gdzieś daleko gryfowie, i mrowki kopiaia;
Byś pałace rozwoził nie tylko na ziemi,
 Lecz i morza kamieniami zabudował swemi:
Jeżli dyamentowe goździe mus ma w ręku,
 Ktoremi najsurowszego umie pożyć sęku,
Ani ty wyzwobodzisz serca z ciężkiej trwogi,
 Ani z okrutnej śmierci fideł wyrwiesz nogi.
Lepiej polnych Tatarów dawny zwyczaj niesie,
 U których każdy swój dom wozi na koleisie:
Lepszego rządu Gete grubi używają,
 Gdzie niwy niemierzone wolne zboża dają,

Tam niewinna macocha, dziątek pierwszey żony
 Sierot nędznych przesirzega wczasu z kaźdey sro-
 Ani z wielkim posagiem meża rządzić ani (ny,
 Nadzieie kładzie w gładkim miłośniku pani.
 Wielki posag rodzicow, posłepki ucziwe,
 A ktemu obyczaię skromne i wstydliwe. (krzywy,
 Wyślępných tam nie cierpią : lecz kto będzie
 Niech się wierci, iako chce, nie zostanie żywy.
 O ktokolwiek będzie chciał mordy niecnotliwe
 I domowe okrocić najazdy krwie chciwe,
 Jeśli pragnie oyczyznę oycem być nazwany,
 I tymże na wysokich kolumnach pisany ;
 Niech obieżdzi swawolą śmie nieokroconą :
 A iego sprawy przyszele wieki więcwspomioną.
 Ponieważ cnocie żywey myśli nie życzymy :
 Aż gdy z oczu nam zniknie, toż ięj żałuiemy.
 Co po tych skargach próżnych, jeśli na występy
 Przez szpary ; iako mowią, patrza urząd tępy :
 Po co statut i prawa chwalebne stawiamy :
 Jeśli się obyczaiow dobrych nie tuzymamy :
 Nie odstraszą zbytecznym ogniem zarażone
 Kupca kraie chciwego : ani przerażone

Mrozem gwałtownym poła: żeglarze bywali,
Wszystek świat, iako wielki, kołem obiechali.
Ubostwo, hańba wielka każe człowiekowi
Czynić, i cierpieć wszystko: już on i wstydowi
Mir dawną wypowiedział, i cnocie niedbały
Poświęconey nie myśli dostępować skały.
Abo mi do spólnego skarbu, gdzie życzliwa
Ludzka pochwała i głos pospolity wzywa,
Abo w morze przyczynę wszech nieszczęśliwości,
Perły, złoto, i wielkiey kamienie drogości
Zarzućmy: iesli grzechow żalujem słatecznie
I nieprawości swoich. Potrzeba koniecznie
Zley nayspierwsze początki żądze wykorzenić,
A dziełem pracowitszym pieśczętę odmienić.
Nie umie syn szlachecki na koń wsiść, i w łowy
Na dziki zwierz z ofzczepem iachać nie gotowy:
Lepiey kufla świadomy, abo kart pifanych,
Każeszli dać i koslek prawem zakazanych.
Więc ociec krzywo przyśiągł, wydarł sąsiadowi
Gotując niegodnemu spadek potomkowi,

I przybywać mu wrzкомо; ale niewiem czemu
 Zawszy na czymści schodzi państwu nieporozumu.

TAZ INNER RĘKI

F. K.

Choćbyś ty całe w obiętnym prześworze
 Indy zgmatwawszy wespół i Araby,
 Tyrreńskie zcieśnił i Apulskie morze,
 Ankruiąc gmachy żelaznemi sztaby;
 Jeśli w niezłomnym mus stoiąc uporze,
 Co raz ci klinem godzi w umysł słaby,
 Ni ty bezpieczen, ni od śmierci fideł
 Potrafiłz wymknąć bytłolotnych skrzydeł.

Lepiej, iak widzę, życie polny Scyta,
 Co dom wędrowny dźwiga na koleśie,
 Lepiej kofmaty Gecin, co mu żyta
 Łan niemierzony podoślatkiem nieśie:
 Nie dłużej, iak rok, czuyność pracowita
 Znoi uprawcę na polu, lub w lesie;
 A iak się jeden zpracuje na poły,
 Drugi prowadzi zań do pług a woły.

Tam i niewinna z oyczymem macocha

Wlichey pafierzbow niema poniewierce,
 Ani pożaźna mężem rządzi kmocha,
 Ni gaźzek gładkiey dowierza fryerce:
 Pośag naywiększy, co się w cnocie kocha,
 A wściśły związek swe podawa serce :
 Niechże się młokos tam który zgamraci,
 Rospuśły śmiercią niechybnie przyplaci.

O któż więckolwiek pragnie wykorzenieć
 Buntowne ludu i wściekłe zapędy,
 Jeśli oyczyzny chce się ovcem mienieć,
 I na pośagach być sławionym wszędy :
 Niech wolność zbytnią potrafi wyplenić,
 Chceli zaśluzyc na potomne względy,
 Nie cierpim bowiem cnoty, kiedy błysnie,
 W ten czas, gdy zniknie, szukamy zawiśnie.

Na coż czeze skargi na wiatr upuszczamy,
 Jeśli na zbrodnie nie zażyiem kaźni ?
 Coż nam po prawach, jeśli się trzymamy
 Niecných uczynkow ? jeśli bez boiaźni,
 Choć nieprzystępne kładnie Neptun tamy,

U ij

Zeglarz go wioſſem, by na przekor, drażni ?
Ni go ſzturm groźny, ni go ſkwarne ſłońce
Odfłręczy ; wſzyſtkie żwiedzi ſwiata końce.

Woli znieść trudy i gorzkie zgryzoty
Lecąc za zyskiem nędza obelżywa ;
A niżli w górę piąć ſię drogą cnoty,
Kędy nas ſwietney blaſk chwały porywa.
Ey znieſmy raczey ſrebra i kleynoty
Do Kapitolu, gdzie nas okrzyk wzywa ;
Lub do nieſzczęſcia w Adryiſką odnogę
Rzućmy tę ſproſney chciwoſci załogę.

Niechay wprzodzetnie puch Kupida miętki,
Jeſli kto niecnot nienawidzi ſzczerze ;
Toż całym ſercem, poki umyſł giętki,
Niech ſię do nauk w młodoſci zabierze,
Niż co ma drugi na roſpuſtę prętki
Tyrać oſtatnie na kartach halerze :
Krwi zacney plemie ! a on ni do tańca,
Ni do ſwiętego przydał ſię rożańca.

Ani dziw temu, gdy zapał rodzica
Goſcinne prawo i ſuſzność podepce :

Tysiącem przyściąg, bez czoła, bez lica,
W zdradney utłodzi drugiego przyczepce.
Garnieć skarb niecny dla swego dziedzica,
Iak mu nie fyta chue do myśli szepce;
Lecz niewiem czemu, wszystko mu przeczdyki
Iak przydzie do rąk, tak wysłiznie z ręki.

TAZ INNER RĘKI. A. N.

Zebys miał wszystkie Indow bogatych

 Nie tknięte skarbow powaby,

I gorach ieszcze panował na tych,

 Gdzie złoto kopia Arabcy.

Choćbys dźwigając gmachy ogromne,

 Nie kontent, kędy pług orze,

Uładził nawet w orle niezłomne

 Tyrreńskie z Apulskim morze.

Los nieodwrotny takie ci ryie

 Na wieczney miedzi statuty,

A w każdy bukstab klin tęgi biie,

 Klin w dyamencie kuty.

Pod Carlskim mocarz potężny dachem
Rownie iak nędzarz ubogi ;
Smierć cię opędzi bladym szylwachem,
A myśl udręczy strach frogi.

Szczęśliwszą dziki ma Scyta dolę,
Co w szkapim mleku kęs macza ;
Bo swe pałace z pola na pole
Na skrzypnych kołach przetacza.

Dla niego ugor nigdy nie siewny
Nie zna z włodarzem pańszczyzny :
Sama mu Ceres pokarm spodziewny
I bez uprawy da żyżny.

Nie zna mierniczych, kopcow nie stawia,
Sobie i drugim snop rzeże ;
A gdy swą z rokiem koley odprawi,
Drugi za niego sierp bierze.

Nie słychać w owej fortunney dziczy ,
Co miłość wydziwia płocha :
Zarowno z własnym potomstwem liczy
Biedne sieroty inacocha.

Pyśzna bogatym z posagu zbiorem
Gnuśnym rogalem niewłada;
Ten waży grosze, siedząc nad worem,
A żonka z gachem dofiada.

Przyśiężna czyłłość, to mi to damy
Posag i rodzicow cnota!
Żądza prowadzić życie bez plamy,
Lub za nią stradać żywota.

Ktośkolwiek chluby w potomstwie chciwy,
By cię wiek późny tym sławił,
Ześ był oyczyzny oiec prawdziwy,
I za to posagi sławił.

Zatłum te, przebog, sprosne kąkole,
Pamiętny w księgach człowiecze;
Wymykające z karbow swowole
I krwawe ziomkow posiecze.

Niech na cię, co chce, gmin błędny gada,
Niech wrzaskiem buntownym fuka,
Przytomney cnocie zawiść nie rada
A znikłey troskliwie szuka.

Prożny na niecne złości skwierk wflawa,

Kiedy miecz zbrodni nie pełni.
Płonne po prawach piszemy prawa,
Gdy się człek wewnątrz nie mieni.
Na zacne przodków dzieła nie pomni,
Bić się lub pługiem drzeć grunty,
Zmieniamy gnuśnie kupcy potomni
Szable na łokcie i funty.
Rzuciwszy kiryś z rdzawym szyszakiem
Rzymianin został furmanem:
Pełno go każdym pod nieba szlakiem
Z ładownym karawanem.
Czy skrzepłe lody Akwilon gniecie
Mroźnym podmuchem, nie na to:
Czy Eur piaszczył się mąci zamiecie,
Byle się wrocil z intratą.
W ułomney kletce żeglarz łakomy
Niedba na flagi zatopne:
I za Herkula przechodzi bromy,
Rospiąwszy płotna pochopne.
Trudney rzucając gościniec cnoty
Ubostwo zniewagą zowie:

Tey by uniknął, na szturm i floty

Zycie naraża i zdrowie,

Czas wždy nie męskie żądze porzucić,

A gdzie nas z okrzykiem wzywa

Do Kapitolu krokiem zawrócić,

Ludu ochota życzliwa.

Szkodliwą tylu klęsek podsyte,

Te perły w płonącym pozorze,

Te kruszce z złotej grzeczności lite

Porzućmy w przyległe morze.

Kto ma zelżywych szczyry żal zbrodni,

A w enocie smaku nabiera,

Umkni namiętnej pałwę pochodni,

Niech ognioŵ nie wywiera.

Do szlachetniejszych zrodzeń czynow,

Nie zyskownego połowu,

Ukrzepcie giętkich umysły synow

Hartem ostrygo wychowu.

Wstyd nam cię widzieć wyrodna młodzi!

Nie umie dosięść bachmata

Tom II.

W

Ani z oszczepem na zwierz zawodzi,
Choć mu wąż wargą wylata.

Ale mu przecie rzadko kto sprostą
Czy biczem cygę ocuca,
Czy które trąbą wyklął starostą,
Koście po stole rozrzucac

Takie to dziatki chcą ubogacić
Pan ociec nie pomału,
Kłamie, odziera, a nie chce płacić
Lichwy, ni kapitału.

Bies te pobierze łakomcze nie ty,
Zbiory nabyte szkaradnie:
Sypiesz usławnie do swej kalety
A oto dziura w niej na dnie.



P I E S N XXV.

D O B A C H U S A.

*Iż bosłwem jego natchniony, nawię jakieś Tyryckie pieśni
na pochwały Augusta spiewać zamysła.*

Quò me. Bache, rapis tui J. E. M.

Gdzież mię porywałś bosłwem twym pełnego,
Bache? do iakich jaskiń, do iakiego

Gain, duch nowy unosi mię? skały

O ktoreż głos moy obije się, chwały

Piejąc Cesarza? ktorego wprowadzić

Chcę między gwiazdy, i wradzie posadzić

Jowisza? spiewać nowym będę tonem

Zadnymi ieszcze usły nie nuconem.

Iak gdy się ocknie Ewias, zdumiewa,

Patrząc na rzekę Hebrową, na drzewa

Od śniegu białe, y na wierzch Rodopy

Przez barbarzyńskie udeptany ślipy:

Tak ja się dziwię z szedłszy błędny z toru,

To skałom głuchym, to cichości boru.

W ij

O który władzę masz nad Najadami,
 I nad zdolnemi wywracać Bachami
 Ręko ma rośle jeśiony z korzenia!
 Nie nie zanuć podłego me pienia,
 Nie śmiertelnego. Jak słodkie zaisle
 Niebezpieczeństwo! krok f. woy w ślady czyśle
 Nieść Leneusza bożka, który w koło
 Otacza winną latoroślą czoło.

TAZ INNER RĘKI . . . A. N.

D Y T Y R A M B.

Bożku winnego rumiany żniwa,
 Gdzie mię twoy bystry zawrot porywa?
 Gdzie twoy duch wicie?
 Czy w gęste knieie,
 W porośle groty
 Rączemi loty;
 Spieszę za twym gronem.
 Ktoraż to skała; która pieczara
 Brząknie szainego sławą Cezara;
 Gdy go me składy
 W bogow obrady

I w gwiazdolity

Dom znamienity

Głośnym wzniosłą tonem?

Ozdobnych czynow żadna gęśl przedemną

Nie dała struną światu znać przyjemną.

Iak owa kfeni z Bachusowey zgrai,

Gdy winęm zmyśly utai,

Leżąc na gorze urodzayney w blufzcze;

A sen iey zrzeniec muszcze.

Skoro się ocknie; patrzy z podziwieniem

Na Hebr zakrętnym sforcowny strumieniem;

Iako się grubiańskie chłopcy

Wią na gorach Rodopy.

A pewne skał urwiska

Śnieżne tłoczą legowiska.

Tak mi zdumiały strach serce kołace,

Patrząc na twoje, cny bożku, pałace;

Co lubisz zwiedzać głązy niepoczesne

I puszki leśne.

O wielki czernie opitych panie,

Ktore na boskie twe zawołanie,

Potężnemi rwą ramiony

Sofny z korzenia i klony:

I ja za twym darem dzielnym

Zabrzmię rymem nieśmiertelnym,

Ulatując z niskiej ziemi

Piorami połotnemi.

Trudneć to dzieło, lecz mi łatne będzie,

Gdy me wewnątrzności duch boga osiedzie,

Co mu na koło czupryny

Wieniec się pokręca winny.



P I E S N XXVI.

D O W E N E R Y.

*Widząc się być w podaszłym już wieku, lutnią y mi-
łoski swoje żegna.*

Vixi puellis nuper idoneus. J. E. M.

Zylem płci niegdyś zdalny rycerz biały,
Służąc żołnierskim trybem nie bez chwały,

Teraz oreże, i lutnią na wojnie
Już wysłużoną zawieszę spokojnie

Na ścienie, która morskiey strzeże boku (o)
Wenery. Tu mi jasne w ciemnym mroku

Złożcie pochodnie, łuki, drągi przytym
Strażne kochanki wrotom nieużytych.

O która rządziś Cypr (p) i nieznaiącą
Sytońskich śniegow Memfin zbyt gorącą,

Krolowa! dotknij choć raz w skórę twardą
Wzniesionym w zgorę biczem Chłog (q) hardą.

(o) August postawił w bożni cy Juliusza Cezara Wenere od Apelleśa malowaną, którą on wyraził wychodzącą z morskiego łona. Podobno Horacy mówi tu o tym obrazie.

(p) Cypr wyspa sławna mieszkaniem Wenery. Sytońskie góry w Trac i. Memfis niegdyś stolica Egiptu.

(q) Imię kochanki.

TAZ INNEJ RĘKI

F. K.

Zegnam was odtąd, dziewoie krasne,
 Którymem flużył do lubych frażek :
 Dotąd Kupida czcząc grono jasne,
 Dosyciem płochych zażył igrażek.
 Już teraz wędnę, i smutnie gasnę,
 Pelen swobody niedawno gaszek:
 Niechże tu oręż i kobza moja
 Zwiśnie u twego, Wenus, podwoia.
 Tu, tu błyskotne znieście pochodnie,
 Co blask wzniecały po nocnym mroku;
 Tu drągi złożcie, co słodkiej zbrodni
 Skutek czyniły wiurnym otroku.
 O która Cyprem władasz swobodnie,
 Pokaż możnego dowód wyroku!
 Patrz, jak swe Chloa nadyma żagle,
 Ey! aby no raz muśni ją smagle.

TAZ INNEJ RĘKI

A. N.

Czasem usarzem, czasem petyhorcem,
 Nielada pod twym, Wenero, proporcem

Służyłem rycerz; dosyć się inż kręcić,
Czas wyśłużoną broń tobie poświęcić.

Bierz morfka pani, w twej świątyni, którą
Cęśl ci zawieszam z Łacińską bandurą.

A zemną i wy chłopcy na podziękę
Zawieście wachle, drągi, i osęki.

Tobie fortunny Cypr ołtarze sławi,
Twoje imię Memfis ciepła wiecznie sławi,
Siedlisko słodkich wezrasów, kiedy w ciszy
Sytońskim śniegiem szumny wiatr nie dyszy.

Ale ty przecie przed moją odprawą
Bądź mi, bogini, razieśzcie łaskawą:
Pomści się krzywdy nad sercem zwodniczem,
Zaciąwszy Kłosem hardą złotym biczem.



P I E Ś N XXVII.

D O G A L A T E I

*Morzem płynąc mający. odwodzi ją od żeglugi, przy-
kładem zwłuszczu Europy.*

Impios parrae recimentis omen

J. E. M.

Bezbożnych niechay wiedzie źle wrzająca

Czayka, i fuka szczenno, iub bieżąca

Wilczyca polem Lauuvińskim (r) lotna,

I liszka kotna.

Niech przedsięwziętą drogę rowien szrzale

Wąż przerwie, co twe strwożył nie omale

Konie; świadomy wrożek się o twoie

Zdrowie nie boję.

Niż się do uezior uda, gdzie się pleszcze

Ptak wieszczy czując spaść mające deszcze,

Kruka mą prozbą wzbudzę, niech tnie gońca

Od wschodu słońca.

(r) Lanuvium w Starożytnym Latium o mil 20 Włoskich do Rzymu. nie daleko gościnica Appijskiego: via Appia.

Zyi gdziekolwiek chcesz, Galateo, (z chęci
 Zyczyć) szczęśliwą; mając mię w pamięci:
 Niech ci i dzięcioł nie miewa podroży,

Ni wrona trwoży.

Lecz widzisz, iako zachodzący frogę
 Oryon (s) burzę wznusza: znam odnogę
 Adryiską, co jest: iak mąci pogodny

Japix (t) nurt wodny.

Niech nieprzyjaciół zony z dziećmi, burze
 Doświadczą kozła wchodzącego w chmurze, (u)
 I szumu morskich wód, y wbrzezi drżące

Fale białe.

Tak i Europa, co siadła na byka
 Chytrego, gdy z nią odlądu umyka,
 Posłrzęglszy morskie straszydła i zdrady,

Strach ią wziął blady.

Nie dawno kwiatki po łąkach zbierała,
 Wzięc z nich wianki Nimfom, gdy nastała
 Noc, nic się więcej w oczy icy nie poda,

Krom niebo, woda.

ij X

(s) Orion Konstellacya niebieska.

(t) Japix wiatr Kalabryjski od Apulii wiejący.

(u) Kozioł Konstellacya niebieska.

Która gdy z flem miast dopłynęła Krety: (u)
Oycze! Oyczyzno! czemuż was niešťety
Odbiegłam? tyleż mogła miłość (rzekła)

Dokazać wścickła?

Zkąd? i gdzie przysła? lekka śmierć jest jedna
Panieńskiej winie, czując że to biedna
Płacę łomoty? czy niewinną całę

Sen wprawia wżale?

Czy próżne mary słońcową przywodzi
Bramą? lepiejże po morskiej powodzi
Brodzić mi było, czy kwiatki pachnące

Zbierać na łące?

Obym nie czego dostała! zarazem
Zgniewubym cielca rozdarła żelazem,
I kochanemu coś przedtym bez mała

Rogi urwała.

Bezwstydna! wyszłam że z oycowskich progów:
Bezwstydna! dotąd że żyję: o z bogów
Jeźli to który słyszy? niech się między

Lwy tułam w nędzy,

(u) Kreta wyspa teraz Kandya. o Europie którą Jowisz uwioził
odmieniony w byka, wiadoma bajka.

Poki mi starość nie zmarzeczy jagody
Gładkie, ni z młodey spłynie krew urody,
Pięknym chcę łupem nakarmić tygryce,
Niech się tym szczycę.

Wzgardzona corko! oyciec gdzieś tam w gniewie
Mowi, coź zwłoczyłś śmierć? ot na tym drzewie
Założ pas, coś go wzięła iak umyśnie,
Gardłość niech ściśnie.

Czy też dla prędszey śmierci, wolisz z skały
Skoczyć na przepaść między morskie wały:
Zebyś nie przędła swey, skocz w morze śmiecie,
Pani kądziele,

Ni krew Krolewiska w iey nsiugach żyła...
Gdy narzekała tak, Wenus przybyła
Śmiejąc się, a z nią, mając łuk spuszczoney
Synek pieńczony,

I naśmiałwszy się dość: zaniechay (prawi)
Tych gniewow i zwad, gdyż ten, coć tak krwawi
Serce, pozwoli urwać sobie rogi
Byk w oczach frogi.

Nie wiesz, że twoje z Jowiszem zamęście?
Porzuć płacz, a swe umiecy wielkie szczęście

Szanować: twym się imieniem zwać wszędzie

Część świata będzie.

TAZ INNEJ RĘKI

F. S.

Na wyjazd ludzi złych, niech puszczek huka,

Przebieży drogę albo szczena fuka,

Albo wilczyca, albo uwiia się

Liszka na czasie.

Niech wąż w podróży trudni przedsięwziętey,

Gdy nakształt strzały w przecz drogi rozpięty

Postraszy konie: mnie o twej podróży

Iaki ptak wroży?

Nim na wilgotne uleci bagnisko

Ptak, co wiszący deszcz przeczuwa blisko,

Posłucham na wschod słońca, czego kruczy

Głos mię nauczy.

Sczęść Boże, kędyć Galateo chęci

Przebywać radzą; a nas miey w pamięci:

Niech twemi ani błędna wrona kroki,

Ni władną froki.

Lecz patrz, ponury iak Oryon szumi:

Ia wiem, bezdenna co odnoga umi,

Czarney Adryi, iakie wzburza wały

Iapix biały.

Niech żona człeka zawisłego słucha,

Iak na swym wschodzie szumny kozioł dmucha,

Iak warczy morze, dążą brzegi na plagi

Ogromney flagi.

Tak też Europe, nie myśląc o zdradzie

Oslep na białym byczku się uładzie,

Lecz w łiz ód morskiego śmiatka zatrwożona

Blednieie łona.

Oto na łące zbiera kwiatki wonne,

Winną z nich Nimsom chcąc upleść koronę;

A wnet zdradzona widzi tylko morze,

I blade zorze.

Gdy zaś przybyła do siołgrodey Krety,

Ah oycze rzeknie i imię, niešťety,

Stracone corki! wstyd skazą żelźony

Chuci źzałoney!

Zkądem, lub dokąd przyszła? jedna prawi

Śmierć za grzech panien jest mała. Na iawi

Płacę za zbrodnię sprofną, proźna czyli

Mara mię myli,

Brnąć się z piekła wyrwawszy kościaną ?
Izaliż było lepiej na zhukaną
Puszczać się powodzi, czy zrywać po łące

Kwiecie pachnące.

Gdybym też teraz, gdy gniew we mnie bucha,
Dośćtała w ręce sprosłego ciołucha,
Siekłabym w szutki, kruszyłabym rogi

Bestyi frogiey!

Bez wstydu wyszła z oycy mego progow:
Wstyd mi żyć dłużej. O jeśliż kto z bogow
Słyszy te żale, niechay mię łwy krwawe

Perwą na strawę.

Nim bladeść krasne posiedzie jagody,
Nim zwiędnie czerstwość na zdobyczy młodey,
Pragnę, poki mi wdzięczne kwitnie lice,

Napaść tygryce.

Licha Europe! ociec porzucony,
Gin, na cię woła; masz rosłe icsiony,
Możesz z gałęzi tym pascm wygodnie

Przypłacić zbrodnic.

Lub jeśliś miłsza śmierć z wyniosłej skały,
Na poburzone rzuć się z gory wały

Szumnego morza; wstydziſz ſię ieżeli

Sieść u kądzieli,

Corko Królewska, a groźną mieć Panią

Na twoim karku. Stała z bliſka za nią

Smiejąc ſię Wenus, i ſyn z odprężoną

Łuk dzierżąc ſtroną.

A kiedy ſię z niey już naſmiała doſyć,

Przeſtań ſię gniewać, rzecze, i komoſić:

Wraz tunie luby byk z rogami ſłanie

Na zgruchotanie.

Nie wiſz, Jowiſza żeś wielkiego żona ?

Porzuć te ſzłochoy, a bądź przyuczona

Los mężnie znosić: część ſwiata twoje imię

Na ſiebie przymie.

TAZ INNER REKI F. K

Bezbożnym niechay puſzczyk ſmutnowrogi

Huczy w złą chwilę, lub z Lanuwſkiey drogi

Lecąc wilczyca, niech płowym przed oczy

Bokiem zatoczy:

Tom II.

Y

Niech szczenne luki niewczesnym przechodem
Łos niefortunny tym znaczą; a przodem
Na postrach koni wąż się w poprzek zwie,

Złe życie czyie:

Lecz komu życzym pomyślnego końca,
Niech mu przelata kruk od wschodu słońca,
Nim zeschłte bagna głosem uynie wieszczem,

Przed bliskim deszczem.

Gdzieżkolwiek wolisz, Galateo, zostać,
Miey na pamięci flugi swego posłać:
Niech dzięcioł drogi szczęśney ci nie broni,

Ni przelot wroni.

Ale czy widzisz, iak się mienią zorze?
Iak wre Oryon? wiem ia, co jest morze,
Iak więc hercule po Adryiskiej frodze

Wicher odnodze.

Pohańskie raczey cory i złe żony
Niechay doświadczą, iak otmet szalony
Kozła wschod czyni, gdy z brzegu do brzegu

Wal szumny biega.

Takci i biedna przed laty Europe

Snieżną na ciolka zarzuciwszy ślopę,
Gdy więc zpostrzegła chytre jego zdrady,

Ział ją strach blady.

Spoyrzy na stronę, aż tu delfin z bliska
Rozwiera paszczę, tam wieloryb pryśka:

Złęknie się nie wczas, gdy już po głębinie

Płynie a płynie.

A co niedawno po kwiecistym Peście

Zwiała Nimfom bukiety niewieście,

Nad nurt a niebo nic więcej do koła

Nie uyrzy zgoła.

Do sławney potym gdy przybiła Krety,

Krzyknie rozpaczą natchniona : niesfety!

Oycze moy słodki! ach plemie wyrodne,

Krwi cney niegodne!

Zkądem? lub dokąd uszła bez boiaźni?

Za dziewcze zbrodnie mało iedney kaźni:

Czyż lepiey było znieść morskie zamiecie;

Niż zrywać kwiecie?

Mylę się? czy grzech moy widzę na iawi?

Czyli niewinną cień mię łudząc bawi,
Co zwykł wypulzczać kościanemi wroty

Senne zgryzoty?

By mi kto teraz bezecnego w gniewne
Dał ręce byfia; poszłyby zapewne
Pyłzne mu rogi, acz go miłość płochia

Jak pierwey kocha.

Oycam bezwstydnie rzuciła Penaty,
Za coż bezwstydnie mney omieszkał straty?
Spraw, mocny Boże, by me ciało lwie kły

Pierwey rozwlekły;

Nim się poorze twarz zmarłą niezbędną,
A roże twarzy nadobney uwiędną:
Niech raczej teraz, śliczną mając kralę,

Tygry napasę.

Nędzna Europo! czegoż czekasz więcey?
Ociec cię nagli. Ey chwyć się co pręcey,
A z tego kłonu fzyię twą tym czasem

Zadzierzgnij pasem.

Czy wolisz bardziey ze skalnego głazu
Na łeb śmierć połknąć od iednego razu;

Nuż! nie baw się; niech w okropney burzy

Flukt cię zanurzy:

Jeśli wspaniałey inasz cokolwiek myśli,

Co krwie Królewskiej zacność w tobie kryśli,

A niechcesz w ieńskiej łzy wylewać nędzy

Przy lichy przędzy.

Tak gdy swe gorzko skargi rozpościera,

Puści blask chytrze śmiejąc się Wenera,

A z nią współ z łukiem stanie synek złoty,

Ostrząc swe groty.

Więc gdy ią smutne dość nacieszą żale,

Porzuć się dawać, rzeknie: w tym zapale

Pewniebyś ze łba mu ty zdarła rogi,

Pokić gniew frogi.

Porzuć łzy toczyć, porzuć się komolić:

Wszakci to Jowisz. umiej dobrze znościć

Fortuny wielkość, a twe zacne imie

Świat na się przymie.



TAZ INNER RĘKI A. N.

Jakiey się kolwiek łotr imie podroży,
Zawszemu krzywym godłem niebo wroży;
To mu wilk bury, to mu gdzieś zzaciszka
Ze szczenną plicą kotna zaydzie liszka.

Kraczą nań smutne po opłotkach wrony,
Lub gdzie w kolei jaszczur przyczajony
Strzeliwszy w ślepie wsparty na ogonie
Uplata w szlijach zkomoszone konie.

Szczęśliwszey życzyć, wieszcz uprzemy, drogi:
Niech ci od wschodu zesłą kruka bogi,
By wrożąc podróż prętką a szykowną,
Uprzedził kawkę od jezior wędrowną.

Płyn, gdzie cię kolwiek niesie doła chętna,
Płyn, Galateo, lecz na mię pamiętna:
Kiedy ci grody tak porzucać nasze
Pomyślnym lotem radzą piora ptafze.

Lecz widzisz jakim gwałtem morskie łona
Pochyłe mając ramie Oryona?

Ach znam ja, co to kryślić wodne drogi;
Iak burzy Japix Adryjskie otnogi!

Nieprzyjacielskie i żony i dzieci
Niechay doznaią Austrowych zamieci,
Gdy ze dna flagi rufywszy nawalne
Roztrąca, aż się brzegi trzęsą skalne.

Tak i Europa uśadziwszy śnieżne
Nożki na barki bujaka lubieżne,
Acz ufną bogu, przecie z trwogi zbłądła
Patrząc na monstra i zdraadne zwierciadła.

A ta, co chwilę darząc swe kochanki,
Zwijala Nimfom wieńce i równianki,
W poświęcie nocney przez burzliwe morza
Nie niewidziała procz wody a zorza.

Więc i przybywszy do słumiałey Krety,
Ach mnie zgubioney, wołała, nieforty!
Gdzieżeś kochany oycze? takżem oto
Została nagle niefortunna sierotą?

Zkądżem i dokąd przyzła dziewczka biedna?
Śmierć mi za zbrodnią nie jest dosyć jedna.

Stokrociem winna: niewiem sama prawie,
Czy opłakiwam dołą mą na jawie?

Czy mię snów błędnych czarne łudzą roje,
Co przez kościane przechodzą podwoie?
Nie lepiej że to było kwiaty zbierać,
Niż się po długich morzach poniewierać?

Niechby mi teraz w mściwe popadł ręce
Bezeczny cielec: rogi mu ukręcę,
W ćwierci go z rąbam: tak mi frodze zbrzydło
Owe niedawno kochane straszydło.

Bez wstydu śmiałam oyczyznę porzucić,
Bez wstydu zwlekam dni nędzne ukrócić,
Usłysz mię niebo: sama się osądzę:
Niech naga w puszczy lwom na pastwę błądzę.

Niech, pokiń gładka, poki mey nie cieśni
Zmarikami twarzy starość pełna pleśni,
Rozniośszy na kłach członki me do szczęta
Natkaią tygry swe głodne szczenięta.

Ey gnuśna dziewczko! po coż się duch więzi
Długo w ty m ciele? oto ci gałęzi

Sam dąb uchyla: pas się w petłę wiie,
Nalega mściwy ociec: poday szyję!

Obieray co chcesz: chceszli tyśiąc razy
Umrzeć, masz w ręku: stoią dzikie głazy
Oto na brzegu: rzuć twe na doł ścierwo,
Niechay ie morscy mieszkańcy rozerwą.

Chyba że nie wstyd dla Krolewskiej dziewczki,
Wićmiedzy branki przedziwo na cewki,
I obcey pani pod zawisłym okiem
Niewiernym męża podsycać obrokiem.

Tak gdy swą dolę płaczem zlewa cichem,
Z chytrym doń Wenus zbliży się uśmichem,
I płochy synek z cięciwą spuszczoną
Skacząc swawolnie na macierzy łono.

A gdy się dosyć z łez iey nacieszyła,
Przestań się dąsać, rzeczce, dziewczko miła,
Sam ci ten, co cię ciołek gniewem froży,
Pokorne rogi na łonie połóży.

Niechay się w żalach serce twe ucisza,

Tom II.

Z

Wiedz, żeś małżonką wielkiego Jowisza
 Nie igray z szczęściem, gardząc im zuchwale,
 A świat nazwiśko weźmie twe w podziale.

P I E S N XXVIII.

D O L R D R.

*Zachęca Lydę, aby dzień Neptunowi poświęcony spie-
 wając ypiąc wesoło przepędziła.*

Festo quid potius die. J. E. M.

Coż mam innego robić w poświęcony
 Dzień Neptunowi? tocz mi wino hoynie
 Cekubskie (x) Lydo, i gwałt uzbroioney
 Uczyni mądrości, na czas to przyśloynie.
 Widzisz z południa że się nachyliło,
 A ty, iakby dnia bieg był zatrzymany,
 Lenisz się przynieść dzban, co mi nie miło,
 Za Bibulusa Konsulanalany. (y)

(x) O Winie Cekubskim mowiono nieraz wyżej.

(y) Bibulus Marek Calpurnius był Konsulem z Cezarem R.
 695.

My będziem chwały Neptunowi śpiwać,
 Wtąż Nereidom (z) modrym na przemiany;
 Na krzywey lutni ty będziefz wygrywać
 Latony (a) płodność i łowy Dyany.
 Ostatni dla tej wierz bogini będzie,
 Co ma Cyklady (b) świetne w swoiey mocy,
 Co Paf nawiedza zaprząglszy łabędzie, (c)
 Pieśń przyzwoita będzie i dla Nocy.

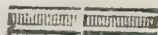
TAŻ INNEJ RĘKI. A. N.

Kiedy dni święte Neptunowi przydą,
 Wiefz że, co czynić, Lido?
 Acz cię za ostrey cnocie miłośnicę
 Maią; dobądź z piwnice
 Starego wina; a te mądre pary
 Rozegnay troche z czary.
 Widzisz, iako się, większą część zawodu
 Ubiegşy, ma do zachodu

Z ij

-
- (z) Nereidy boginie wodne.
 (a) Latona Matka Apollina i Dyany.
 (b) Cyklady wyspy na morzu śródziemnym.
 (c) Wenus Paf miasto na Cyprze wypie.

Słońce pochyłe; a coraz ogląda
 Nazad: znać pono żąda,
Byś, nim się w morskiej ukrycie otchłani,
 Dobyla owej bani
Z Cekubskim winem, co go za Konsula
 Wytłoczono Bibula.
My na przemiany piosneczki ochocze
 Na zielone warkocze
Nereid nucić będziemy z Polydonem,
 A ty złotym bardonem
Wielbić nadobną Apolla macierzę,
 I co bystre mi zwierze
Gromi Dyana strzały; a zaś społem
 Wenerę, co wesołem
Knidem i Pafem rządzi: więc i rada
 Często w szlizie zakłada
Srebrne gołąbki jadąc na Cyklady
 Na tańce i biesiady.
Ani zapomnieć też Nocy należy,
 Ze nam wesoło zbieży.



P I E S N XXIX.

D O M E C E N A S A.

*Zapraszają z ucztę wesolą, i aby publicznych trudów
zaniechał, upomina.*

Tyrrhena Regum progenies. J. E. M.

Tyrrheńskich, Mecenasie, królów plemię godne!
Dla ciebie wino w beczce nie tkniętey łagodne,
I roże, co ci wieńczyć będą skronie,
I dla twych włosów wyciśnione wonie
Już dawno u mnie. Wyrwy zwłóce się w kształt lotny.
Czyliż ci zawsze patrzeć na Tybur wilgotny,
I na Efulski grunt, i tam, gdzie ona
Włosz oycoboycy leży Telegona (d)?
Opuść na czas doślatek z niesnakiem obfity,
I gmach bliski obłoków z wyniosłemi szczyty,
Prześlanń się dziwić szczęśliwego Rzymu
Bogactwom, wrzawie, y próżności dymu.

(d) *Tusculum* miasteczko założone od *Telegona*, *Uliksessa* y *Cyrcy* syna, który ojca przez niewiedomość zabił.

Miłe pod czas bywają panom alternaty,
 I chędogie wieczerze w śród ubogiej chaty
 Choć nie obitey kobiercami, czoło
 Wypogodziły nie raz im wesoło.

Iuż oyciec (e) Andromedy skryte ognie sieie,
 Iuż zbytęcznym (f) upałem Procyon szaleie,
 Takoż lwa gwiazda szalonego wschodzi,
 Gdy słońce z fuszą parne dni przywodzi.

Iuż pasterz zmordowany z zemdłą do cieni
 Uchodzi trrodą, chłodnych szukając strumieni,
 I (g) Sylwanowych krzewin; a ląd w ciszy,
 Wiatrow, co fale wzruszają, nie słyfzy.

Ty myslisz wiakim państwo powinno być stanie,
 I o Rzym się obawiasz, troskliwy zbyt Panie,
 Co Seres (h) y co Baktra (ktore znały
 Rząd Cyra) knują y Don groźny strzały.

Przezorny czasu Rządzca przyszłego Bog, w mocy

(e) Cefeusz, Konstellacya niebieska, blisko Cynozury.

(f) Procyon, gwiazda przed kanikulą wschodząca.

(g) Sylwan, Satyr leśny, kosmaty &c.

(h) Seres, gdzie teraz Chiny. Baktra kładzie za Persyą, gdzie panował Cyrus.

Ktorego wszystko, w ciemney to, co ma być, nocy.

Krycie, śmiejąc się, jeśli człek się boi.

Nad to, niżeli bać mu się przystoi.

To co jest, pomniey zażyć, płyną rzeczy inne

Kształtem rzek, co raz nurty niosą cichopłynne

W morze, drugi raz głazy podlizane,

Krzaki, y bydło, y domy porwane

Prowadzą z sobą: tak iż głos slyszany bywa.

W gorach, y w bliskich lasach łoskot się ozywa,

Gdy powodź frogą przez swe nagłe ścieki.

Wzrusza spokojne w swoich łóżach rzeki.

Ten w swobodzie żyć będzie i w spoczynku miłem,

Komu się dnia każdego mówić godzi: żyłem.

Jutro niech w czarnych chmur powlecze cienie

Niebo, lub słońca jaśniejsze promienie

Różneci Jowisz; jednak to co się już stało,

Nie potrafi, aby się rozstać znowu miało,

Ani przerobić, ani cofnąć zdoła,

Z czym żartkie godzin uleciały koła.

Fortuna, co w okrutnych zabawach się kocha,

I nie zwykłe igrzyska stroić lubi płocha ;
 Jednym honory bierze, drugim dawa;
 Raz na maie, znowu na innych łaskawa.

Chwałę stałą ; ieżli zaś do lotu się bierze,
 Wracam iey, co mi dała, a w swoią się szczerze
 Uwniam cnotę, y nad wszelkich mnostwo
 Bogactw, pocziwe przekładam uboństwo.

Nie moja rzecz, gdy wichry mazał zatrzęsą z iodły,
 Na płacziwe z boiaźni udawać się modły;
 I słuby czynić, obiecywać dary,
 Aby Cypryiskie, (i) Tyryiskie towary,

Nie pomnożyły bogactw morza łakomego :
 W ten czas mię w łodzi o dwu wiosłach bezpiecznego
 Wiatr przez Egeyskie ponieśie odinęty
 Wraz z Ledeyскими (k) przychylny bliźnięty.

TAZ INNER RĘKI F. K.

Tyrreńskich Królów plemie ! już to ci od roku
 Mam dobyć z winney bani nietkniętego foku.

(i) Cypr Wyspa. Tyr miasto dawne Fenicyi,
 (k) Konstellacya, Kąstor i Pollux synowie Ledy.

Mam róże, mam lilie, mam zapasne wonie;
Te na splot złotowłosey, tamte dam na skronie.

Daruy chwilę mi żądną, nie czyniąc przewłoki.
Alboż to ci wżrok same paśe maia potoki
Tyburu przeźroczyſte? lub Ezulskie ſzańce,
Zkąd widzi ſnadnie oko pol odległe krańce?

Porzuć nudne ſtarania, bogactwa, i wſzytek,
Coć miece blaſk od pereł i od złota, zbytek.
Czyż tylko maſz ſię dziwić nad fortunnym Rzymem,
Nad zbiorem iego, wrzaſkiem, kurzawą, i dymem?

Przymie drugdy koleyno, pan ſzacuiąc drogo,
I pod wieyſkim poſzyciem dany ſtoł chędogo:
Gdzie bez zapon ſzkarłatnych, i chlubney poſłoty
Spokoyność z czoła otrze gźło czarney zgryzoty.

Iuż mgliſte iaſny Cefev pędzi z nieba cienie,
Procyon miota wſciekły rozparne płomienie;
Iuż z paſzczy lew ogniſty ſzczerym ziewa żarem,
A krąg ziemny ſłonecznym rozpada ſię ſkwarem.

Pasterz w ciſzy gorącej z zemdlonemi trzody

Szuka cieni gdzie chłodnych i potoczney wody;
Tu gdy lęgnie nad cichym wybrzeżem przy lipie,
Ni go nurtem wiatr zpryska, ni kurzem osypie.

Ty patrząc na stan Rzymu, setne prace łożył
Na wzrost jego zaszczytów; i zbytnie się trwożył,
By tam czego Hirkańczyk nie kuł nam oporny,
Lub Scyta z Persem zwawym, lub Doniec niesforny.

Opatrzny przyśła rzeczy Bog sięgając okiem,
Ciemnym los ich przed ludźmi zasłonił pomrokiem:
I śmiecie się z twożliwey nad tym człeka troski,
Co więc z dala ufunął odeń wyrok boski.

Tym się ciesz, coć przytomny czas daie. nie inny
Kształt jest rzeczy na świecie; iak ow bystropłynny
Potok, co więc sposobem lecąc rozmaitem,
Tu w czeluść wpada morfką spokojnym korytem:

Tam groble, skalne przerwy, i ślady, i domy
Nie bez szumu gor, lasów wlecze nurt łakomy;
Gdy więc z swego wypadłszy tok ogromny łona,
Wzbierze wartkie odmęty nad brzeżne ramiona.

Ten myśl pięknie stanowi nad niechybnym celem,

Który z równym swoy codzień bieg kona weselem;
Bądź mu jutro Feb iasnym rydwanem zatoczy,
Bądź chinurnym niebo Jowisz kirem zapomroczy.

Lecz co pozad już poszło niecofnym przelotem,
Nie uymie, anić wydrze prętkim chwila zwrotem.
Już zmiennym tego sztęplem czas nie przeistoczy,
Co więc bystra raz z sobą godzina potoczy.

Fortuna czeze nadzieie kołem pędząc śliskiem,
Łudzi oko śmiertelne obludnym igrzyskiem:
A dary swe i szczęścia zmieniając zawiśnie,
Dziś mnie, jutro drugiemu złotym licem błysnie.

Dobrzeć, gdy stoi w kroku: lecz gdy zmyka szybem,
Równym to, com wziął od niey, znow oddaię trybem.
Do cnoty mey się garnę, w niey się cały zwinę;
Przy niey, choćiem bezgrofzny gołota, nie zginę.

Nie umiem załamywać rąk, ni zbyt nie tążyć,
Gdy groźny szturm w zamętney chce toni pogrążyć
Z kosztownym okręt składem: ani czynić śluby,
By się mógł iak wydobyć z mokrey towar zguby.

Aa ij

Wśród burzy lichy topień słone pięć męty,
 Nie z bogacę ia morza Cypryjskiemi sprzęty:
 Bepieczon sobie płynę po Egejskim nurcie,
 Za darem światel Ledy w dwuwiosłowej burcie.

P I E S N X X X.

DO MELPOMENT MUZY,

Horacyusz Liryki pisząc wieczney sławy nabył.

Eregi monumentum aere perennius. J. E. M.

Skończyłem już pamiętne dzieło nad miedź trwalsze,
 Nad strukturę krolewskich piramid (l) wspanialsze,
 Ktore ani deszcz, ani Akwilo (m) szumiący
 Rozrzuci, ani długi wiek wszystko burzący:
 Ani czasów pierzchliwych bieg upłynny, rączy: (łączy,
 Nie wszystko umrę, choć mię śmierć z ciałem roz-
 Większa się mię i przednia część ieszcze zostanie,
 Nad którą mieć nie będzie Parka (n) panowanie.

(l) Piramidy groby Krolow Egipskich wielkim nakładem od
 najpierwszych Monarchow tego kraiu zbudowane.

(m) Aquilo wiatr pólnocny.

(n) Parka śmierć. Trzy baieczna starożytność liczyła Parki:
 Clotho, Atropos, Lachesis: iedna nić życia ludzkiego przę-
 dła, druga zwiatała, trzecia nozycz kami strzygła.

Zawsze w świeżey potomnych wiekow będę chwale
Kwitnął, dokąd naywyższy kapłani i Weſtale
Będą Kapitolińkie poświęcone progi
Nawiedzać, i ofiarą ſpolną błagać bogi.
Wſpomnią mię przyſzłe czasy, odnowią w pamięci,
Ze tam, gdzie ſię Aufidus byſtrym wirem kręci,
I gdzie w ſuchey Król Daunus panował krainie
Nad proſłym ludem; w podłym wylągłszy ſię
gminie,
Sławym doſzedł nad inne (ktorą wiek nie wytrze (trze.
Z pamięci) brzęiąc na Włoſkiej rym Eoſki cy-
Bierz zaſzczyt, Melpomeno, zaſługą nabyty,
I włoż mi z Delfickiego wieniec lauru wity-

TAZ INNEJ REKI M. K.

Stawiam pamiętkę w poźne lat przeciągi,
Trwałſzą nad z miedzi ulane poſągi,
I nad ſkład Królów dawny piramidy
Wſpaniałſzą, bo bez ſkażenia ohydy.
Ktorey już ani ſłota jadowita,
Ani wiatr, lekkie co powietrze chwyta,

Ni wiekow mnogość, ni bieg czasow skory
Zepfuć potrafi zwątlwszy podpory.

Nie cały umrę: nie tak mię śmierć zgniecie,
Zeby znaczniejszy część nie żyła w świecie,
I uniknąwszy śmiertelney zagłady
Nie zostawiła po mnie dzieiow ślady.

Poty rość będę w wiekopomney chwale,
I kwitnąć zawsze czerstwym okazale,
Aż głowę świata Rzym dzielną prawicą
Ofiędzie rządzca z niewinną dziewicą.

Tak slynąć będę, i z niskiego stanu
Możnym zostanę; com z obcego łanu
I z kraiu, który Daunus Krol posiadał,
Gdy ludem rolnym pracowicie władał.

A z tąd gdzie Aufid bystra rzeka myie,
A huczac skąpe w brzegach wody kryie,
Naypierwszy przeniosł pism Eolskich pienia
Do Włoskich ziomekow stylu i ćwiczenia.

Przymi że, proszę, sławna Melpomene,
Tę chlubę z zasług swą biorącą cenę,

A dobrotliwie mieńcząc mnie w twe grono
Uwięcz me skronie laurową koroną.

TAZ INNER RĘKI

A. N.

Dzielał dokonał, co go nie wyprzedzi
Trwałością żaden gmach ulany z miedzi,
Ni starożytny chlubny czyn Memfidy,
Sięgną krolewskie wierzchem piramidy.
Nie zaszkodzą mu szarugi wilgotne,
Ni bystrych wichrow siły nieokrotne :
Lat go pominię przeciąg niezliczony,
I sam czas na nim połamie swe trzony.
Nie umrę całkiem : po większey mi życie
Zostawi części Parka : poki skrycie
Do Kapitolu kapłan z kfenią wchodzi ,
Sława się moja starzejąc odmłodzi.
Gdzie wartkim nurtem Aufid w morze płynie
I w lichey Daunus krolował dziedzinie,
Będzie mię wielbić potomność , żem pierwszy
Na kroy Eolfski Rzymskich przyciął wierzy.
Panno ! co arfą władasz złotonitą,

Wdziey na się dumę zaśluga nabytą :
A w upominku wieszczą twego głowę
Ozdob za prace w liście wawrzynowe.

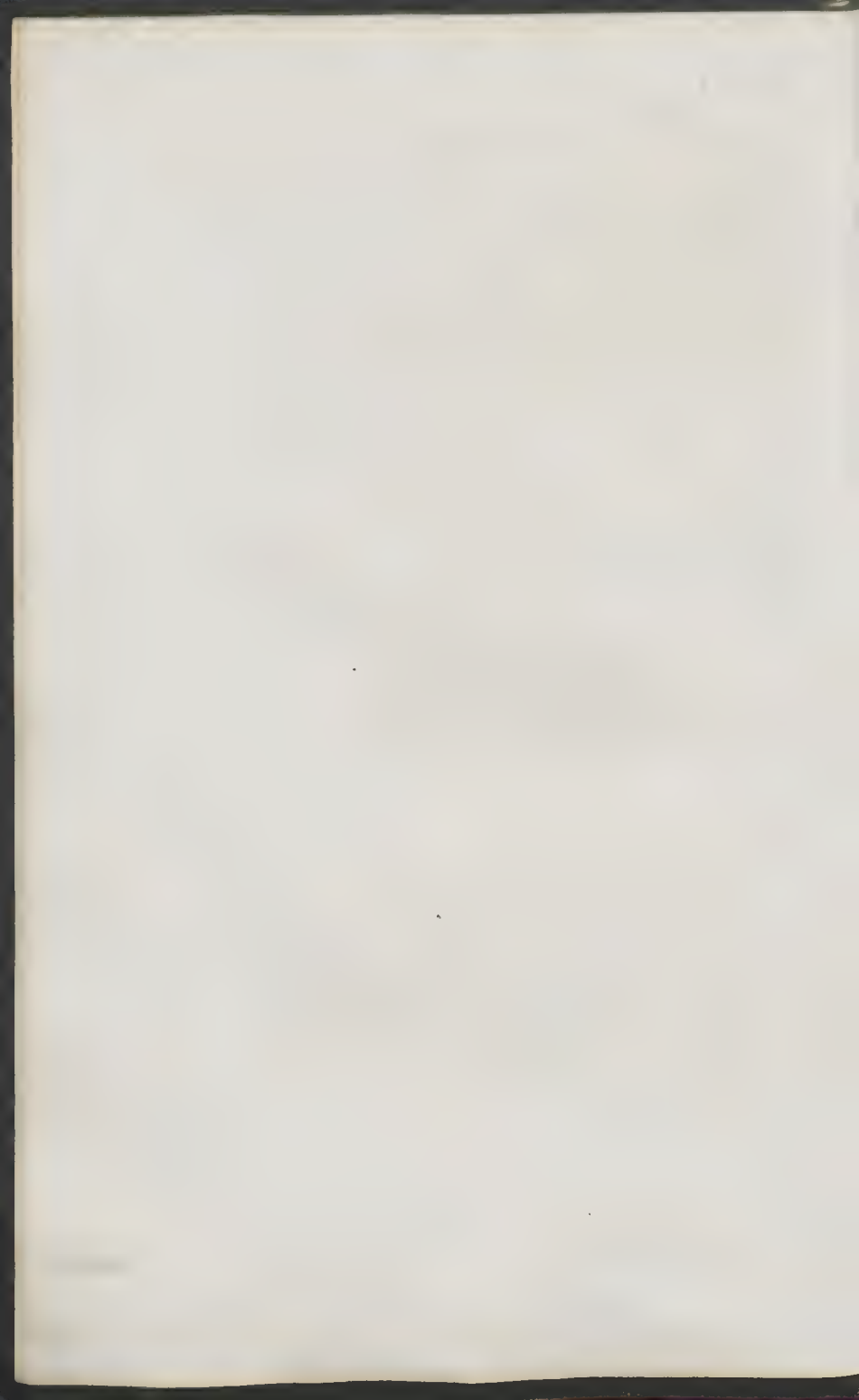
TAZ INNEY RĘKI F. K.

Skończyłem dzieło wiekiem niepożyte;
Wiekiem, co wszystko i niszczy i trawi :
Trwalsze nad królów zamki miedziolite,
I gmach piramid, co ie Egipt sławi.
Nie zburzy mi go Notą wiew ogromny,
Ni grad otłucze, ani deszcz opluska :
Ni mu czas skazę przyniesie potomny,
Chocia żartkami skrzydły go pomuska.
Po więkšzey części przed światem nie zgaśnie,
Wolen od prawa nie lutošney Kloty.
Poty mam kwitnąć, aż Kapitol iafne
Z gorzysłych ciskać wieź będzie pozłoty.
Poydzie ma sława, kędy bystro płynie
Aufid, kray wilżąc piaszczysły i suchy ;
Iżem ja pierwszy na Łacińskiey trzcinie,
Alceia przeiął bardon złotoruchy.

Winney w nadgrodeę teraz pełen buty
Niedbam na zazdrość, byleś mi ty ieno
Delfickim wieniec wawrzynem ofuty,
Na skroń włożyła, chętna Melpomeno !

KONIEC KSIĘGI III.







HORACYUSZA

PIESNI WSZYSTKICH

KSIEGA IV.

★

P I E S N I.

*Horacyusz w tym się być wieku wyznaie, iż od miłostek
i wierszyków miłosnych oddalony umysłem byłby po-
winien, przecież powiada, że go niezbedna miłość
Liguryna piecze.*

Intermissa Venus diu

J. E. M.

Zaniedbana Wenero pauzą czasu długą,

Woynę znowu zaczynasz ! zlituy się nad sługą;

Nie jestem ten co byłem, sam się tu oskarżę,

Gdy m łaskawey pod ow czas hołdował Cynarze (a)

Bb ij

(a) Imię Kochanki.

Prześtań o froga słodkich matko Kupidynow!

Gdy piąty krzyżyk liczę; dokazywać czynow
Swych ze mną, i łagodnym twardego rozkazem (zem
Miękczyć: idź, gdzie cię proźby wzywają tym ra-
Młodzieńcow. wcześniej w Pawła Maxyma (b)
ci będzie

Goście domu, tam lotne swe skieruy łabędzie,
Jeśli chcesz zapal w sercu zaniecić sposobnym:
On bowiem i szlachetnym z rodu i nadobnym,
On w sprawach winowaycow troskliwych nie niemy,
I dzieciuch w wielu sztukach biegły, iako wiemy.
Znaki służby żołnierskiej twej ponieśie wszędzie;
A gdy miłszym kochance nad rywala będzie
Hojne dary: pod stropem cytrynowym, blisko
Albańskiego jeziora, dawszy ci siedlisko,
Marmurową postawi. Tam kadzidła wiele
Pociągniesz nosem, tam dźwięk lutni, furmy trele
Cybelliney (c) z piszczałką, y z różnemi razem

-
- (b) *Paulus Fabius Maximus* który był Konsulem z Tiberonem
w pięć lat potem, gdy mu Horacyusz tę odę przypisał.
(c) Cybele Bercynthia matka bogow, na cześć ktorey kapłani
Frygijscy grywali na obojach, z kąd ten instrument często się
zowie u Poetow *fistula Phrygia*, *cornu Bercynthium*.

P I E S N II.

DO ANTONIEGO JULA.

Pochwały Pindara

Pindarum quisquis.

J. E. M.

Z Pindarem (e) kto chce krok swoy sadzić spory,
 Dedalowemi, (f) Jule, pnie się piory,
 Mając dać, słońca gdy wzlatuie blisko,
 Morzu nazwiſko.

Jak z gor tocząca byſtre rzeka biegi,
 Wezbrana deſzczem wylewa za brzegi,
 Tak ſzumiąc płynie wymowy głębokiem
 Pindar potokiem.

Godzien mieć wieniec Feba wawrzynowy,
 Czy ſię nowemi śmiało toczy ſłowy

(e) Sławny poeta Grecki w rodzaju lirycznym, to ieſt w piſaniu edow, pieśni.

(f) O Dedalu, który zamknięty w Labiryncie wyleciał przyprawionemi ſkrzydłami z ſynem Ikarem wiadoma bayka. Julius był to ſynem Marka Antoniego Tryumwira.

W pieniach Bachowych, (g) praw nie strzegąc wzię-

W rymowym pędzie. (dzie

Czy bogów wielbi i królów ich plemię,

Przez których słuszną ległszy śmiercią, ziemię

Gryzą Centaury, i Chimera, (b) z pyśka

Ktorey żar pryśka.

Czy bogom równych on Eleyjskie pieie

Szermierskie, konne, zwyciężców turnieie, (i)

Daiać im droższe, nad stu słupów dary,

Z pochwał ofiary:

Czy płacze pannie wydartego smutney

Młodzieńca, sławiąc iego rezolutny

Umyśl, i godne złota obczyaie,

Wieczność im daie.

Duch Dirceyskiego (k) łabędzia wyśoki

Wznosi, ilekroć rznie się przez obłoki

Gorne, Antoni: ja zaś iako pszczoła,

Matyńska (l) zgoła,

(g) Dytyramby.

(b) O Centaurach i Chimerze mowiono wyżej.

(i) Igrzyska Olimpijskie, Nemeyskie, Piteyskie, Isthmickie.

(k) Dyrce zdroy niedaleko Tebow. Pindar był Tebańczyk.
Nazywa go łabędziem dla lotu i śpiewania.

(l) Obacz K. I. Odę: *Te maris Euxina*.

Co z dziegieliny w skrętnym zbiera biegu
Treść koło gain i Tyburu brzegu,

Zuflną pracą mierne rymy tworzę

W ducha pokorze.

Wyższym, Poeto, ty piąć będziesz tonem

Cesarza, kiedy wieńcem zaśluzonem

Ozdobny, dzikie Sykambrow (*m*) gawiedzie

W tryumf powiedzie.

Nadeń większego, lepszego nic ziemi

Nie dały z bogi wyroki dobrei,

Ni dadzą, choćby wrocił się też dawny

Wiek złotem sławny.

Piać dni wesołe będziesz, radość miasta

Publiczną, która z powrotu przyraffa

Pożądanego Augusta; i żwawy

Ratusz bez wrzawy.

W ten czas ia głosi częśćkę też przyrzucę,

Będzieli słuchać warto, i zanucę:

Giać dzień piękny! szczęśliwy! co zdarza

Powrot Cesarza.

(*m*) Narod Niemiecki w Westfalii teraźniejszy.

Podtwoy wiazd, io tryumfie! krzykniemy,
Jo tryumfie! nieraz powtorzemy,
Wszyscy łaskawym bogom sypiąc z dzięką
Kadzidla ręką.

Ty dzieśnięć wołow dasz i krow tak wiele,
Ia młode wziąwszy od macierzy ciele,
Dam, ktore buia na trawie zieloney,
W dar poślubiony.

Rożki podobne iego do księżycy,
Gdy trzeciej nocy swym nowiem przyświca,
Na czele śnieżny znak, całe poślawy
Resztą żółtawy.



P I E S N III.

DO MELPOMENY.

Zetę darę nieśmiertelności przez poetykę dostąpi.

Quem tu Melpomene semel

S. ze S. T.

Na kogo wdzięcznym okiem

Poyrzyż Melpomeno, nie on przy głębokiem
Isthmie (u) paffować się będzie.

Ani na Achajfkim (o) zwycięzca ufiędzie,
Wygrawfzy zawody, wozie :

Anion w Marfowym woicnym obozie,
Z Krolami porażonemi

Stanie przed progami Kapitolińfkiemi.
Ale mię więtfzym uczyni

Woda przeźroczyła oyczyfey lutyni,
I kołem gaie, rozwite

Dadzą żyć mym wierfzom lata nie przeżyte.

(u) *Isthmos* ięft to mięyfce w Koryncie, gdzie fię odprawowały
igrzyska fzermierfkie na cześć Neptuna.

(o) Achajfkim, to famo co Greckim od Prowincyi Greckiey
Achaia.

A śnadź mię sprzyjaznych siła
 Między inż Poety Polkie policzyła.
 Iakofz i weną i cnotą
 Zwyciężyłem zazdrość. O! co lutnią złotą
 Słodkim naciągasz Kamenom ,
 Niebieska (p) Piery, ktora i balenom
 Niemym w morzu, i łabęciom
 Daiełz głos gdy zechcełz: twoim ia to chęciom
 Powinienem i ozdobie,
 Ze mię teraz palcem pokaznią sobie,
 Parnassu wieńczczka Polskiego:
 Co tchnę i podobam się, mam to z daru twego.

TAZ INNER RĘKI. J. C.

Kogo, w życia pierwoſpy świecąc swą kamieną
 Przewodnim arfy dźwiękiem uczciſz, Melpomeno,
 Tych ni w Iſlimu zawodach krwawopłodna praca
 Głoſi ſwiatu, ni wartkich oſi koń zawraca
 Zwycięzki na Achayſkich gonach, tym nieczoła
Cc ij

(p) Pieris. Muza.

Zdobić będą w Deliyskich wieńcach wonne zioła;
 Tych ni Rzym po chwalebney dumnych Krolow klęsce,
 Ozdobne złotym laurem w prowadzi zwyciężce;
 Lecz gdzie w żyznym Tyburze zatoki pieniste,
 Łagodney krążą wody i gaie cieniste,
 Tam ich czynow szlachetne rozbiieraiąc dzieie
 Uczony Greckiey Muzy gładko rym opieie.
 Zaczna Rzymiskicy stolicy młodzież, tey zalety
 Nie skąpiąc, iuż mięliczy pomiędzy poety,
 Mniew mię szarpią oszczerec cudzą sławą smutni;
 Muzo! co słodko drżącey dźwięk kieruiesz lutni,
 O ty! ktora wszechmocność w dzielney mierząc piędz
 Niemym rybom dać możesz wdzięczny głos łabędzi :
 Ze mię zgodnie surmaczem Rzymiskiey zowią fletni,
 Wytykaią palcami przechodnie szlachetni,
 Ze żyję, że mey lutni słodkie chwałą wdzięki,
 Jeżli chwałą, tom winien darom twojej ręki.

TAZ INNER RĘKI. J. E. M.

Na czyjeśpojrzyśz urodzenie ieno
Łagodnym wzrokiem, wdzięczna Melpomeno!
Tego igrzyska nie wślawią Isthmowe
Szermiercem, ani pociągną cugowe
Konie zwyciężcę na Eleyfkim wozie,
Ani odwaga rycerska w obozie,
W laurowym wieńcu, że stał w Marfapolu
Kark dumnych krolow, śławi w Kapitolu.
Lecz te, co Tybur oblewają wody,
I gęste gaie, a w nich wdzięczne chłody,
Eolfskim wierzchem wślawią iego imie:
Ztąd mię już wszystko lud w wspaniałym Rzymie
W poczet przyjemny Pisorymow kładzie,
I zazdrość już mi nie jest na zawadzie.
O ty, co słodko brzmisz na gęśli złotej,
Muzo! i jeśli chcesz, możesz z ochoty
Użyć niemyń łabędziego tonu
Ryboń, którym on nuci bliski zgonu;
Twey to dowody łaski oczywiśte,

Że na mnie palcem skazują lutniſtę
Rzymskiego, że telnę życiem, że miły,
Twoich to skutki dobrodziejſtw ſprawili.

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

Fortunny ſłokroć twym złotogwarem

Cna Melpomeno, darem;

W rodzinną chwilę ſłodkim na kogo

Rzucisz raz okiem błogo!

Ani on ż Jſſmu mieć zechce ſławy

Poſrzod wartkiej kurzawy,

Nina Achajſkim ſwiecąc rydwanie

Dumny zwycięzca ſłanie.

Ani bluſzczowe na skroniach liſcie

Znać dadzą uroczyſcie

Waleczne jego w bitwach zaſzczyty

Przed wdzięcznemi Kwiryty.

Lecz gay i ſzrodła, co Tybur tłuſty

Wilżą frebrnemi zpuſty,

Wſławia go wſzędę za ſłodkoigkiem

Eolfskiej cytry brzękiem.

Już mię w kochanych poetow radzie

Rzymka drużyna kładzie;

A czarna zazdrość choć się gdzieś dąsa,

Mniey atoli minie kąsa.

O, co na złotym dzwonisz bardonie

Sztuczney poskokiem dłonie,

Ty niemym rybom wedle swej chęci

Dać możesz głos łabęci!

Twym to jest darem, że mię uznawa

Rzymskim lutnią sława:

Ze gminnych względów i pańskiej łaski

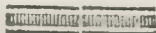
Wieszcz doznaie Parnaski.

Ze tchnę, i zem się przed całym Rzymem

Moim spodobał rymem,

Jeśli się w rzeczy spodobał ieno,

Twój to dar, Melpomeno!



P I E S N IV.

DRUZA POCHWAŁY.

Qualem ministrum fulminis	A. N.
---------------------------	-------

Jaki giermek, władnego gromnym ogniem pana,
 Co mu nad płochym ptaśtwem moc naywyższa dana,
 Za wierność doświadczoną, że go lotnym skrzydłem
 Obdarzył w Ganimedzie (*q*) nadobnym pieścidle.

Skoro go krew dziedziczna i wiek noworodny ,
 Nieznającego trudnych prac z gniazda wyniosły
 I dździżył wdzięczna wiosna z nieba ztarła chmury,
 Buja sobie igrając pierzchliwemi piury.

Zkąd tocząc wzrok ku ziemi, tam gdzie błędne ślady
 Spokoynych trawkę strzygą owiec, nagle spada;
 Lub chciwy z paśtwą zwycięstw, w uporczywey walce

(*q*) Wiadoma o Ganjmedzie bajka.

Więże w sponisze stryczki sekodliwe padalce.

Jakowym się wzdrygnęła młda sarneczka strachem;
Kiedy pod gałęziłym stojąc w kniei dachem,
Zoczyła młode lwiątko: a on kudły wstrzęsa,
Chcąc nowym kłębem po słodkim mleku udrzeć mięsa.

Tak się Ret (r) dziki uląkł z bitnym Windelikiem,
Gdy Druzus mężnym hufsy Niemcow ścierał szykiem
Którym zkąd Amazońskie u boku topory (r),
Bym dowiodł należycie, inncy czekam pory.

Ani się wszystko wiedzieć człowiekowi godzi.
Lecz poznał nieprzyjaciół, że nie zawsze chodzi
Tryumf za wickiem; kiedy ten, co nie raz wieńcem
Szerokowładną zdobył skroń, przegrał z młodzieńcem

Poznał, co może dowcip przykładem wyfokiem
Pod mądrym w domu dziada ukształcony okiem,

Tom II.

Dd

(r) *Rheti Vindelici* narod niegdyś w Gallii koło gor Alpińskich, od których nazwane miasto: *Augusta Vindelicorum*

(s) Mowią niektórzy, że ten narod wygnany będąc z Amazońskiego kraju, obyczaj swój, i sposób życia, osiadłszy w Europie, zachował.

Co wielkiego Augusta ku dziatkom Nerona (t)
Oycowską życzliwością miłość napoiona.

Z mężnego mężny, dobry z dobrego rod bierze.
Dzielny się koń po dzielnym udaie ogierze:
Iaki ciołek, taki był buywoł, co go spółdził,
Nigdy gołębia bystry orlik nie urodził.

Lecz komu się nauka czysta w serce włoży,
Silniey w nim skrytey cnoty iskierki pomnoży.
Obyczaje szlachećwa są strożowie wierni;
Bez nich i najsławiejsze imię się oczerni.

Wieleś Rzymie Neronom winien twoiey sławy,
Świadkiem tego (u) Metaurus rzeka, i on żwawy
Azdrubał zwyciężony, i ow to dzień, który
Zegnał z nieba posępne Łacińskiego chmury,
Pokazawszy pierwszy raz łaskawcze oblicze :

-
- (t) Dway pafierzbowie Augusta Cezara T. Klaud. Drusus, i Tyberjusz Cezar, ktorvch Liwła miała z pierwszego małżonka swego T. Klaud: Nerona. Z tych Drusus legł z choroby w Niemczech, a Tyberjusz po Auguście nastąpił na tron.
- (u) *Metaurus* rzeka niegdyś we Włoszech, kędy Azdrubał, brat Annibala zbity poległ.

Gdy po Włochach latało stado rozboynicze
Srogich Afrow, (w) iak płomień, co Roneg pożera,
Lub Eurur, gdy swe cugi na morze wywiera.

Już odtąd z przykrych losów wybrnąwszy powodzi,
Pomyślniejszym prac zyskiem wzrośłaś Rzymska
młodozi, (wy
A w zburzonych świątyniach gwałtem Puńskie wrza-
Poczęły na cię bogi wórk rzucić łaskawy.

I rzekł na koniec zdrajca Hannibal: daremne
W ściganiu frogich wilków, jeleni niekczemne
Są wafze prace, których uysćręki i męstwa
Będzie dla was zaszczytem sławnego zwycięstwa.

Rod ten, co się z Trojańskiej(x) wyrwawszy pożogi,
Zniósł mężnie na Etrujskich toniach mściwe bogi,
A na Auzońskich brzegach postawił krom straty
Zmłodzieżą i starcami oyczyście Penaty.

Dd ij

(iv) Wspomina o Kartagińskich niażdżach.

(x) Eneasza potomkowie Rzymianie, który, jak wiadomo, z Troi wyszedł do Włoch.

Jak w ponurych Algida (y) ostępach dąb spory
 Ważnemi nieraz chłopstwa krzofany topory,
 Niedba na frogie ciofy, a która go wali,
 Od samey bierze trwałość i moc szkodney stali,

Nie tak się na Alcyda, (z) że icy nie ufzkadza,
 Rozgniewanego, Hydra po klęskach odradza.
 Mniej frogi tuczny z Kadma (a) sług położy obrokiem,
 Lub co go silnym w Kolchach (b) wiedma struła
 fokiem.

Top go: piękniejszy rozbit wynurzy się z fali;
 Walcz z nim: zwyciężę razem z zwycięstwem obali;
 Nigdy się pożyć nie da: nikt go nie obarczy,
 Na wieki pięknych rozmow o sobie dostarczy.

Już więcej nigdy poselstw Kartago nafiadła
 Nie będzie słuchać bucznych: przepadła, przepadła
 Wszelka nadzieja nasza: gdyś, o ciężki żalu,

(y) *Algida*, góra w Tuskańskim powiecie.

(z) *Herkules*, sławny z ucięcia łba Hydry Lernejskiej.

(a) *Kadmus* smoka poświęconego, zabił, z którego po-
 tym zasnianych zębów za rozkazem *Pallady*, stanęło zbrojne
 wojsko.

(b) *Jazon* za pomocą *Medei* sprzątnął smoka i byków dla wzięcia
 złotego runa.

Poległ, twierdzo narodu dzielny Azdrubalu!

Wszystkiego bystrych ręce Neronow dokażą,
Których łaskawy Jowisz ma pod mocną strażą;
Ktorzy za przewodnika mając rozum rzadki,
Umieją wszelkie wojen przelemać przypadki.

TAZ INNER RĘKI F. K

Jako piorunnych błotow giermek iafro-piory,
Ktoremu dał rząd Jowisz nad błędnemi ptaki,
Gdy się wiernym pokazał mu, z Ideyskiej gory
Złotego Ganimeda mknąc przez wietrzne szlaki:

Pierwotnym tchnąc zapalem i oyczyłym duchem,
Nie znając jeszcze trudow z gniazda się wywinie;
Łęklwym wprzod szybuie swych wioseł rozruchem,
Nim się w bystrych raz wiatrow polotach ochynie:

Toż śmiałym funie pędem pogromca wyfoki
Skrzydła swe i pazury na pierzchliwe trzody;
Więc i na żółcio-śniade zwroci zamach sinoki,
Chęć go bitwy i łupu w te pufcza zawody.

Lubiako bluszczyć po zielnym rwąc farna pastwisku,
Uyrzy z nagła bystrego lwa w nowiuchney sierci,
Cogo dopier mać w łomnym wypaśla łożysku;
Drży widząc swej pewnego krwawożerę śmierci.

Takim Druza postrzegły wśród Marfowey burze
Rozpierzchłe po Alpińskiej woyska okolicy:
Gdzie w niewściągnęcy rycerza przełękli posturze,
W fromotny się rzucili popłoch Windelicy.

Ci z kąd mają ten zwyczaj od czasów niepomych,
Amazońskim berdyfzem dłonie zbroić płytkie,
Nie się to tu nie ściga do rzeczy przytomnych,
A do tego nie możemy źródła dociec wszytkie.

Lecz poznały szeroce, i długo zwyciężne,
Radą wsparte i mężnym młodzieńca szwadrony,
Co przy pięknym wychowie ferce działa mężne,
Jak młode kształci August i kocha Nerony.

Dzielne umyśli z dzielnych i dobrych się rodzą.
W ciółku i w źrzebcu musi być cnota oyczysta:
Ani płochych gołębiąt śmiałe orły zplodzą,

Ani tchorza wylęgnie moc lwicy sierdzista.

Lecz wszczepione przymioty śliczniey polor gładzi,
Kształtniey się w stałym fercu cne postępkie świecą;
Jakożkolwiek od przodków synal się odgadzi,
Przywary spraw bezecnych iaśny rod oszpecą.

Coś ty winien Neronom, o przeważny Rzymie!
Świadczy strumień Metauru i Azdrubał zbity;
I ow dzień, coś najpierw wieczne nadał imie,
Miećć blask ne twe grody chlubnemi zaszczyty.

Gdy mściwy Kartagińczyk krwawe ostrząc zęby,
Wywarł zapęd nie cofny na Włoskie siedliska,
Jak więc Eurus szturm puszcza na Adryjskie kłęby,
Lub na smolne pochodnie skry swe płomień ciska.

A tak zawsze już odtąd przez skutki pożądne,
Wzrost swoy brała młodź Rzymka: a co święte progi
Niszczyły niegdys Penow zamachy nierządne,
Miały w sobie już zbory prawe odtąd bogi.

Irzekł z żalem nakoniec Annibale niewierny:

Wey! pierzebliwienie frogich wilkow pastwa
 Samo chcąc leżiem w oczy: tryumf tu nieźmierny,
 Uładzić i ucieknąć w kształt płochego ptaśwa.

Narod, co sił nabywszy po spaleniu Troie,
 Przez klęsk tyle, przez słone Tyrrenu odnęty,
 Z dziećmi oycy i matki i obrządki swoje
 Przeniośł do miast Auzońskich błędnemi okręty.

Jak siła iodła, twardym podcięta żelazem,
 Na żyznym w czarną gałąź i buynym Algidzie;
 I porązki i szkody swe puszcza iąc płazem,
 Męśłwa z ciośow nabiera w samcy nawet bidzie.

Ani Hydra z sprośnieyszym sfroszyła się gadem,
 Co iey Herkul łbow tyśiąc iednym razem zpyli;
 Ani w Kolchach dziwołag froższym pryska iadem,
 Ni przy Tębach smok krwawy wścieklej się wysili.

Nagląbli go potracisz, piękniey wybrnie z głębi;
 Zechceszli się pasować, z większą on cię chlubą
 O ziemię rzuci całkiem, i niechybnieć zgnebi,
 Daiąc pochop do żalu żen smutnych nad zgubą.

Już ia pyłznych nie wysłę posłow do Kartagi,
Upadł, upadł nam filar: zwałił wrog z nadziei.
Ni nas imie, ni szczęście wzbudzi do odwagi,
Gdy nam mężny Azdrubal legł w zmienney kolei.

Czegoż tu Klaudyusza dłoń dzielna nie dopnie,
Ktoremu sam łaskawie Jowisz dopomaga?
A przezorna na placu krok zwinąć roztropnie
W pośrzod bitnych fortelow potrafi uwaga?

TAZ INNER REKL

J. E. M.

Jakiego giermka piorun niosącego, co mu
Zdał rząd nad ptaństwem bogow krol i władzca gromu,
Poznawszy go być Jowisz w Ganimedzie
Wiernym, kiedy mu porwańca przywiedzie:

Niegdyś młodość wyparła z gniazda i wrodzony
Ogień, niż łup w drapieżne ująć umiał szpony,
I dmy wiosienne, iak ustały floty,
Wpierwsze wprawiły nie śmiałego loty:

Wnet go zapęd porywczy wniośł potym na trzody,

*Tom II.**Ee*

Toż kiedy się na owcach już zaprawi wprzody,
 Chciwość i żeru i bitwy w nim sprawi,
 Ze się na węże rzuca, one dławi.

Lub iakiego, gdy z pastwiisk karm wesołych bierze,
 Łani, nad sobą lewka, co swą słać macierzę
 Prześlał, widziała: z kłow maiaćca ginąć,
 Którym nie dawno przyzło się wywinąć:

Takiego wzdry widzieli Druza Windelicy
 Toczącego boy mężnie w Alpow okolicy,
 I długo w wielu sironach rotę one
 Zwycięzkie, radą młodzieńca zwalczone

Poznały, co dowcipny umysł, co wrodzona
 Cnota, w domu Cesarfkim przystoynie ćwiczona,
 I co oycowska ku młodym Augusta
 Neronom może chęć skutkow nie puła.

Dzielni z dzielnych się rodzą, dobroć idzie rodem.
 Znać w ciołkach, znać oycowską cnotę w źrzebcu
 Ani się z orłów męstwem i potęgą (młodein,
 Dzielnych, gołębie niedołążne lęga.

Ale dobre ćwiczenie polepsza przymioty
Wrodzone, i utwierdza serca miłość cnoty;
Niechże na dobrych obyczajach zchodzi,
Zakał ten cnemu urodzeniu szkodzi.

Rzymie! jakież Neronom nie winien zaszczyty?
Swiadkiem Metaurus rzeka i Azdrubał zbity,
I ow dzień piękny, dzień pogodny, który
Spędził z Włoskiego horyzontu chimury.

Dzień, co pierwszy wesołym rozśmiał się zwycięstwem
Gdy przez Włoskie Annibał włości z dzikim męstwem
Biegł, iako pożar szerczący się w borze,
Albo iak Eurus, co przewraca morze.

Potym przez swe szczęśliwe prac woennych dzieła
Młodź Rzymska co raz w siłach wzmagać się poczęła,
I które zburzył Kartaginiec frogi
Kościoły, znowu w nich powstały bogi.

W tedy z tym się Annibał wiarołomny słowem
Ozwał: myśmy są wilkow drapieżnych obłowem,

Ee ij

Bieżym za niemi, przed których uścigiemstwem
I wysliznąć się, to samo zwycięstwem.

Narod ten mężny, który po Troi spaloney,
Rzucany na Etruńskim morzu w różne strony,
Bogi i syny z oycami staremi
Ofadził między miasta Auzońskimi.

Właśnie iak modrzew ostrym krzofany toporem
Na Algidzie, co czarnym okrywa się borem,
Sił od farnego żelaza przez kłęski
Nabiera swoje, i umyśl zwycięski.

Nie upornicy się Hydra w łby ścięte krzewiła
Z Alcyda żalem, że mu uślawiała siła,
Ani potwory froższy dzikie owe
Wydały Kolchy i Teby Kadmowe.

Pogrążył go, piękniejszy ochynie się z głębi;
Zwyciężył, z sławą swego zwyciężcę pognebi,
I bitwy ztoczy, o których swym będzie
Powiadać żonom, a te głosić wszędzie.

Już ia do Kartaginy z pyśzną nie wyprawię

Poślow wieścią: upadła, ba przepadła prawie
 Nadzieia, zgaśły imienia zaszczyty
 Naszego, gdy mi Azdrubal zabity.

Wszystkiego dzielne ręce Neronow dokażą;
 Których Jowisz łaskawy pod swą broni strażą,
 Których przemyślnie umięią sposoby
 Złęcy niebezpiecznych bitew wyrwać doby.



P I E S N V.

D O A U G U S T A

Aby do Rzymu swój powrót przyspieszył.

Divis orte bonis optime Romulae

J. E. M.

Z bogów dobroci dany, srożu ludu miły
 Rzymskiego, serca nasze bez cię się śleknęły,
 Prętkiś powrót obiecał, do czego, lud woła,
 Wracay Oyców Radnych koła.

Oddaj światło oyczyźnie twoiej, zacny Panie!
 Twarz bowiem na kształt wiosny, za którą nam stanie,
 Gdy twa błysnie ludowi; dzień miłej przyświeca,
 Słońce większy blask roznieca.

Jako więc matka syna, którego za morze
 Uniosł Aufter (c) Karpackie, gdy po roczney porze
 Nie wraca ieszcz, wicher zazdroszcząc mu frogi

Powrotu w domowe progi:

Przez śluby, przez ofiary, przez modły go wzywa,
 Ani wzrok swoy od brzegu troskliwy odrywa:
 Z tak uprzejmym pragnieniem oyczyna wygląda
 Cesarza, oyczyna żąda.

On gdy z nami, bezpiecznie w polu się przechadza
 Woł: Ceres (d) niwy buyność szczęśliwa zaradza,
 Po spokojnym z towarem żeglarz morzu płynie,

Pocziwość bez winy słyńcie.

Zadnemni się dom czyśty porubśliwy nie maże,
 Zwyczaj z prawem wszeteczney pierzchać pfocie każe.
 Chwałą podobnych dziatki położnice słyń,

(c) Karpackie morze. za każde morze.

(d) Ceres bogini zboża, urodzajów,

Tuż kara godzi za winą.

Ktoż się Parta (e) ulęknie, kto Scytę, y onych
Strażnych drabow w Niemieckiej ziemi wylężonych?
Gdy zdrow Cefarz: ktoż w myśli będzie nie spokojny

Z postrachu Iberkiej (f) wojny?

Każdy w swoich dzień cały winogradach trawi,
I wiązaniem do tyczek macicy się bawi,
Skąd do napoju wina wraca się wesoły,

Wielbiąc tobą wtore stoły.

Ciebie modły, ulanym ciebie winem z czary
Czci, rowney z domowemi bogi bostwo miary
Twe wyznając, wielbiącey wielkiego z Kastorem.

Alcyda (g) Grecyi wzorem:

Obyś długo dni rządził tak swobodne, Panie,
Włoskiemu państwu! to jest po trzeźwu żądanie
Z rana: nasze, to piąc żądamy w tej porze,

Gdy się słońce kryje w morze.

(e) Partowie już są namienieni wyżej nie raz.

(f) Iberkiej, to jest Hiszpańskiej od Iberu rzeki.

(g) Grecy mieli zwyczaj przy swych uctach wzywać Herkulesa, Kastora i Polluxa, na pamiątkę dzieł nieśmiertelnych.

TAŻ INNEJ RĘKI

F. K.

Cne bogow plemie, strożu Włoskich granic,
 Ach zbyt cię długo już nie widzimy, Panie!
 Ządze Senatu nie chcey puszcząć na nic;
 Spiesz chlubny powrot na złotym rydwanie.

Dobry Monarcho! przywroć blask radosny
 Oyczyźnie twoiej: gdzie twa bowiem ciska
 Twarz jasny promień, kształtem miłej wiosny,
 Słodzey dzień leci, a Feb jaśniej błyska.

Iako więc matka, gdy iey Auster syna
 Gdzieś za Karpackie zanieśie odmęty,
 Iż dłużej, iak rok, strofkana rodzina
 Nie uyrzy w domu z drogiemi go sprzęty:

Prośby doń częste, i modły zasyla,
 Z obwisłych oka nie spuszczaiąc brzegow;
 Cezara pragnąc tak oyczyzna miła
 Wzywa usilnie z Marfowych szeregów.

Bezpieczen wolik ziemię radłem porze;
 Tuczy wsie Ceres i pomyślność płodna:

Flisi spokojne mącą wiośłem morze,
Rzetelność kwitnie, i pocziwość zgodna.

Zadną się czysty dom nie maże psotą;
Prawo i zwyczaj brzydkie zniosły zbrodnie,
Równaż mężatki są zaszczytne cnotą:
Kaźń za przestępem ściga niezawodnie.

Komuż Part straszny, albo mroźny Scyta?
Kto się Sarmackich złąknie dziwopłodów?
Gdy szczęście August do Rzymu zawita,
Kto się Iberskich strachać będzie grodów?

Winiarz w winnicy dzionek sobie zwinie,
Szczepiąc z płonkami latorośl pospołu,
Toż wesoł przy swym kufle stawiać winie,
Boską cześć odda u drugiego stołu.

Dla twej przewagi trunek z czary leie,
Mieszcząc twe imie między swe Penaty:
Jak niegdyś Greczyn czci Alcyda dzieie,
I z piękney Ledy dwa rodzone braty.

Bogdaybyś wiecznie, o Rzymska potucho !
 Użyczał Włochom tak pomysłne chwile.
 Co dzień wołamy i z rana na fucho,
 I w wieczor winkiem podraczeni mile.

P I E S N VI.

Do Dyany i Apollina, Wiersz stułtini.

Dive, quem proles.

J. E. M.

Bożku ! ktorego Nioby (*b*) mścicielem
 Płod, i Tycyusz (*i*) co śmiał gwałcicielem
 Być, i ow poczuł pogrom straszny Troi
 Achilles (*k*) w zbroi.

Większy nad innych, lecz tobie nie równy
 Choć syn Tetydy, wódz w Stygu hartowny,
 Dardańskie białoty tłukł, z kopią śmiały

(*b*) O Niobie wiadoma bajka, co za hardość swoją i wzgardę Latony, poczuwszy pomstę w stracie swoich dzieci, od żalu zkamieniała.

(*i*) Tycyusz śnił porwać Latonę, ale grotem przesyty poległ.

(*k*) Achilles Peleusz i Tetydy syn; sławny przy oblężeniu Trojańczyków; tego jeszcze dzieckiem, matka zahartowała w Stygu.

Biegąc na wały.

Oniak podcięta sosna od toporu,
Lub cyprys wichrem zwałony w śród boru
Legł, przez Trojańskie szeroko zagony

Trup rozciągniony.

On nie w zdrażliwym koniu utajony,
Co był Minervie chytrze poślubiony,
Wpadłby na pałac krola, na Trojany

Grom niespodziany:

Lecz śawnie frogi (o)złości zawzięta!
Na zwyciężonych, w ogień niemowlęta
Miotalby, i te, co nie wyszły dziatki

Z żywota matki;

By nie twą prozbą i Wenery, bogów
Zmiękczonej ociec, wywiodłszy z pożogów,
Pozwolił, miało że szczęśliwsze wznowi,

Eneaszowi.

Febie! na lutni mistrzu słodko-brzmiącej
Thalii, (l) włosy swe w Xancie (m) płoczący,

Ff ij

(l) Thalia, jedna z Muz.

(m) Xant rzeka przy Trol.

Zafszczyt Łaciński mey Muzy broń, młody
Bożku bez brody.

Mnie Febus ducha wiefzszego, innie w rymie
Febus dał przemyśl, i poety imie,
Zacne panienki, zacnych potomkowie
Oycow synowie !

Coście Dyany pieczę (n) Delu pani,
Pierzchliwe z łuku co ielenie rani:
Takt zachowuycie (o) Lesbiyski, iak w brźmiące
Strony potrączę.

Wielbiąc Latony syna, pogotowiu
Księżyc, co rośnie swym światłem po nowiu,
Pomyślny zbożom, i prętko bieżące
Toczy mieściące.

Ty pani młoda rzeczysz: bogom chwała,
Zem Horacego pieśń im odśpiewała
W dzień, który wieku święci uroczyście
Setnego przyście.

(n) Obacz pieśń XXI. Księ. I.

(o) Lesbiyski toż samo, co liryczny wiersz od Alceusza poety Lesbiyskiego.

TAZ INNEY RĘKI

F. K.

Febie! którego potomstwo Nioby
Poczuło pomstę pod ziennemi groby,
I żwawiec Tycy, i zwycięzca Troi

Achill we zbroi:

Nad innych więkzsy, lecz nie rowien tobie
I w męstwie rycerz i w Marfowey dobie,
Choć syn Tetydy mknął ofzczep i groty

W Dardańskie rotę.

On, iakby modrzew ostrym ciosem zięty,
Lub Eurem bystrym cyprys nadwichnięty,
Upadł szeroko, kładąc tułów śmieie

W Troiańskim pele.

Niekryłby się on w ślepe konia spary,
Co dla Minerwy płonne prządl ofiary,
Chcąc Frygi skoczne, i Troję bieśiadną

Skrą zburzyć zdradną;

Aleby iawnie, łotr brańcom nieżnośny,
Greckim pożogiem (ach widok litośny!)
Palił niewinne dziecka i w pieluchach,

I w matek brzuchach:

By nie twym tknięty i Wenery głosem,
 Zwinął krol bogow zmiennym rzeczy losem,
 A dla Eneia wydał wpośrzed wrzawy,

Wyrok łaskawy.

Trefny lutniſto zwolenney Taliie!
 Co płoczeſz w Xancie; i warkocz i ſzyję,
 Eolſkiey lutni choway zaſzczyt rzadki,

Agieiu gładki!

Febus mię natchnął i wykształcił w rymie,
 Febus mi wdzięczne dał poety imię.
 Chłopiąt i dziewcząt z cnego oycow łona

Celnieyſze grona!

Wy, co ieſcieście w opiece Dyany,
 Płochy zwierz ſwemi gromiącey kołczany;
 Lezbiyſkiey Muzy zachowaycie wdzięki,

I brzęk mey ręki.

Nucąc Latony plemie złoto-włoſe,
 I co pod nocną blaſk roznieca roſę,
 Daiąc zboż plennoſć, a mknąc chyżo-lotem

Mieſiące zwrotem.

Mężatka rzeknie: iużem, bogu chwała!

W czas chwil stoletnych ten rym odspiewała,
 Co niegdyś złożył nie bez sztuczney pracy
 Wieszczek Horacy.

P I E S N VII.

DO MANLIUSZA TORKWATA.

*Przełożywszy wiosny przyście i rowną wszystkim u-
 mierania potrzebę, bez nadziei powrotu do życia, nie
 mniey wszystkich rzeczy na świecie odmianę, iako Epi-
 kureyzyk do życia wesołego y swobo- bnego zachęca.*

Diffugère nives;

J. E. M-

Zeszły już śniegi; połam trawy, liście
 Drzewom, na wiosny wracają się przyście,
 Ziemia odinienia pośtać, rzeki śniegiem
 Wezbrane płyną porównane z brzegiem.
 Nago z Nimfami, z siostrami się dwoma
 Uwiaćw koło Gracya niefroma.
 Nie myśl o wiecznym życiu, napomina
 Rok, i co ze dniem ubiega godzina.
 Zimę uśmierza wiosna, wiosnę lato
 Niszczy, z którego nadchodzi utrata

Jesień, ta skoro swe wysypie zboża,
 Znowu do swego zima wraca łoża.
 Szkody swe jednak nadgradzają sobie
 Mieściące prętkie, my gdy leżem w grobie,
 Gdzie legł Eneasz pobożny, bogaty
 Tullus, nikt życia nie wroci nam straty.
 Ktoż wie, ktoż zgadnie myśl bogów i wolą,
 Czy nam żyjącym dziś, iutra pozwoli?
 To chciwych uydzie rąk dziedzica, co ty
 Lub sam zażyjesz, lub z swew dasz ochoty.
 Gdy zaś raz umrzysz, i gdy Minos (p) na cię
 Da sprawiedliwy wyrok, cny Torkwacie!
 Ni urodzenie zacne, ni wymowa,
 Ani cię wroci pobożność surowa.
 Nie mogła bowiem Dyana (q) z otchłani
 Czyłstego wywieść Hippolita, ani
 Pirythousza Thezeusz (r) wybawić
 Z kaydan piekielnych mogł, i na świat sławić.

(p) Minos sędzia piekielny.

(q) Dyana wybawiła wprawdzie Hipolita z piekła, ale go nieśmiertelnym nie uczyniła.

(r) O Tezeuszu wiadoma bajka, co chciał Pirythousa swego przyjaciela wybawić z otchłani.

TAZ INNER RĘKI A. W.

Zniknęły śniegi, trawą pokrywa się pole ,
Stroią się w liść, i w kwiat drzewa;
Woda, co z rzek wylała na łąki i role,
Do dawnych się koryt zlewa.
Dryad znowu i Nimfow taniec się poczyną,
Powraca słońce łaskawie.
Uważ jak tą odmianą czas nas upomina,
Ze nie będziem tu żyć zawżde.
Zimę Zefiry kazią: tuż lato po wiośnie;
Lato spycha jesień bliska;
Jesień ledwie da zebrać co lecie urosnie,,
Aż mroz ostry ziemię ścisła.
To mniey za szkoda, bo ią czas przywroci nowy,
Z nami się dzieie opacznie,
Gdyż krotkiey dokończywszy raz życia osnowy,
Nikt tu znowu żyć nie zacznie.
Kto wie czy iesli iutro pozwolone w niebie ?
Czyń co masz dziś, pokiś żywy:

Przyjaciół dobry twemi wspomagay w potrzebie,
 Niż ie dziedzic zarwie chciwy.
 Gdy raz umrzesz i Minos osądzi cię groźny,
 Bądź iakiego chcesz przymiotu,
 Bądź dobrze urodzony, mądry, bądź pobożny,
 Nie sprawić tu nic powrotu.
 Mocą nawet Dyany Hippolita dusza
 Nie może być przywrocona,
 Ni Pirytoa dzielna miłość Tezeusza
 Nie zbawi z kaydan Plutona.

TAZ INNER RĘKI J. Świętorzecki

Zpełzły już śniegi, pśirzą się pola w krasną trawę,
 A drzewa w zielną postawę:
 Nowy kształt ziemia bierze, a bystre mi biegi
 Tyber się wzbiera nad brzegi.
 Łaska z Nymfami i dwie za nią siostry społem
 Po polach w skok idą kołem.
 Ześ człek śmiertelny, i rok, i tać napomina,
 Co dzień mknie z sobą, godzina.
 Zimno łagodzi Zefir, a po słodkiey wiosnie

Biegnie tuż lato zazdrośnie:
Więczyzna w owoc iestień, a za nią tuż w tropy
Zima swe sforcuie stopy.
Lecz im te szkody wrocą swym obiegiem nieba:
My iak wpadniem do Ereba,
Gdzie Eneasz, gdzie Tullus, i gdzie Ankus stary,
Jesteśmy popioł i mary.
Ktoż zgadnie, ieżli, iak dziś, tak iutro bogowie
Z życiem nam udzierzą zdrowie?
Co dzisia z twej przyjacieli zkorzysta spiżarnie,
Chciwy to dziedzic niezgarnie.
Lecz skoro raz polęziesz, a Minos surowy
Dekret ci wyda gotowy;
Ni rodzaj, ni wymowa, ni łyż po twej stracie
Wrocą cię nazad, Torkwacie.
Ni Hippolit nadobny za prośbą Dyany,
Z ciemnych iest zapor wydany;
Ani kaydan Leteyfskich zdjęć z Piryteusza
Dłoń potrafi Tezeusza.

Już taia śniegi, a z wiosny przyściem
 Świat nowe kształty przybiera,
Drzewa zielonym śmieią się liściem;
 Rzeka nad brzegi wypiera.

Chlorys więc składa swe bawełnice
 I złotem tkane podwiki,
A pochwyciwszy drugie siostrzyce,
 Hula poskoczne taniki.

Nie każ na dalsze, co przyszłość kryje,
 Mowi czas do nas strzydlaty:
To, co przyplynie, nie wiemy czyie;
 Więc dzisiejszego patrz straty.

Pierzcha przed wiosną zima frzonista,
 Wiosna przed latem uchodzi,
Ucieka lato, gdy jesień śwista,
 Nad nią znow zima przewodzi.

Przecież te szkody chwile odwrotne

Swoiemi dary nadgradzą;
Nas (gdy raz urwą nici żywotne)
Na wieki z światem przegradzą.

Wiesz, że dziś żyjesz, bo to widome;
Ale i utrzejże wątpliwe.

Tegoć nie wyrwą wnuki łakome,
Co w czas dasz w ręce życzliwe.

Gdyć Mincos w czarney zapisał księdze,
Trudno się spierać, Torkwacie;
Nici tam po złocie, i modrey wstędze,
Musisz w żelazney sieść kracie.

Ztąd ni wstydlivy mocą Dyany
Zdoła Hyppolit wystkoczyć;
Ni Tezey dzielny, krusząc kaydany,
Może Piryta wytroczyć.

TAZ INNER REKI

F. K.

Ociekły śniegi, powraca wiosna,
Liść się po krzach zieleni,

Wzorny kwiat sieie Chlorys radosna,
Szeiwrze pośkok strumieni.

Nagie Charyty z Ninfami społem
Jasne rumieniać lica,
Pochopnym taniec zwiiaią kołem
Pod nocny blask księżyca.

Iżeś nie wieczny, człecze; przestrzega
Pośpiech cię roku lotny,
I moment płynny, co więc ubiega,
Zmykając dzień niewrotny.

Pcha zimę wiosna, a wiosnę lato
Chyżym dościgiem ima;
To ieśień zpędzi, alić i za tą
Gnuśna wnet dybie zima.

Lecz te nadgradza słońce utraty.
Nas skoro Parka wżenie,
Dokąd wpadł Eney i Tull bogaty,
Jesteśmy proch i cienie.

Jutrzejszą chwilę noc kryje mgliśta ,

Czeka nań człek wątpliwy.

Co dziś przyjaciel wierny zkorzysta,

Nie zie ci dziedzic chciwy.

Skoro przed groźnym staniesz Minosem

W ciemney klozie gołota ;

Nie zemknie ciebie przed frogim ciosem

Ni rod, ni cześć, ni cnota.

Już ani z wieczney Dyanna zguby

Ratować Hippolita,

Ani z Leteyskiey rozwiązać kluby

Tezey może Piryta.



P I E S N V I I I .

DO MARKA CENZORYNA.

*Nie tak nieśmiertelności ludziom ziednać nie może,
jak wiersze Poetow.*

Donarem pateras.

J. E. M.

Czary srebrne, lub z miedzi mifterne naczynie,
Dawałbym towarzyszom twoim, Cenzorynie!
Lub trzynogi, nadgrody Grekow mężnych, ani
Ty byś dary podleyfze brałodemnie w dani.

Gdybym był w te bogaty przednie sztuki, co ie
Parrhazyusz (s) lub Skopas robili oboie,
Ten z marmuru, ow farbą uniejący sprostać,
Czy chciał ludzką malować, czy też boską poślać.

Ja w te rzeczy ubogi, twoy też przy dostatku
Umyśl pański takiego nie potrzebny datku:
Wiersze kochasz, dać z wierszy możem podarunek,
I pokazać, iak ten dar ma wielki szacunek.

(s) Parrazyusz malarz sławny, a Skopas śnycerz.

Nie publicznych napisów na marmurach rycie,
Przez które się po śmierci mężnym wodzom życie
Wraca; ani skwapliwe ucieczki, i zdala
Odrzucone od granic groźby Annibala;

Nie pożar Kartaginy do gruntu zburzoney,
Tego, który odniosłszy imię z uśmierzoney
Afryki wrocił, iśniewy pokazuje chwały:
Jak Muzy (t) Enniusza, które go śpiewały.

Jeśli pisma umilkną, twe najlepsze sprawy
Założonej nie wezmą nadgrody od sławy.
Czymżeby był Romulus? poszłyby z nim w cienie
Dzieła, gdyby zazdrośne sflumić je milczenie

Chciało. z rzeki wyrwawszy (u) Eaka pickielney
Chęć poetów, w szczęśliwych wysepach nieśmiertelney
Poświęca sławie. Muza zacnemu mężowi
Nie dopuszcza umierać, Muza go słanowi

Tom II.

Hh

(t) Enniusz najdawniejszy Poeta Łaciński opiewał wojnę
Kartagińską y Scypiona Afrykana pochwały.

(u) Poetowie Eaka dla jego dzieł zaletnych przenieśli na pola
Eliżeykie.

W niebie: przez nią waleczny (w) Herkules u stołu
 Pożądane go siada z lowiszem pospołu:
 Przez nią Kastor (x) i Pollux od ostatniej toni.
 Burzą morską okręty skołatane broni.:
 Przez nią Bachus, co wiechę z winnych nośi liści,
 Proźbom dobre pozwala skutki y korzyści.

TAZ' INNEJ RĘKI.
E. Zabł:

Gdybym miał zapas dzieł cudowney dłoni,
 Ktorey mistrzostwem ożywiłone glazy
 W przekor naturze (acz w swej skryta toni).
 Spiżę i nieme gadały obrazy ;

Gdybym miał sztucznych dzieł Skopasa czary,
 Lub niezrównane Parrazyeh portrety;
 Z nich przyjaciółom przesyłałbym dary,
 Greckich rycerzow dank niegdyś zalety:

Ani niebacznym prowadzon nawiasem,
 Brałbym omackiem lada gałgan z skrzynki,

(w) Patrz w Kf: I. Pieśni XII:

(x) Patrz w Kf: III. Pieśni III.

Owżem co droższe i sfornieysze z czaſem
Miałbyś odemnie dane upominki.

Lecz to nad ſtan moy; a i tobie ktemu
Lepiey dźwięk lutni do ſerca przypada.
Więc ſię na lutni ozwę po dawnemu;
Lutnia ci moia przychylność wygada.

Nie chlubnym dłotem na marmurze ryty
Ozdobny rytrat i wyrazy ſzumne,
Jak z Włoch uciekał Annibał pobity,
Wlokąc za sobą Kartageńce dumne:

Lub iak Kartago w Rzymskie ſtroyna wniki
Haracz przyimała ratując ſię z flagi,
Tak piękney daią ſławy pamiętniki,
I dank Rzymskiego hetmana przewagi:

Lecz złotogware cor Aońskich pienia,
I zwięzłe fletni Enniego uroki;
Ktorego, nad kres ſławiąc przyrodzenia,
Potomną wznioſły ſławę pod obłoki.

Hh ij

Rym ostre śmierci zwykł przytępiać trzony.
Tak ow krol pierwszy Kwirynskiego plonu
Byłżeby w liczbie wielkich umieszczony,
Bez głośnych pieśni wieszczego bardonu?

A toż nie z lutni niegdyś zyskał daru
Eak, przed którym drżą zmarłych duchowie,
Ze się z ciemnego dobywszy Tenaru
Po Elizeyskim przechodzi ostrowie?

Zyje mąż wielki w Parnaskim zaciszu
I do iasnego przedziera się nieba.
Tak mężny Herkul siedzi przy Jowiszu,
Smakując napoy co mu wlewa Heba.

Tak rowno-late Tyndara bliźniaki
Przyjemnym światłem pobłyskując z gury.
Dają niemyłne żeglującym znaki,
Ze się z posępney niebo zwleka chmury.

Tak ow nakoniec w kręte sroyny chmieie
Bach rydzowaty przy nieprożney kadzi,

Za zawieszony szlub w pianym kościele
Do zamierzonych chęć celów prowadzi.

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

Niosłbym za podar kruszce miedziolite
Mym przyjaciołom, cudną sztuką rytu:
Niosłbym medale z złotemi trzynogi,
Walecznych Greków zaszczyt niegdyś drogi.

Nibyś ty pewnie z mey chętney ofiary
Ostatnie powziął, Cenforynie, dary:
Gdybym był dobrze w te sztuki bogaty,
Co ie rył Parraz lub Skopas przed laty.

Czy boga przyszło czy człowieka żywem
Natchnąć na martwey tablicy ogniwe;
Pierwszego pędzel, a drugiego dłuto
Cudną przed światem szczyciły robotą.

Lecz i ja tego mieć nie mogę doma;
I twa też nie jest chuć na to łakoma.
Rymem się cieszysz. z moiey więc Kameny.

Chcę nie posłedniey dank otrzymać ceny.

Ni cięty marmur, przez co męże dzielni
Tchną i po śmierci wiecznie nieśmiertelni,
Ni bystry popłoch Penow przy Kartadze
Wraz z Annibalem w marfo-mętney fladze:

Iak Muż Kalabrskich życie wrotne tony
Dzielne wślawiły na świat Scypiony.
Byś dobrze czynił, niepozyskasz dzięki,
Jeślić swey Klio nie przyłoży ręki.

Ktoby znał plemię z Marfa i z Jliie,
Co Rzymu pierwłzy grunt zakłada; byie
Gnuśnym milczeniem glozując z pamięci,
Wgłuchey zagrzebła zawisność chachmęci.

Dzielny duch wieńczczkow Eaka przymioty
Przez Styg w Elizu świetne puszcza rotę:
Cnych ludzi Muza mknie w górę z padołu,
Sadząc Alcudy z Jowiszem pospołu.

Iasne Tyndara plemię z pośrzod wrzawy

Szczęście wywodzą błędne na brzeg nawy:
 A zielnym Liber skroń obłokowy bluszczeni;
 Słodkim chęć ludzką ukutecznia muszczem:

P I E S N IX.

DO LOLLIUSZA.

*Twierdzi Porta, że pisma jego nigdy nie zginą, że
 cnota bez pomocy wierszów w niepamięci tonie: że gło-
 ść będzie Lolliusza pochwały, którego także cnoty
 wystawia.*

Ne forte credas

J. E. M.

Nie wierz by zginąć miały, które w słony,
 Głoszę, przy bystrym (y) Aufidzie zrodzony,
 Do dźwięku lutni słosowane
 Słowa nowym kunsztem dobierane.
 Nie przeto, że ptych w wierszu Homer bierze,
 Jest pośledniwym Pindarus (z) w tej mierze,
 Ni Alceusz, mniejszy ceny

(y) Aufid rzeka w Kalabryi, Horacyusza oyczyźnie.

(z) Homer, Pindar, Alceusz, Anakreon i Safo Grecy Poetowie.

Z Stezychorem poważne Kameny.
 Anakreonta wiek niezgładził Ody,
 Technie ieszcze miłość pragnąca ochłody,
 Nie flygną ognie, ktore śmiała
 Nafwey lutni Safo wygrywała.
 Nie pierwsza gacha kochała z trefionych
 Helena włosow, i z szat złotem pstrzonych,
 Zdumiała patrząc na flug spory
 Poczet gładkich, na krolewskie zbiory.
 Nie pierwszy Teucer puszczal z łuku strzały,
 Nie raz w Trojańskie szturmowano wały,
 Idomeneus(a) nie sam bitwy
 Zwodził, nie sam Sthenelus gonitwy
 Odprawiał krwawe: nie sam mężny w grobie
 Legł Hektor z tobą ślony Deifobie;(b)
 Krew hoynie leiąca swe żony,
 I dla dziatki niewinnych obrony.
 Zyło dość mężnych przed Agamemnonem:(c)

(a) Idomeney, Teucer, Stenel bohaterzy Grecy na wyprawie Trojańskiey.

(b) Hektor, Deifob rodzeni bracia. synowie Pryama i Hekuby.

(c) Wodz Grecki.

Lecz, że z nich żaden w dzieciach nie wspomnionem,
 Włzyłskich noc tłumi w niepamięci,
 Bo z poetow nikt dzieł ich nie święci.
 Mało się różni od gnuśności cnota
 Zakryta. Moja nie zcierpi ochota,
 Zeby cię pisma moje miały
 I twe dzieła milczeć bez pochwały,
 Cny Lolliusz! lub dopuścić, żeby
 Niepamięć onym sprawiła pogrzeby.
 Umyśł twoy bowiem rozeznanym
 Statkiem szczęścia przewyższa odmiany:
 Mściciel łakomstwa, pieniędzy nie chciwy,
 Co pochop małą do siebie skwapliwy,
 Pan nie jednego tylko roku,
 Jak ow konsul, co ma straż przy boku:
 Ale ilekroć sędzia sprawiedliwy
 Przełożył nad zysk postępki uczciwy,
 Wspaniałą twarzą godnych kary
 Odrzucając winowajcow dary,
 I rżnąc się szkodkiem nieprzyjaciół tłumy

Walczących przeciw cnocie i rozumu,
 Wyniośł zwyciężkich cnot oręża
 Właśnie na wzor walecznego męża.
 Nie ten szczęśliwy, kto dziedziczy wiele;
 Lecz ten przywłaśczyć może sobie śmieie
 To imię, który bogow dary
 Umie mądrze zażyć wedle miary:
 Kto znieść ubóstwo może i nie sęka,
 Kto się występku gorzey nad śmierć lęka,
 I za przyjaciół miłych śmieie,
 Za oyczyznę nie mniey życie ścieie.

TAZ INNER RĘKI . F. Zabł:

Chociaż w odległym rod wziąłem grodzie,
 Tam gdzie wart rączy Aufid przeliwa;
 Nie sądź, że w nowey rym stroyny modzie
 Swym otehnie brudem pleśń zazdrościwa.

Czyliż dla tego, że Homer letni
 Kniazia Poetow zyskał przyznanie,
 Głos się Pindarskicy niewyda fletni,

Lub Stezychora poważne granie ?

Mimo furowe czasu wyroki,
Ktoremi trwałość rzeczy umiata,
Anakreonta żartowne skoki
Naszego iefzcze dochodzą świata,

Zyie swą lutnią płaczliwa Greczka
Safo upornej nie krzepka doli,
A w niey koleyna panuie sprzeczka
Zalu i pustey na czas fwywoli.

Nie iedna ieno na złote sploty
Zbiegłego gacha sidląc wzrok luby,
Wdała ślub żeński w sprosne zaloty
Halina Troyskiej przyczyna zguby.

Nie pierwfzy Teucer zręcznie łuk tężył,
Nie raz się Troja waliła w gruzy,
Nie ieden Stenel huffy zwyciężył
W potyczkach wartych potomney Muzy.

Ani przeważny Hektor u Troi,

Co krwią oyczyście spryskał zagony,
Ani Deifob w hartowney zbroi
Naprzod za swoje walczyli żony.

Było przed niemi sławnych z bułatu
Wielkich, i mężnych harcerzow mnogo;
Lecz, że ich śpiewak nie nucił światu,
Lotną zawisły czas stał ostrogą.

W bliskim sąsiedztwie z ukrytym siedzi
Męstwem meczynność. Ale twych, Loli,
Dzieł pamiętniki nie sęchną w śniedzi,
Ni paśwą będą zawisłych moli.

Pozna z mych rymow wiek przyszło-trwały
Jak wielką duszę twe mieści ciało,
Jak jesteś w zdaniach roztropnych stały,
Różney fortunie w bręw idąc śmiało;

Jako gwicht ludzkim wazący losem
Pod mierney biorąc prawidło ręki,
Jleś kroć wzgardził przekupniow trzosem,
Tyleś Konsulskie odnowił pęki.

Nie ten mi szczęsny, co liczne włościę
Maiąc, na drugich spoziera dumnie,
Lub co się w złotym błyszczy pokościu,
Lecz co maiątku użył rozumnie.

Ktokolwiek zbrodni staie na wstręcie,
A pod przeciwną dolą nie sęknie ;
Ten się za swoich w każdym momencie
I za swe kąty ginąć nie zleknie.

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

Nie wątp śnadź o tym, aby miało zginać,
Co nad niewściężnym Aufidem zrodzony
Opiewam wieszczek: będzie wiecznie słynać
Nietknięty dotąd czas brzęk arfy złoconey.

Nie przeto, że ptym Homer trzyma rzadki,
Z cnym Symonidem Pindar bystro-lotny,
Lub groźny Alcey, lub Stefychor gładki
Popchnięci w otchłań, mrok pędzą wilgotny.

Ni, co piał na swej Anakreon cytrze,

Zatarł zazdrośną czas potomny sadzą;
Tchnie ieszcze miłość, a co Safo chytrze
Gra na swej lutni, wieki nie wygładzą.

Nie famać tłała na trefne kędziory,
I wdzięki kształtne i złotko gamrata
Niegdyś Helena; co z chlubnemi zbiory
Liczna ją zemknie Frygow kawalkata.

Nie pierwłży Teucer, grot wypuścił tegi
Cydoniskim łukiem; ani raz od Sparty
Był szturm do Troi: ni sam ieno ciągi
Idomen dawał, lub Stenel zażarty.

Ani sam Hektor był mężnym rycerzem,
Coby go tylko Muzy wiecznie piały;
Lub cios nie złomnym odmiatał puklerzem
Deifob pierwłży dla oyczyfley chwały.

Wielu walecznych przed Agamemnonem
Zyło na świecie: lecz wsfyksich los nęka,
A noc niepomna wiecznym tłoczy zgonem;
Bo nie dźwignęła święta Kamen ręka.

Szczupły ma przedział od gnuśney prośoty

Ukryte męstwo. nie dopuszczęć, Lolu!

By twe w niepamięć poszły piękne cnoty,

A sławę w tęchłym gryzła zawisać moku.

Umyśł ci wielki, i w rzeczach przezorny,

Toż równo trwały wśród obojga losów;

Mściwy o krzywdę, chyląc wzrok oporny

Od chciwey żądze i powabnych trzofów:

On ci to konsul nie przez władne pęki

Jasnego słońca liczy biegi złote;

Lecz ileś razy gwichtem rowney ręki,

Przeniośł nad korzyść pocziwość i cnotę.

Więc rozmyśł mocny, obliczem wysokiem

Na winowaycze wżgardę ciska dary:

Kędy tłok wstrętny wrytym znosząc krokiem,

Themis zwyciężkie rozpostrze sztandary.

Nie ten fortunny, co przy huczney dumie

Wiele wsi, skarbow i bogactw posiada,

Lecz ten mi szczęśliw, który użyć umie,

Co mu dożytem z boskiej dłoni spada.

Wie iak znieść przykre ubożstwa mozoły,
A nad ścierę gorzkiej obawia się zbrodnie;
Nie podły żeńtchorz za swe przyjaciół,
Lub za oyczyznę ledz na placu godnie.

P I E S N X.

DO LIGURYŃNA DZIECIUCHA NADOBNEGO.

*Przepowiada mu, iż przyjdzie ten czas, że barzości
swoicy, którą w nim teraz urodanieci, pożałuje, i jak
kwiat młodości jego z wdziękami zwiędnie.*

O crudelis adhuc

O. K.

O dziki ieszczę i pyszny wrodą!

Z nienacka gładkość gdyć zarośnie brodą,

A chwiejące się po barkach kędziory

Spadną, zaś żywszy nad różę kolory

W twarz się zarostą odmieni rumieniec;

Rzeczysz, spoyrzawszy w kryształ: ach młodzienniec

Czemum nie myślił, iak dziś? czemu młoda
Do zdań dzisiejszych nie wraca uroda?

TAZ INNEY RĘKI

F. Zabł:

Pokić w barwiane wiek stroi paski,

A Flora zwilża szczep młody,

Poki z bławatney Wenus zapaski

Dodaie wdziękow urody;

Potyś jest hardy. lecz gdy powoli

Czas fypnie na twarz mech spory,

Gdy łeb zębatym sierpem ogoli,

I zdeymie złote kędziory;

Gdy oraz roże w ostrey szczecinie

Ukryją wdzięczne szkarłaty;

W ten czas się dziwiąc, moy Ligurynie,

Wzwierciedle, poznasz swe straty.

I rzeknieśz nie raz : ach czemuż dawniey

Nie byłem w rozum zapasny

Lub, gdy on teraz mną włada sprawniey,
Czemu nie iestem tak krasny!

TAZ INNER RĘKI

F. K.

Jeszcześ to twardy chłopcze i frogi,
Podnosisz czoło złociste?
O tańszym będziesz zaisze,
Gdyć zę łba ztrąci czas dumne rogi!

Zpełźnie ta piękność i kędzior spłotny,
Coć teraz po barkach płynie;
A w niespodziewney godzinie
Zniknie blask roży z chwilą ulotny.

Widząc kosiń brzydki i pleśń w teczasy,
Gdy w niepoehlebnym kryształe
Innym się obaczyfz w cale,
Zapłacześz gorzko uwiędłey krasy.

Ach czemu, rzecześz, nie znałem wprzody
To, co mi teraz myśl kryśli?
Lub czemu znów do tey myśli
Wstecz się nie wrocą wdzięczne iagody?

TAZ INNER RĘKI.

J. Święt:

I iefzczeż przeto okrutny bez miary,

Ze cię Wenus fwemi

Hoynie aż nazbyt uwieńczyła dary?

Kiedy czas przyidzie tobie niespodziany,

A z sobą lotnemi,

Piory ponieś, wczymeś zaufany,

I włos, który ci płynie na ramiona,

Z twej opadnie głowy,

Twarz zaś karbami będzie oszpecona,

Ktora dziś wdziękiem fwym łącno przechodzi

Wszystek kwiat różowy,

Co się w Pełtańskich tyło polach rodzi:

Jlekoć inną postać w czyfley wodzie

Uyrzyfz, Ligurynie,

Rzekniefz, ach! czemu przy pierwfzey urodzie

Takie, iakie dziś są, żądze nie były

Młodfzew mi dziecinie?

Lub się nie cofnie nazad wiek moy miły?.

Kk ij

P I E S N X I.

D O F I L L I D Y.

*W dzień narodzenia Mecenisa, który przypadał
w Kwietniu, zaprasza ją do siebie na ucztę.*

Est mihi nonum superantis J. E. M.

Mam ja kadź pełną Albańskiego wina,
Ktoremu się rok dzieśiąty zaczyna,
Mam, Filli, w sadzie, co z niey wiią wianki,
Dość macierzanki.

Mam bluszcz, w którym ci być pięknie, zielony;
Lśni się dom srebrzem, ołtarz umaiony
Czystemi zioły, by go krwią swą iagnie
Skropiło, pragnie.

Wszystką się czeladź uwiia, zakręty
Biegając czynią chłopcy wraz z dziewczęty,
Ogień, z którego dyń się czarny wali,
Rzęsisto pali.

(d) Albańskie wino od Albanu gory we Włoszech.

Nyśzaś wiedziała, na jakie cię gody
Wzywam; dnia tego czynić małz obchody,
Co miesiąc dzieli (e) Wenery na poły,
Kwiecień wesoły.

Słusznie ten u mnie bardziey poświęcony
Dzień, niż ow, w którym iestem narodzony,
Bo moy Mecenaz liczy od tey daty
Wiek z swemi laty.

Telefa (f) co go żadałz, iuż porwała
(Ktoremu iesteś nie rowna bez mała)
Bogata dziewczka, i w słodkiey dowoli
Więzi niewoli.

Trwoży nadzieie (g) Faeton strącony
Chciwe, podaie przykład z inney strony
Pegaz, (h) co ieżdźca ziemskiego swe brzemie
Zrzucił na ziemię;

Byś to pragnęła, czegoś warta; swoicy
Nie pnać nadziei wyżey, niż przyfloi,

(e) Miesiąc Kwiecień poświęcony był u pogan Wenerze.

(f) Telef gach Fillidy.

(g) O Faetoncie wiadoma bajka, co wczłoneczny źle kierując świat zapalił, i sam z onego na łeb się roztrącił.

(h) Bellorofon okiełznawszy Pegaza, iedną po powietrzu, ale zrzuty z karku, iak mówią iego zpadł na ziemię.

Strzeż się nierownia: oślatni z mych wielu

Miłośtek celu!

Bo się nie myślę palić w inſzey hucie,

Ty się zaś naucz mych pieśni przy nucie

Słodkiew twoiego głosu: pieśń twa cale

Uśmierzy żale.

TAZ INNER RĘKI.

F. Zab:

Od lat dzieściu wstawion na legary

Dyszty tu u mnie, Fili, Bachus stary;

Są też w ogrodku na twoy warkocz złoty

Ruta, lubiſtek, i bluſzcz kręto płoty.

W domu chędogo: zdjęte ſrebra z połki

Co żywo zwinne chędożą pacholki,

A umajony ołtarz czeka właśnie,

Rychło ofiarny baran na nim zaśnie.

Chce do jakiego niech kto idzie kąta,

Włzędzie się czeladź nie leniwa krząta:

Kucharze nawet dmąc ognisko miechem,

Kuchty do kotłow ſpędzają z poſpiechem.

Lecz rzeczeż teraz: z kąd się hulać godzi?
Oto piętnasty dzień Kwietnia nadchodzi,
Kwietnia! w którym się niegdyś wszyscy kornuchy
Z morskiej Amorek wywinął pieluchy.

Dzień ten zaiste Horacemu błogi;
Bowień od niego mój Mccenas drogi
Słodkim ulotem zmykające mile,
W złoty kalendarz zapisując chwile.

Porzuć Telefa; Telef mizguś metki
Smaląc cholewy do innej kokietki
Nie łatwo ktobie hartowne, o Fili,
Inną miłością ferduśzko przychyli.

Znay z Factontow usinażonych słońcem,
Jakim chęć gorną los zwykł mierzyć końcem.
I Belerofont z hańbą zęby zbiera,
Stad nieśmiertelnych doświadczył ogiera.

Stawem mierz groblę, a co nad to więcej,
Bezmozgie tylko mieć pragną szaleńcy.
Więc się już pospiesz (o! ty moich szczątku

Miłośnek Fili!) do lubego kątku.

Aby zaś sen nas nie mżył u obiadu

Naucz się pieśni przekornego składu,

Bowiem przy pieśniach i wychłęgo czoła

Często się nędza uśmiechnie wesoła.

P I E S N XII.

DP WIRGILIUSZA.

*Opisuje wiosny przyście i Wirgiliusza na ucztę
zaprasza.*

Jam veris comites

J. E. M.

Już towarzysze wiosny, Trackie dufce,

Có morze ciszą, dmą Fawoniusz (i)

W żagle, już mrozy z łąk zeszły, ni śniegiem

Wezbrane rzeki bystrym szumią biegiem.

Już gniazdo kleci, już kwilić zaczyna

(i) *Thracia animæ, Favonii*, bierze się to za wiatry wiosenne,
które z wschodnich stron powiewają.

Nad swym nieszczęsna (k) Itysem ptaśzyna,
 Hańba Cekropiskiej krwie; zemstę tak krwawę
 Ze wzięła z króla za wszeteczną sprawę.

Nucą, z murawy miękkiy mając łoże,
 Na fletniach pieśni, tłustych owiec stroże,
 I bawią bożka, co trzody welniście,
 I gory lubi Arkadzkie (l) cieniście.

Przyszędł, Wirgili, czas gardła ochłody,
 Ty chceszli sok pić z Kaleńskiej (m) jagody,
 Coś to młodzieńców zacnych hołdownikiem;
 Za wino nardu zapłacisz sioikiem.

Nardu sioiczek winoć dobre wkadzi

Tom II.

LI

(k) Progna Pandyonu króla Ateńskiego corka, chcąc się zemścić zgwałcenia i urznięcia języka siostry swej Filomeli, na Tereufu mężu swym, syna własnego Itysa pod czas świat *orgia* zwanych, uwarzyła mu, i podała na stoł: ten gdy się za nią chciał popędzić, i zbrodni takowey pomścić; Progna w iaskutkę, Tereufz w dudka, Filomela w słowika, Itys w bażanta przedzierzgnęli się.

(l) Pan, albo Sylwan, albo Faunus, Satyr, i bożek Arkadyi.

(m) Kaleńskie wino, rzekło się o nim w Kf. I. nie raz. przymawia nieznacznie Horacyusz Wirgilemu o skępstwo.

Z Sulpicyusza (u) piwnic wyprowadzi;
 Ktore jest hoyne w nadziei szafunku,
 I myśl z przykrego wyzuwa frafunku.

Więc chęszli zemną być wesoł, z towarem
 Swym pospiesz, bo ia gdy nie przydziesz z darem,
 Nie myślę raczyć pełnymi cię, bywa
 Jak u tych, których dom w wżyzłko opływa.

Złozże iuż zwłokę i chęć zysku, w czasie
 Pomniąc że cię słos pogrzebowy spasic,
 Mieszay z mądrością nieco głupstwa płochę,
 Miło, gdy pora jest, poszaleć troche,

TAŻ INNEJ RĘKI F. K.

Już wiofny gońce, co łagodzą morze,
 W powiewne żagle gwizdzą Zefiry;
 Śnieg z ziemi opadł, a w radośney porze
 Tyber sforcowne pokręca wiry.

(u) Sulpicyusz Galba sławne miał w Rzymie winnice, od ktorey
 zwaty się one Sulpickiem.

Progna szafalik kłęcząc pośród łomu
 Coraz nad Itym żałośniej nuci:
 Wieczna zelżywość Cekropskiego domu;
 Złe się pomściła krolewskiej chuci.

Legszy na pulchney skotopasiliące,
 W furiarki sobie dną na przemiany,
 I lechcą Fauna, co kozki skaczące
 Zgania w gorzysie Arkadow łany.

Pragnienie czas ten, Maronie, nam nieci.
 Więc jeśli kłopot chcesz uiąć twardy
 Kaleńskim sokiem, Carskich klient dzieci,
 Dołbaniesz winą w zamianę nardy.

Za drobny onich nardo-płynney maści
 Sklep ci Sulpicki okseft wytoczy:
 Ten cię potulczy, ten z troskow przepaści
 Swobodne myśli słodko rozmroczy.

Więc jeśli chutnie żądasz twej swobody,
 Spieszże się rychło z twym tu towarem;

Ll ij

Kruż moy nie darmo przyimie cię na gody,
 Jak bogacz z złotym czyni puharem.

Lecz porzuć zwłokę, i zyskowe zinudy,
 Pomniąc, że z życiem mkną chwile płochę.
 Zmąć z krotkim głupstwem staranne utrudę:
 Słodkość na miejscu poszaleć troche.

TAZ INNER RĘKI F. Zabł:

Już wiośny gońce mknąc po morzu cichem,
 Wzdymają żagle Fawoni z Zefirem;
 Trawy papużym chwieją się uśmiechem,
 Rzeki w korytach wdzięcznym płyną szmyrem.

Kleci chałupkę przy obwisłym szczycie
 W łazach tonąc Proгна przed haniebnym losem,
 Ze z pomsty męża, iemuż własne dziecie
 Martwym podlala na bankiecie sosem.

Swobodnych hurtow nie naiemni struże
 Leżąc na pował, różno-rymnych pieśni
 Uczą swe fletnie; brzmi echem podgurze,

Idą w pośkoczny tan Faunowie leśni.

Krąży Feb w górę; susz w garle nieznicierna,

Ey! czas, Wirgili, tę zwilżyć spiekotę.

Lecz ieśli mego chcesz lyknać Falerna,

Masz przynieść nardu na wina pozłotę.

Słoiczek nardu z Sulpickiej piwnicy

Sporąc wyciągnie kadź starego Bacha,

Bacha! co nudney odeymuiąc czczycy,

Troski nam ze łba swą kiścią wystracha.

Jeszcze ci iednak raz daię przestroge.

Ze z moim ieśli chcesz walczyć puharem,

Nie iak do panow masz iść prożno w drogę,

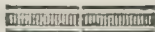
Ale z gotowym do bankietu darem.

Ani też z flegmą chciwym łudzon zyskiem,

Masz się wybierać do nas, iak za morze:

Skwapliwym wwszystkich śmierć ima pułłiskiem;

Toć i poszaleć w przyzwoitey porze!



P I E S N XIII.

NA LICĘ STARĄ NIERZĄDNICĘ.

*Natrząsa się z niej Horacyusz, że będąc już babą a
jednak lubieżną, wżgardę młodzieńców odnosi.*

 Audivere, Lyce

 J. E. M.

Wyśłuchali bogowie proźby moie, Lyce!

Wyśłuchali, już babą wydaia cię lice,

Ty przecie chcesz się nadstawiać urodą,

Igrasz i pieesz, iakbyś była młodą.

I drżącym nucąc pieńiem, napiwszy się wina,

Leniwego do siebie wabiisz Kupidyna.

A on u (o) Chiy śpiewaczki młodzieuchney

Koczować woli w twarzy iej miłuchney.

Wyśchle bowiem poniia swoim lotem dęby,

I od ciebie uchodzi, gdyż cię czarne zęby,

Gdyż cię i zmarzeczki, nie mniefz fzepecą owe

Śniegi, ktore ci przvprużyły głowę.

(o) Lyce, Chia, i Cynara, były to fryierki Rzymkie.

Iuż ani tkane z cienkich iedwabów szkarłaty,

Ani drogie kanaki, nie wrocą ci straty

‘Tych czasów, które w dzieiach pochowane

Zawarł dzień lotny iuż nieodwołane.

Gdzież się piękność podziła, gdzie rumieniec czoła,

Gdzie ruchawość? ach! co ci zostało się zgoła

Z tey, co wdziękami powabnemi tchnęła,

Z tey, co mi serce część naylepszą wzięła,

Szczęśliwey po Cynarze i nadobney twarzy?

Lecz Cynarze nie długie lata żyć się zdarzy

Z wyroków woli: z ktorey przedłużony

Wiek będziesz miała, Lyce, starey wrony.

Aby mogli młodzieńcy, co w dawnieyszey chwili

Gorącą się ku tobie miłością palili,

Nie bez uciechły widzieć twą zniszczoną,

I w popioł prawie piękność obroconą.



Ziściły nieba, czegom żądał, Lico,
Ziściły nieba ! grzybeś wszeteczniczo :
Ano chcesz krasną zdać się jeszcze komu,
Coraz się wdzięcząc i pijąc bez sromu ?

Trelnym to pieniem, podchmieliwszy sobie
Kupida w gnuśney chcesz powabić dobie ?
O ! już on teraz gładką posiadał Chię,
Co nuci pięknie, i śnieżną ma szyję.

Ptak to noszony, uschłe rzuca dęby:
I precz umyka ; boć już czarne zęby,
A starość brudna zwiśla twarz popruła,
I gnuśnym szronem głowiznę osuła.

Ani złotogłów, anić Tyrśka szata,
Ni drogi bisior znikłe wroci lata ;
Co raz kinąwszy w dzienniki potomne,
Nie cofnym lotem mkną chwile zapomne.
Gdzież to ci zleciał ow Wenery wieniec ?

Ow to skład lica i jasny rumieniec ?
Gdzie skoczna gibkość, coś letkimi piętą
Wiatry zganiała z różnemi chłopięty ?
Coż ci zostało z tej to, z tej to krasy,
Co miłość tęgła ? com nań w owe czasy
Tłął bez pamięci ? pierwsza po Cynarze
Tyś w serco-lubnym tkwiła mi pożarze.

Lecz śmierć ponura, czarne wlekąc mary,
Przebiega w rychłe nie życia Cynary :
A na jej miejscu zachowały się
Stoletniey wrony z zgrzebia wite przędzie.

Lecz to tym końcem, by swiego czasu
Przechodząc trafeć mimo tego kwafu
Gorące gachy naśmieli się z ludem,
Widząc blask rdzawym zaplesniały brudem.

TAZ INNER RĘKI. F. Zabł:

Bogom mym dzięki! dobry moy rożaniec.
Już trefny z ciebie koczkodan, ma Lice!
Lecz coś za diabeł nogi łechce w taniec,
Skoro się przymkniesz do pełney szklenice?

Szaleć przychodzi patrząc, nietoperzu,
Jak sy fałdowo pomuskuiesz iuchty;
Spiewasz, i wino leiesz po kołnierzu,
Wabiąc Kupida do prześmiardłej kruchty.

Lecz filut Kupid inne ma przyśmaczki!
Już to on dawno na złotym warkoczu
Młodziuchney gniazdo uwiwłszy śpiewaczki,
Piękných u Chii sraż odprawia oczu.

Prożno swe stary klon zaleca pruchno;
Na iędrne Kupid zwykł usiadać dęby.
Tak twoje usta, coś szkorbutem cuchną,
I tęchłym czerwem świdrowane zęby,
Już go nie wrocą. Gdy czas wytnie kałby

Stoletnim dłotem utrafony grzybie,
Nic nie nadadzą kanaki, i farby,
Co ie wŃchod pławi po wilgotnym Ńzybie.

Ey gdzież Ńą teraz te wdzięczne przekory,
Ta gibkość ciała, i ten umizg luby?
Z ktorych ci wianek wiiąc rožno-wzory
Miłość, Ńerc roty w Ńłodkie gnała kluby.

Ah! po Cynarze koraż nad mym loŃem
I Ńercem więcey uŃywała zgrozy?
Ale Cynarę czas płytkim ukosem
Do ciemney wkrotce zapakował klozy;

Ciebie zoŃtawił, a pod ŃzoŃtym krzyżem
Z muŃu nabożne uchylaiąc barki,
Dał Ńmieszny widok przed niłodzieńŃstwem chyżem
Z lubieźney niegdys dokonania Ńtarki.

P I E S N XIV.

DO AUGUSTA

*Tyberyusza Neroną z Retów zwycięstwo ślawi, i one szczę-
śliwemu Augusta polwodowi przypisuje.*

Quæ cura patrum quæve.

J. C.

Ktoreż cnego senatu żądze, lub Kwirytow
Darami dostatecznych pełnemi zaszczytow
Twoie, Auguście, cuoty przez napisy dzielne
Przez kroniki podadzą wczasły nieśmiertelne?

O na ziemi gdzie tylko promień słońca znany
Być może, o nad wszystkie znakomitszy pany,
Ktorego broń woenną i potęgę dzicy
W Rzymskie uięci iarzmo czują (p) Windelicy.

Nie raz waleczny (q) Druzus przez żołnierze twoie,
Barbarzyńskich Genaunow (r) frogie zwalczył boie;

(p) O Windelikach i Retach patrz w pieśni IV: teyże księgi.

(q) O Druzie, i Tyberyuszu Neronach, rzekło się tamże.

(r) Brenny, Genauny były to narody Gallii przed-Alpińskiej.

Nie raz przemógł szybkością Brennow znakomitych,
I mocne walił twierdze Alpów nieprzebytych.

Wnet za twoim Neronów słarszy brat powodem
Z Retów nieuśkromionych okrutnym narodem
Pamiętną stoczył bitwę, i szczęsnym wyrokiem
Ścigając nieprzyjaciół, śmiałym płośzył krokiem.

Ciekawych godny oczu, iak w czynie Marfowym
Śmiertelną groźny klęską i mordem surowym
Trapił umyśły, które smutną śmierci dolę
Przenosiły nad życia haniebną niewolę.

Iak gdy smutne (s) Pleiady rozganiaią chmury,
Auster nieogłaskany wodne dręczy gury;
Tak on na nieprzyjazne ognie miecąc kupy,
Picniłym tocząc koniem blade ściele trupy.

Tak sive w byezcy posłaci szumne pędzi wody

(s) Plejades, Vergiliæ: po Polsku baby, albo dżdżownice. iest to
Konstellacya, za ktorey wschodem Auster wiatr południo-
wy wichry, burze, i nawalnice porusza.

Aufidus, (r) co Apula Dauna myie grody, (froży,
Gdy się mnogim gwałtownych wód wezbraniem
I wylewy uprawnym rolom szkodne mnoży:

Iak Nero zapalony frogim pędem wojny
Barbarzyńskiego ludu tłum rozganiał zbroyny,
A w pierwszych i ostatnich topiąc broń szeroką
Zwycięzca bez utraty ziużył plac posoką.

Przez twoie bogi, radę, i przez twoię sprawę;
Bo w którym dniu wojenną złożywłzy posławę
Zprośbą Alexandrya (u) przed twoimi nogi
Porty i pusłe dworu otworzyła progi;

Fortuna lat piętnaście służąc bez obłudy,
Pomyślnym wojny skutkiem uwieńczyła trudy,
A prace zakończone w chwalebnym sposobie
Ządancy przyczytała sławie i ozdobie.

- (r) *Aufidus* rzeka w Appulii, którą niegdyś posiadał król Daunus: zowie się *tauriformis*, albo byczew postaci, zwyczajem Poetow; ktorzy rzekom większym i szumniejszy i zakrętszym to nazwisko przywłaszczyli.
- (u) Tegoż samego dnia przypadkiem Tyberyusz zbił Windelikow, ktorego niegdyś Kleopatę z Antonim zwyciężono, a Egipt podbito.

Tobie Kantaber z dawney niezgromiony miary,
Medowie, gruby Indus, i zbiegłe Tatory
Dziwią się: o ty Włochow nadzieio przytomna
I Rzymu przemożnego twierdzo nieprzelomna!

Ciebie Nil, (w) co początki rzodeł swoich kryje,
Dunay i Tygr, co bystrą wodą ziemie ryje;
Ciebie i morze słucha, co Brytannow kraie
Podmywa, i okropne straszydła wydaie.

Tobie nie ustraszeni grobami Gallowie.
I dzicy nierodzayney ziemi Hiszpanowie,
I co na śmierć wzajemną ustawicznie gonią,
Złożoną (x) Sykambrowie cześć oddają bronią.

TAZ INNER RĘKI F. K.

Ktoraż oycow troskliwość, albo chęć Kwirytow
Pełne chlubnych twe imie i dzieł i zaszczytow,
Naywyższy świata władźco, i obrońco czuły,
Godnemi w dzieiach pomnych uwieczni tytuły?

(w) Nil, z kąd swoy początek bierze, nie wiadomo. Kładą się tu rzeki Nil za Afrykę, Dunay za Europę, a Tygrys za Azją.

(x) Sykambrowie, toż są co Niemcy.

O gdzie ieno mieszkalne Feb oświeca kraie,
Panem cię swym i morze i ziemia uznaie;
Ktorego, coś przy płytkiej mogł pokazać stali,
Bezuzdni Windelicy chcąc nie chcąc poznali.

Twemi bowiem żołdaki Druzus nie okrotne
Zgromił mężnie Gelauny, i Breuny polotne,
A zamki i fortece od szturmow potężnych
Legły w gruzie żałofnym po Alpach nieśiężnych.

Toż za nim brat najstarszy walecznych Neronow
Stoczył bitwę z zwyciężkich znakomitą plonow;
Gdzie za silnym popłochem i zamachem frogiem,
Pognał Rety okropne tryumfalnym wrogiem.

Widzieć można go było, iak w Marfowey wrzawie
Leciał pędem niewścieżnym po dymncy kurzawie;
A kędy krok swoy zwinął, przez krwawe zawody
Słał smutnym gmin pokładem oręż śmiercio-rody.

Iako, gdy mignie dżdżownic blask w czarnych obłokach,

Swifczy Auster po mętnych nie cofny zatokach;
Tak w drżącym nieprzyiaciół zapędny orszaku,

W fame leciał zapaly na dziarskim romaku.

Tak właśnie pęd swoy toczy Aufid byko-kształty
Mknąc wartkie po Apulickich nizinach ryczały;
Gdy się wzbierze, a dawszy plac nągłym wylewom,
Grozi szumnym zatopem i puszczom i fiewom:

Iak Klaudy barbarzyńskie płytkiem zagony
I wzdłuż, i wszecz fortunnie zamiętał szwadrony;
A pierwszych i ostatnich iednym goląc ciosem,
Usłał zicmię śmiertelnym zwyciężca pokosem.

Snadnie to radą wsparty, i twemi bandery,
Z twychże bogow pomocą, mógł sprawić Tybery:
W ten sam dzień, w którym niegdys po długiey turlei
Osiadłeś port, i prożny dor w Alexandrei.

Fortuna w lat piętnaście znowu szczęśno-lotem
Pożądne woien skutki zdarzyła obrotem:
Ta ziąwszy wszystkie państwa dzielnemi sposoby,
Przydałać nieśmiertelney chwały i ozdoby.

Ciebie ze czią Kantaber uiarżmiony wita,

Ciebie Medzin, Indyńczyk i pierzehlivy Scyta
 Zwdzięcznym ceni podziwem, o filarze wryty!
 Na którym się ze śwemi Rzym wspiera zaſzczyty.

Zna cię, co kędyś kryie nurt źrzodeł pierwotny,
 Bystry Nil, szumny Dunay, i Tygrys niezwrotny;
 I odmet, dziwo-tworne co miecąc balchany,
 Odfadza płynnym ciągiem od ziemie Brytany.

Gallow ferca nie ziękle żadnym śmierci losem,
 I hartownych Iberow drżą przed twoim głosem;
 A co chętnie w porażkach krwawe leją tonie,
 Sykambrzy hołd ci niofą, swe złożywszy bronie.

TAZ INNER RĘKI. J. E. M.

Ktożeż Senatu, ktożeż wzdy ludu ſłanianie.
 Pełnyini czci i chwały darami twe, Panie!
 Uwieczni godnie cnoty, na lata potomne,
 Przez napify pamiętne, dzieie wiekopomne?

O naywyższy z Monarchow! gdziekolwiek na ziemi
 Słońce, miefzkalne kraie oświeca swoiemi
 Promieńmi, Windelicy ktorego poznali

Ongi, co się posłuszni być Rzymskim zbraniali
Prawom, co w boju możesz. Gdyż rycerstwem twoim
Druzus Genaurow, narod gardzący pokociem,
Z szybkimi zniósł Brennony, i zamki sławione
Ztrącił im nie raz Alpów, gdzie mieli obronę.

Starczy zatym z Neronów ztoczył bitwę krwawą,
I frogich spłószył Rhetów swą przeważną sprawą,
Za szczęśliwym powodem: widzieć go wigrzyfsku
Marfa było, iak trupem na pobojewisku

Nieprzyjaciół stał, na śnierzę pędzących się z duszy,
I iak Auster gdy burzą wody ze dna wzruszy,
Gdy dżdżył się przez chmury przebiega gwiazdy;
Tak on przez nieprzyjaciół, dał się koniem, jazdy.

Tak Aufid w biegu huczy, co ma postać byka,
Który przez państwo Dauna płynie Appulczyka,
Gdy się froży, gdy tocząc iakby z gniewu piany,
Zasiane zbożem zalać chce powodnią łany.

Nie inaczej Klaudyusz nieprzyjaciół wszędzie

Nu ij

Rozrywał zbrojne ufce w rozpostartym pędzie,
I pierwszych i oślatnich kofząc, mąż zwyciężki
Słał tym ziemię pokojem, bez swych ludzi kłęski.

Twe to woysko, twe bogi, twa rada przezorna
Sprawiła : którego ci bowiem dnia pokorna
Porty Alexandrya otworzyła swoje,
I w pustego wpuściła pałacu pokoie;

Tegoż, w piętnaście potym lat, szczęścia łaskawy
Los, wojenne zakończył pomyslnie wyprawy,
Ichwałę nie śmiertelną z wiecznąg dał ozłobą,
Ze przyjąwszy rozkazy świat, unikł przed tobą,

Ciebie siłą Kantaber przed tym niezwalczony,
I'art, Indyanin, Scyta w różne tułacz strony,
Z podziwieniem czci, Włoskich o kraio w obrono!
I Rzymu, co mu rzady świata pozwolono.

Ciebie Nil, co początki źrzodeł swoich kryje,
I Dunay, ciebie Tygrys, który bystro fzyje,
I Ocean straszydeł pełny, który ściany
Rwielądow, gdzie dalekie mieszkaia Brytany:

Ciebie kray Gallow, którzy śnierci się nie boją,
 Słucha: Iber posłuszny jest na wolę twoją:
 Przed tobą i Sykambrzy, którzy miecz zboczony
 Krwią mieć radzi, złożywszy broń, chylą ukłony.

P I E S N XV.

AUGUSTA CEZARA POCHWAŁY.

Phæbus volentem prælia	J. E. M.
------------------------	----------

Febus mię zgromił, gdym chciał brzmiać w lutenną
 Opiewać bitwy krwawe i miasta zwalczone, (stronę,
 Bym w małym na Tyrreńskie(y) nie puszczal się łodzi
 Morze. Twój wiek, Cesarzu, (przystać mu się godzi)
 Zagonom zboża, które nieprzyjaciół zmłocił,
 Oddał, i Jowiszowi (z) chorągwie przywrocił
 Zdarte z pyłznych podwoiów Partów: twój spokoiny

(y) Tyrreńskie, morze Toskańskie.

(z) Jowiszowi Kapitołińskiemu. znaki które Partowie niegdyś
 zabrali, po zabiciu Krassa, dobrowolnie sami oddali do Rzy-
 mu, dla utwierdzenia swego z Augustem pokoin.

Wiek zamknął (a) Janusowy kościół prożen wojny:
 W dobry rząd rzeczy wprowadził, uśmierzył swobodnie
 Rozbuianą rozpustę, wykorzenił zbrodnie:
 I dawne przodków cnoty przywrocił, przez które
 Imię Rzymskie z potęgą Włoch urosło spore:
 A z nią sława, powaga państwa, aż do wschodu
 Rozciągniętą została od słońca zachodu.
 Póki stróżem nam będzie Cesarz, wściekłość boju
 Domowego, ani gwałt nie wydrze pokoiu,
 Ani gniew, co na zgubę ludzką miecze kuie,
 I miasta do niezgody pobudza, buntuie.
 Nici, co Dunaj (b) pilią mieszkańcy głęboki,
 Ustaw Juliuszowych przełomią wyroki.
 Ni Getowie, ni Seres, ni Persi zmiennicy,
 Nici, co się rodziłi w Donu okolicy.

(a) Orozyusz w ksi: 6. rozdz: 20. powiada: że naprzód r. od założenia Rzymu 725. Olimp: 188. podwój Janusów był zamknięty za Augusta, gdy piąty raz Konsulem z S. Appuleiem będąc, 6. Stycznia z potroynym do miasta wieźdzał tryumfem, uspiwszy i zakończywszy wszystkie domowe wojny. Roku panowania swego 15. a przed śmiercią Horacyusza koło 18. lat.

(b) O Getach, Serach, Persach, i o Donie & Dunaju rzekło się nie raz.

Podwoy Janusow w miłym zwał pokoju.

Dobry porządek ujął w twarde krygi,
Co zmyka z granic, bezuzdną swywołę:
Grzech z karą kędys uszedł na wyścigi,
Dawnym to sztukom zostawując pole.

Czym inie Rzymskie i zaśczyt wyfoki
Daley a daley coraz się rozlega;
Czym moc i sława władne niesie kroki,
Gdzie słońce gaśnie i gdzie blask zażęga.

Zawładzy słodkicy i Augusta piecze
Ni złość domowa spokojność wygoni,
Ni gniew zażarty, co szlifuie miecze,
A waśniąc miasta, kupi lud do broni.

Nie zerwą twoich praw po wszystkie wieki,
Ni co się chłodzą szumno-płynnym Isirem,
Ni Pers, ni Geta, ni Chińczyk daleki,
Ni co nad Donem ma siedlisko bystrem.

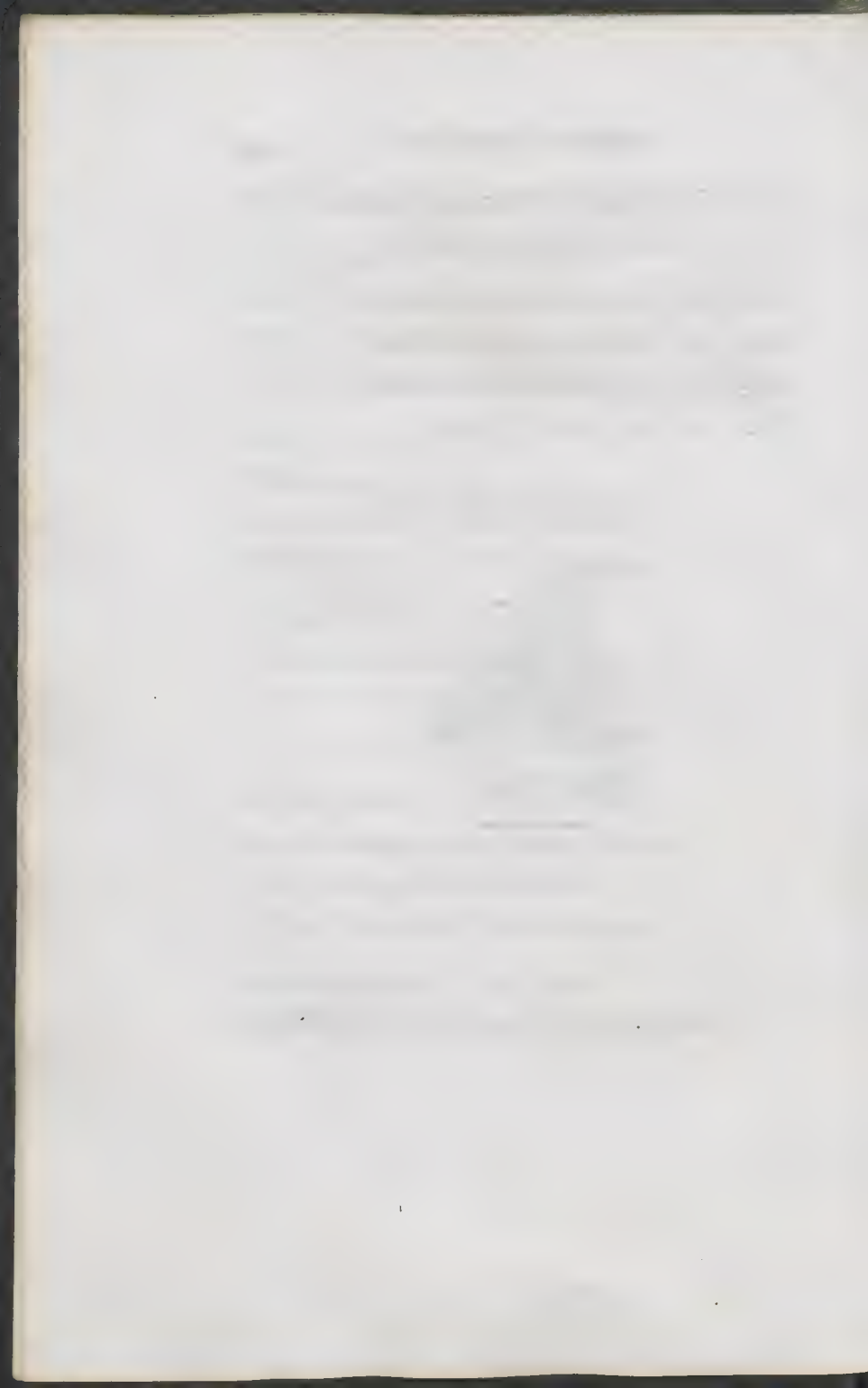
A my i w święta i we dni powszednie
Z lubym potomstwem i cnemi mężatki,

Ciesząc się spolem, wina łyknę przednie,
I bogi wezwiem do naszej gromadki.

Zaczym na surmie w kolejnym poskoku
Zesłże piąć będziemy niegdys bohaterzy;
I pożog Troi wszczęt po nocnym mroku,
Więc i Anchiza i plemię Wenery.

KONIEC KSIĘGI IV.







HORACYUSZA

PIESNI WSZYSTKICH

KSIĘGA EPODON

P I E S N I

DO MECENASA.

*Oświadcza mi się, że z nim wyprawiającym się na wojnę
Akcyacką, chce iść przeciw Anteniuszowi.*

Ibis Liburnis inter alta navium.

J.E.M.

Poydziesz po między wyniosłe wieżami,

Cny przyiacielu, okręty łodziami,

Niebezpieczeństwo od Cezara głowy

Swą, Mecenalie, odwrócić gotowy.

Oo ij

A myż co? którym gdy ty żyiesz, miły
Żywot, inaczej dni by się sprzykrzyły,
Czy, iak nam każesz, próżnować będziemy
Z niesnakiem, z tobą wrazli nie poydziemy?
Czyli też trudy te znieśliemy z swoiey
Ochoty; znosić iak mężnym przystoi?
Znieśliem, i przez grzbiet Alpów nie przebyty,
Przez niedostępne Kaukazowe szczyty,
By do ośłatniey zachodniey odnogi,
Mężnie za tobą ponieśliem swe nogi.
Rzeczysz: coż pracy moiey dopomożesz,
Gdyś niedołężny, bez sił, gdy nie możesz?
Z tobą towarzysz w mnieyszey będę trwodze,
Zaś nieprzytomny lękałbym się frodze:
Iak ptak przy gołych co piskłętach siedzi,
By ie nie pożarł wąż, z strachem się biedzi,
A bardziey ieszcze, gdy od nich odleci,
Acz i obecny nie zbrońi mu dzieci.
Zchęcią ia będę tę y wszelką służyć
Woynę, bym łaskitwey mogł godnie użyć:
Nie żeby więccy wołów, kark wprzężony

Maiąc w pług, moie orało zagony,
 Lub, nim nastańa psiey gwiazdy upały,
 By moie stada paszę odmieniały:
 Nie żeby moja Tuskułańska biała (a)
 Wiośka Cyrceyskich murów dotykała:
 Dość mam i nad to z twej szczodroty w życiu
 Moim, o większym nie myślę nabyciu,
 Cobym iak chciwy Chremes (b) w ziemię schował,
 Lub iak utratny rozrzutnik zmarnował.

P I E S N II.

ZYCIA WIERSKIEGO POCHWAŁY.

Beatus ille qui procul

A. W.

Szczęśliwy, który od wfzech spraw daleki,
 (Iak on lud dawny co żył w złote wieki)
 W oycowfkicy włości zabawkę ma z pługu,
 Zadnego płacić nie mający długu.

(a) Z białych kamieni murowana.

(b) Chremes, jedna z ołob Komedyi Terencyusza, *Starca chciwego w grzechach*.

Nie jest przymuszon dzień i noc być w zbroi

Ani się morskich nawałności boi,

Niewie co sądy, nie wie co niesnaski;

Opańskie dwory niedba o ich łaski.

Lecz albo winne podnosi i krzepi

Macice, albo latorośle szczepi,

Albo po długiej dolinie przy wodzie

Przypatruie się buiaiącej trzodzie.

Albo podbiera miód z ulow i drzewa,

Lub wyciśniony z plastrów w dzbany zlewa;

Albo uśladłszy z pomiędzy manowce,

Miękką porośniętą słońcem owce.

Gdy iesię przyidzie, dojrzałsze potrosze

Zbiera owoce i układa w kosze;

Zeby ie mógł dać w każdorocznym darze

Na Pryapa (c) i Sylwana ołtarze.

Leży, kiedy chce, to pod wierzbą w chłodzie,

To na murawie przy płynącej wodzie;

Tu mu szczebiocząc ptaszki, tu strumienie

Szmerząc, łagodne sprawują uspienie.

(c) Pryap, ogrodu bożek. Sylwan toż samo co Satyr.

Gdy przyjdzie zima, już ze psami iedzie
Scigać zające, łośnię, niedźwiedzie,
Już na kwiczoły fłeci, na żurawia,
Nie znaczne w śniegu łanołowki stawia.
Nie zna przykrości, które miłość płocha
Sprawia, Kochając żonę, co go kocha,
Na wzor Sabineć i Appulek, co mu
W porządnym dzieci pielęgnię domu.
Przyśzedłszy z pola zastać gotowy
Ogień w kominie, wydoione krowy,
Nowych win probki: koło stołu ławy,
I stoł ciepłemi zastawion potrawy.
Za nic Lukryńskie ostrzygi, i gdyby
Naywyśmienitsze były morskie ryby;
Za nic Afryckie (d) i Jońskie ptaki,
Nigdy na wybor smak w nich nie jest taki.
Taki dopiero z gałęzi zerwane
Oliwki mają lub z pola zbierane,
Ktore skutecznie mocnią zdrowie z laty.
Rozmaitego rodzaju sałaty.

(d) Afryckie z Afryki. Jońskie z Jonii prowincyi Greeckiey.

Lubiaki mają potrawki z baranka;
Co mu je własna sporządza kochanka;
Albo pieczyście obwinione w ziołka
Z obronionego od wilków koziołka.
Tu oknem widzi, że powraca z pola
Bydło; pyta się, czy zorana rola,
Czy wiele dzisiaj wymłócono snopków,
Leżących w koło folwarku parobków.
Nie zna co chciwość, co gniew, co jest zdrada,
Choć bogatszego znajduje sąsiada;
Nie zazdrości mu, nie trapi się skrycie.
Nie masz ach nie masz nad prywatne życie!

TAZ INNER RĘKI

O. K.

Szczęśliwy, od spraw kto wszelkich daleki
Życie prowadzi, iak za dawne wieki:
W oyczyſtey wiosce pługiem orze polny
Morg; od wszelkiego długu. czynſzu wolny.
Trąba żołnierska nie budzi go w zorza,
Ani się lęka wzburzonego morza;

Nie zna ratusza, ani w pyłznych progi
Mocarzów kraju swoje wnosi nogi.
Więc albo wina dojrzałe gałązki
Wiążąc do tyczek słubne czyni związki;
Albo w pochyłej dolinie przy wodzie
Błąkającej się przypatruie trzodzie :
Lub rżnąc szkodliwe wilki nożem, lepi
Drzewka płodniejszy, gdy w nie razy szczepi;
Lub poderżnięte ulow plastry w beczki
Chędogie składa, lub strzyże owieczki.
Albo gdy ięsień dojrzałemi w lesie
Owocmi drzewa wierzch ozdobny wzniesie;
Rwie wesoł z szczepow gruszki pożyteczne,
Albo z szkarłatem grona w fa. bie sprzeczne,
Na dar Pryapa lub Sylwana boże
Posągi, granic obrońce i stroże.
Jeśli chce spocząć, ma pod starą iodłą
Poduszkę z darniu wygodną, choć podłą.
A tu z wyłokich brzegow woda spada,
Las kwilącemu ptaśtwu odpowiada ;

Strumyki słodko fzeirzące w potoku

Sen drżymiącemu śniaczny czynią oku.

Gdy zaś w zimowej Jowisz roku części

Powietrze deszczem i śniegiem zagęści;

Albo ptów mnostwem dziki zapienione

Pędzi w parkany zewsząd obstawione,

Albo na lekkich sołzkach ciągnąc poły

Chciwe ponęty usidla kwiczoły.

Szczucie zaiące, lub żeraw przychodzić

Miłym połowem w sidła wpada codziennie.

Ktoż w tych rozrywkach, starań, choć je lubi,

W pośrodku uciech z myśli nie wygubi?

Coż gdy wstydliva, pracowita żona,

Po części w domu pomaga, jak ona

Sabinka w pracy słońcem ogorzała.

Lub roboczego Appulezyka chwala ;

Poświętnym ogniem suche nieci drewna,

W zmordowanego męża przyście dziewczyna,

A zawarłszy się z bydlęm kratą z pleci

Doi nabrane wynmiona dla dzieci.

I wino z tłoku w tegoroczne kadzie

Czerpiąc, nie kupną sławę przedeń kładzie.
Nie tak Lukryúskie osirzygi, lub gdyby
Miał nayprzednieyszey z morza połow ryby;
Ktore pułnocnym wiatrem froga zima
Na naszym brzegu zawrocone ima.
Nie tak mu ptaśtwo Afrykańskie syte,
Ani iarzabki w Greeckich pulszczach bite;
Iak z oliwnego, ktore w domu miewa,
Tłustość obficie łącząca się drzewa:
Albo szczaw polny, ktory w łąkach razem
Rosnie z pomocnym młdemu zdrowiu ślazem;
Lub iagnie w święta Terminalne rżnięte,
Lub koźle z zębów wilkowi odigte.
W pośrzod tcy uczty, iak szczęśliwa dola!
Widzieć napaślych owiec po śpiech z pola ;
Iak zmogłe woły z pługiem do folwarku
Zwrocony lemieśz na mdłym wloką karku;
Iak dosłatniego domu roy czeladzi
Hurmem się w koło do wieczery sadzi.
Alfusz lichwiarz o tym słyszac bycie,

Iuż iuż był wicykie wieść przedługwiał życie:
 Groź wżyłek zebrał na włchodzie, lecz wziętek
 Znowu dał lichwie w mieściu początek.

TAJ INNEJ RĘKI

 M. K.

Szczęśliwy każdy, który oddalony
 Od zbytńich zabaw (iako w pierwże plemie)
 Dziedzicznym pługiem przewraca zagony,
 Oyczytą sobie uprawiając ziemię:
 Nie szuka w lichwie na sąsiadach zysku,
 A sam jest wolny od długow naciłku.
 Nie zna, co hańs woiennych postrachow,
 Nie się nie lęka głębi morskiey toni,
 Unika prawa, i sądowych gmachow,
 A od pałacow możnych panów stroni;
 Milia zdaleka (z mądrych rad przeltrogi)
 Pyśzne mieszkania i zdradliwe progi.
 Lecz albo winne płonki izawięzi
 Do gładkiey wicią wiąże topoliny;
 Albo też suche odrzyna gałęzi,
 Dzikiey nie cierpiąc w ulicach krzewiny,

Martwe i próżne precz wyplenia drzewa,
A zdrowłych z nowych szczepów się spodziewa.

Albo przy zgodzie wzajemnej bez sporek,
Z szerokiemi nizin na własnych granicach
Beczących czeka i doynych maciorek;
Lub miod wyłyca w chędogich miednicach:
Czasem mdłe owce i iagnięta chyże
Na miętkie runa lekką ręką strzyże.

Znowu gdy szczodra jesień dar bogaty
Obiawia ziemiz owocow w około,
W dojrzałe jabłka i słończne granaty
Strojąc rzęśstoicy ozdobne czoło;
Iako się cieńszy gospodarz szczypiący
Z rodnej gałązki frukt z paścin walczący.

Potym się tobie, Pryapie, posunie
Czynić przyśługę za taki doślatek,
Tobie, Sylwanie, sadow opiekunie,
Oddawać ofiar dorocznych podatek,
Widząc, że wszystkie żyzności i plony
Od bogow biorą wzrost swoy pomnożony.

Raz odpoczywa pod sklepitym cieniem,

Lub cieką słomę obiera z ochotą;
 Podczas kładąc się nad jałnym siromieniem,
 Pieczęzoną ptasząt słuch nałyca notą,
 Ile gdy cichym szeptem mruczając strugi
 Na miły wabią lekki sen i długi.

W tym skoro groźny Iowisz zimę skłania,
 I dźdżył się wody w tęgie bryły ścina;
 Z ciemnych ostępów zwierzyne nagania,
 I sławiać łapki lub ostrze poczyną.
 A dzikowinę chcąc mieć w swej spiżarni,
 Odyńce płoszy przy gromadnej psiarni.

Albo na szybko spuścistej sprężynie
 Wzręcz wielooczne rozpostrzenia sieci,
 Cdzie się pierzchliwy zajączek uwinie,
 I gość z zamorza żuraw łatwo wieci;
 Lub na lep łowi siłtem iemięłuchy;
 Mając w nadgrode śwyc prac kąsek kruchy.

Ktoż trosk z przykrością, które miłość zdarza,
 W pośrzód rokoszy tych nie zapomina,
 Gdy wierna żona wzyłkłego przyśparza

W domowym rządzie podpora iedyna;
A drobnych dziełek świata dając roie,
Mądrą nauką, wlewa cnoty swoje ?

Na przykład z niewiaſt gdy Sabinſkich ktura,
Lub Appuliyskie poczciwe małżonki,
(Na ktorych twarzy zagorzała ſkura)
Na powrot męża z pola czyli łąki,
Wſkok niecą ogień chcąc ſię tym przymilić,
A ſtrudzonego ogrzać i poſilić.

Gdy zagarnąwszy w plecione koſzary
Wesołą trzodę i mleczne ſamice,
Z nabrzmiałych wymion ulekeza ciężary,
Cedząc ich nabił w konwie i dójnice.
Potym z antałow winne tocząc trunki,
Domowe potraw ſporządza gatunki.

Nie tak powabne Lukryńskie oſrzygi
Ni zaſklepione w ſkorupach ſlimaki ,
Nabyte z koſztem przez różne ſatygi,
Morſkie nowiny i drogie przyſmaki,
I naygłownieyſze, mowiąc bez pochyby,
Zagnane w naſz brzeg burzą wałow ryby.

Nie tak Iońskie wyśmienite ptażki,
Ani przywożne Afrykańskie kury,
I tym podobne rozmaite frafzki
Dla niezwyčajney przeciwne natury;
Nawet z naytłustszych drzew zdięty kaliwek,
Nie tak przyjemny zbior buynych oliwek

Iako znaione z ogrodow iarzyny,
Lub samorodne w sianożęciach zioła
Pomocne zdrowiu na długie godziny;
Wtąż (w uroczyſte święta od kościoła)
Z pasterkich wzięty zagrod czyli szranek,
Albo wilkowi wydarty baranek.

Przy takich ucztach, jakie to uciechy!
Widzieć po dzienney na paſzach wędrowce
Ku wieczorowi pod domowe ſirzechy
Spieſzzące ſkopy, i oblane owce;
A spracowane woły na mdłym karku
Wlekące na wſpak radła do folwarku:

I pſzczoł gromadne koło ulow-roty
W bogatſzych domach brzęczące obficie.
Co widząc lichwiarz z chęci do proſłoty

Rzekł, już zamienię zbiory w wieyskie życie.
Lecz iak na nowiu zbierał gotowizny,
Tak pod czas pełni pomnaża isczizny.

*TAŻ INNEJ RĘKI**S. z Skrz: Tw:*

Oiako błogosławiony
Ten! który pracowitym oyczyście zagony
 (lako starzy) orze pługiem,
Ani żadnym uciśnion na dobrach swych długiem.
 Swym go nie ustraszy tonem
Trąba, ani Eolus przykrym Akwilonem
 Na morzu, kopy nie goni
Językiem, i spółkow się z możnieszemi chroni.
 Już on, to sadzi winnice,
I wspiera niedołężne tyczami macice,
 To sierpem w koło chwaśc krzywym
Obżyna, latoroślom dając plac szczęśliwym:
 Już pogląda, gdy wiec orem
Zgromadnym bytło wraca się taborem,
 Już dobrej nadziei pełen
Tem II.

Qg

Syci miod ; iuż i owce z miękkich strzyże welen.

Albo gdy głowę osuie

Ciężki iabłki Autumnus, o iako smakuie

Grufzki sobie i jagody,

Latorośle, i prace własney swej nadgrody,

Ktore on przy sporym dzbanie

Osiaruić, o leśny strażniku Sylwanie!

Miło mu gdzie się zieleni

W dzięczna trawa, w iodłowej przesyplać się cieni,

Gdzie ze źródeł wody huczą

Łekkim szumem, a w brzegach Nereidy mruczą,

Gdzie i zięby kwilą wlecie :

Ktora oczom muzyka pożądny fen niesie.

Coż! gdy na świat spuści śniegi,

I cierpliwym Iupiter ściśnie lodem brzegi;

Iuż on ze psy po krzewinie

Cieka, i na parkany duże goni świnię.

Iuż sieci na sołzkach w doły,

W slegnach miece zakrytą zradę na kwiczoły;

Iuż chyże szczuie zaiące,

I żorawie z zamorza goście przychodzące.

Ktoli gdy się tak spracnie,
Niezbyły w sobie ogień miłości poczuć,
Cnotliwa gdy jeszcze komu
Małżonka rząd opatrzy i dziecieczki w domu;
Iako Sabinka, i ona
Pracowitych Appulow nie pieszczona żona?
U niey mąż po pracy dzienney
Izbę ciepłą zostanie i rząd nicodamienny.
Bydło zawsze zliczy ona,
Samaż i iałowicom wyśmyka wymiona,
I flaszę przyniossży wina
Strudzonego ogrzeie męża u komina.
I nie tey zaprawdę ceny
Ostrzygi ni Lukryńskie, ni Włoskie barweny;
Ktore Pontus rozgniewany
Swemi w ten kray przez morze przybiia bałwany.
Nie jest tak i bażant kruchy,
Iako młode prosiątko do własney swey iuchy;
Ioński iarzybek ani,
Iako kapłan domowy. Ktoż, więc proszę, zgani

Wołową sztukę do chrzanu;
 I z prostej sałatę kopru i łopianu,
 J koźle ma sobie za nic
 I iagnię zarzezane rolnych bogu granic.
 Pod tak ucieśzną biesiadę,
 Co widzieć za uciecha, iałowic gromadę!
 One wracając się z pasze
 Kurzą peł, a przed niemi buhay sobie hafze,
 Widzieć i czabanow cugi,
 One ięczą pod iarżnem wywrociwszy pługi;
 I pszczoł pracowite roie
 Koło domu igrzyska odprawując swoje.
 To gdy rzekł lichwiarz Alfusz,
 Podobał sobie wiewskie obyczaje, i iusz
 Mieszkać między myśli chłopy,
 Z lichwiarzkiej swej nie żyjąc więcej potym kopy.

TAZ INNER REKI W. Koch:

O iak szczęśliwy człowiek pelen fortony!
 Od kłopotow oddalony,
 Oyczyłty spłacheć, swemi wołmi sprawuie,

Jak się z dawna zachowuje.

Nie trwożą wyderkauffy go nie oddane,

Ani lichwy zatrzymane.

Nie smuci się, choć kędyś twierdzą o wojnie,

Ze na morzu niespokojnie.

Nie trzeba mu iurystów kupney wymowy,

Nie bywa w izbie sądowej.

Z południa skrzepły iuchy nie oczekuje,

Przed pokojem nie wartuje.

Bezpieczniej głowę wesprze w oyczyśłym domie,

By też czasem i na śomie,

Ale w zawartych śadow rodney przesłrzeni

Latorośli z pniakiem żeni,

Łamie z gałęzią wilki fuche nie żywą,

Mieysce napuszcza oliwą,

Lub, na co gospodyni patrzy więc rada,

Różno-barwych owiec ślada

Pędzą, z czego mieć dosyć może zwierzyny,

A na handel posłrzyżyny.

Lubo w pasickach zbiera obsite miody,

Ktore wbia w beczki w klody.

Miło mu, gdy swą ręką frukt zrywa z oney
Gruszkę ręką swą wszczepioncy;
I posle ją w podarku piękney Filidzie,
Lub się dla kapłana zydzie.
Chcełi też dla zabawki sieść z przyjaciół,
Lipa dać cię wesoły.
Blisko wrzecz szumiące wody bełkocą,
Ptaśzka w lesie szczebiocą,
Pryskają akwedukty w bliskiej cysternie,
Co przywodzi sen nieźmiernie.
A kiedy zimny Jowisz mrozow poruszy,
A ziemię śniegiem przypruszy,
Snadno z charty wytropi rozboycę wilka,
Lub odyńca, lub farn kilka.
Jeżeli też chce z legawcem, aż połow łatwy
Przyćw ku na kuropatwy.
Przepadł zając, wygina rodzaie ptaśze,
Przez takie obławę nasze.
Niech kogo tęgi affekt piecze do Kasi,
Zabawka ta miłość zgasi.
A jeśli żona dobra, żona pociwka,

Staraniem spólnym przybywa,
Iako owo Mazurka, ma miła dufzka,
Nie pizimowana Francuzka;
Z fuchych drzew każe prętko nakładać ognie,
By się mąż rozgrzał dogodnie.
Każe wskok do piwnice przynieść madzaru,
Lub Brzezińskiego nektaru.
Smaży, piecze nabytek, domu dostatki,
Nie posyła ię do iatki.
Już niechce w ten czas gryfow ani potazi,
Co mię nie karimi, lecz kazi.
Niechay ambraż bażanty dziecię do szczątka,
Nie mego pokarm żołądka,
Przewożnych palztet mistrzow aż od Sekwany
Niech rozdadzą między pany.
Dobry kapłun przed gody, lub w mięsopuśly
Schab-karnnego wieprza tłusty:
Nie odrzucę wołowej gorney pieczeni,
Lub i skopowej w iesieni;
Lub z sałatą cielecia, lub na powtorki
Po sałacie i ogorki.

A w tym gdy się hoduie zwierzyną, oną,
Widzę z pola bierki żoną.
Idzie wołów robotnych szereg dość długi,
Zwywracawszy na wspak pługi.
Czeladź siadłszy przy ogniu tam na nalepie,
Oracz pogoniaczkę klepie:
A ile czas pozwoli, w nocne ufiadki,
Zadawaią sobie gadki.
Ktore wieyskie słyszacy lichwiarz pożyczki
Stara się z swey chuci wszytki,
Iakoby zgromadziwszy lichwy na stole,
Dał gdzie na wieś na Trzy Krole.



P I E S N III.

DO MECENASA.

*Przeklinam cię, kłaniam się ci, Mecenasi, przeto, że mu
wnętrze okrutnie palił.*

Parentis olim si quis.

J. E. M.

Ktożkolwiek kiedy skłęci kark starego oycy

Bezbożną ręką zaboyca,

Niech ie czołnek trucizny gorszy, o iak sławne

Zołądki żeńców wyprawne!

Coż to się za iad froży i w innym wnętrzu pała!

Czy świaśczurka rozlała

Krew na te zioła? czyli robiła przyprawy

Kanidya tey potrawy?

Gdy Medea nad wszystkich Wodza ulubiła

Argonautow, (a) namaściła

Tym go sokiem, by wiażmo wprzągł nie zwykłe

Bykow; tym swoje podarki

(karki

Tom II.

Rr

(a) Jazona,

Napućciła, któremi gdy rywalkę (a) śpiekła,

Poiazdem smoczym uciekła.

Nigdy taka niebyła w pośrzod Syryusza

W Apulii parney sufza:

Ni bardziej gorzał kiedyś Herkules bareczył

Darem szaty płomienistej (b).

I tobie gdy się czosnku zachce w jakim czasie,

Zartobliwy Mecenasio!

Ręką od całowania niech się złoży duszka,

I ufunie na kray łuzka.

TAZ INNEJ RĘKI

F. S.

Starego oycia ieśli ręce czyie

Wywiędtą złamały szyię,

Niech gorzły czołnek zrze od ciennierzycy.

O kamiennych trzew rolnicy!

Ce za trucizna me wnętrzości pali?

Brzydkiey iaszczurki izali

Iad w sprośnym ziołku krył się, czyli krwawa

(a) Kreuze, corkę Kreonta krola Koryntu, w ktorey się Iazon był zakochał.

(b) Kreon iadłowitą Nessę Centaura zbroczoney, a od Deianiry sobie darowanej.

Złey Kanidy przyprawa?
Tym z Argonautow udatnego grona
Medea widząc Jazona,
Gdy miał kłaść twardy pług wołom na karki,
Ziołkiem napoiła barki:
Tym mściwe dary dawszy namaszczone,
Na smoku pierzchnęła w stronę.
Nie tak słonecznym Apulia sucha
Rozparzona ogniem bucha:
Ani tak piekła okrutnie Herkula
Iadem zmaczana koszula.
Iesli raz ieszcze tego skufisz ziołka,
Meceno, niech przyzaciółka
Nie stoi blisko, ani patrzy na cię,
Leżąc zdala na piernacie.



P I E S N IV.

DO WOLTEIUSZA MENY.

Lupis & agnis quanta

J. E. M.

Iaka się wilkom z barany dostała
 Działem, tak przyiaźń moja z tobą stała,
 Co Iberskimi powrozy odarte
 Boki, i nogi masz od kaydan ztarte.
 Choć się z pieniędzy pysznisz, urodzenia
 Podłość twoiego szczęście nie odinienia. •
 Czy widzisz kiedy świętą idąc drogą (c)
 Sześćcio-łokciową bruk umiataśz togą,
 Iak przechodzący z każdej na cię strony
 Lud patrzy, gniewem słusznym poruszony:
 Tego z rozkazu trzech mężów (d) sieczono,
 Ze i woźnemu już było żmierzono;
 Co tyś teraz stąy Falerńskiej ziemi

(c) Via sacra no łaci. jedna z dróg czyli ulic Rzymskich.

(d) Byli to trzej śędziowie, którzy niewolników i wyzwolenców sądzili, tak iak Pretor sądził wolnych obywatelów.

Orze, i iędzi eugami pyłznemi,
 I mieysce pierwsze iako szlachcie bierze,
 Gardząc ustawą Othona (e) w tey mierze.
 Coż potym tyle mieć okrętow zbroynnych
 Na uśmierzenie łotrow niepokoynych,
 I niewolniczey zgrai i hołoty,
 Gdy wodzem Menas jest żołnierskiej rotty!

TAZ INNER REKI F. K.

Natury wyrok dawnym zwyczajem
 Wilka z baranem nie zgodzi;
 Tak i mną między a tobą wzajem
 Kamień a kosa zachodzi.
 Dawneż to czasy, gdyć kat okropny
 Postronek wrażał konopny?
 Gdyś dźwigał dyby, a w ieńskiey kupie
 Pręgiernie krwawił podstępnie?

(e) Prawo Otona w Rzymie, wyzwoleńcom, i ich synom zabraniało na widowiskach i igrzyskach publicznych brać mieysce w pierwszych czternaśtu ławach dla stanu rycerskiego wyznaczonych.

Choć to ty frebrem i hardym złotem
Szumno potrząsał w kieszeni,
Choć bruki krzosał bystrym łoskotem,
Rodu fortuna nie mieni.

Oto gdy buczno w faldzifley todze
Po świętey peł niecisz drodze;
Przechodni orszak na cię wzrok miece,
Sciskając z urągiem plece.

Patrz co go krętym ceklarz puślikiem
Nie dawno u słupa finagał,
Ze nań, spluskany krwi złey opryskiem,
I woźny patrzeć się wzdragał:

Teraz pan dumny, odłog nieźmierny
Tłusley uprawia Falerny;
I po Appiyskim czupurny trecie,
Na chlubnym sadzi dzianecie!

Każdego pyśnym przerzuca nosem,
I w zgorę waży ramiona:
A ślepym krzesła dopadłszy łosem,

Pogardza prawem Ottona:

Na coż się przyda zbrojne naw rufy

Z licznemi wyprawiać hufy?

Na sprofnych łotrow podłe gawiedzie

Gdy Menas pułkownik iedzie?

P I E S N V.

NA KANIDRĄ CZAROWNICĘ.

*Co dla przyciągnięcia serca ku sobie Wara, dziecko za-
kopata w ziemi.*

At ô deorum quid quid in cœlo J. E. M.

Ach bogowie! cokolwiek w niebie się was mieści,

Co ziemią, co rządziecie ludźmi; ten niewieści

Coż zgiełg niesie? co znaczy ten tumult, ta wrzawa,

I frożąca się namnie wraz wszystkich postawa?

Zaklinam cię przez dziatki, ieżli w twoich progach

Była przy twych Lucyna wezwana połogach.

Przez zaszczyt mey szkarłatney sukienki dziecinney. (f)

(f) Prætexta po łac: ztąd nazwana, że kraie purpurą miała bra-
mowane, nosiły ją dzieci do lat 17.

Przez Jowisza, który się krwi zemści niewinney.
 Czem na mnie iak macocha patryysz, lub iak dzika
 Bessya, co ią ołszczep włkroś ranną przenika?
 Gdy te zdrzeniem warg chłopiec swe skończywszy żale
 Nagi stanął, z sukienek swych odarty cale,
 Swiecząc ciałkiem dziecinnym, coby do litości
 Wzruszyć mogło i Trakow okrutne wngtżności;
 Kanidya krotkimi mając przeplatany
 Warkocz swoy iaszczurkami i łeb roztarchany,
 Każe z grobow fig leśnych z korzeniem dobyte
 Krzaki, każe cyprysy żalom przyzwoite,
 I iayca krwią ropuchy sprosney namazane,
 I piora z skrzydeł sowy nocney wyskubane,
 Tudzież zioła, co Jolkos (g) w trucizny oblita
 Rodzi, i Iberya (h) gruntem jadowita,
 Niemniey kości wydarte głodney suce z pyłku
 Palić na ogniu, prażyć na Kolchickim prysku.
 Po całym się zaś domu kręci zakafana,
 Kropiąc wodą z Aweinu kąt każdy Sagana.

(g) Miasto w Thessalii.

(h) Kraina w Azji, Pontu Enxyńskiego i Kolchow bliska.

Iak u jeża morskiego na łbie się ię ięży
Włos, albo iak szczecina na dziku, gdy bieży:
A Weia nie wzruszona sumnienia gryzotą,
Kopiąc ziemię motyką, sęka nad robotą,
Aby dziecko się głodem morzyło wkopane
Patrzac a nie kosztuiąc potrawy sławiane,
Na dzień po dwa kroć, trzykroć, i zbierane znowu,
Gdyż mu tylko twarzyczkę widać było z rowu;
(Tak właśnie iak tych ciała, co płyną po wodzie,
Głową wifzą na wierzchu, są refztą na spodzie)
By przez te umorzywszy frogie go sposoby
Zwyshtëgo w kościach szpiku, zwywiedley wątroby
Przepuszczać trunek mogły miłosny, gdy oczy
Wlepione w pokarm słupem, sen wieczny zamro-
Była tamże przytomną, y do tego czynu (czy.
Mieszala się Folia wiedma z Aryminu,
(Iak o tym prożnuiący Neapolitanie,
I wszyscy w okolicy twierdzili mieszczenie)
Co przez dzielne swych szzeptów Tessalskich naiazdy
I księżyc z nieba zdziera i iskrzące gwiazdy.
Tu pazur Kanidya u wielkiego palca
Tom II. sf

Ręki gryząc zębami, gorfza od padałca,
 Coż w ten czas nie mówiła? gdy ją złość podwinie:
 O wy zamysłom moim przychylne boginie!
 Ty Nocy! ty Hekato! (i) która rządziś ciemne
 Iutrznie, gdy nabożeństwa dzieją się tajemne.
 Teraz, teraz, przybądźcie! teraz gniew swój frogi
 I moc bostwa obroćcie na niechętnie progi!
 Gdy drapieżne bestye w gęstych chaszczach lasu
 Słodkiego spoczywając zażywają wezasu.
 By na starca jurnego, gdy się w nocy tuli, (la
 Z pośmiechem wżysklich, złaia płow szeszekała czu-
 Nardem namaszczonego pachnącym; od ręki
 Iaki moiej zrobiony, lepszy nie ma wdzięki.
 Coż się dzieje? z jakiegoż pochodzi to miary!
 Ze uśtają w dzielności swej Medeiczary?
 Przez które wziąwszy zemstę z swej rywalki wściekła
 Kreonta cory, smoczym poiazdem uciekła:
 Gdy szarpa napuszczona iadem, dar ku zgubie
 Spaliła pannę młodą, z pałacem przy ślubie.

(i) Jedno z trzech nazwisk córki Cerery: która na niebie Luna, na ziemi Prozerpina, a pod ziemią Hekata nazywała się.

Luboć tych zioł nie było, coby nie zbierały
 Ich ręce moje, rwałam korzonki ze skały,
 Przecież luia swobodnie, nie mu to nie szkodzi,
 Ach, przez czary uczeńszy wiedmy wolen chodzi!
 Niezwyczajnym napeię ją cię, Ware! trunkiem,
 Zawroć mogę żulością, zamącę frafunkiem,
 Przyjdiesz do mnie, nie znajdziesz na ten jad recepty,
 Wywabioną nie wroć myśl Marfyiskie szcepty (k).
 Mocniejszyć nagotuię, mocniejszy naleię
 Trunek mną gardzącemu, mam oraz nadzieię,
 Ze pierwey górne niebo niżey morza siędzie,
 I nad tym ziemia wszystkim rozpostartą będzie,
 Niż ty miłością ku mnie nie będziesz się żarzyć,
 Iak oley nie prześlaic od ognia się skwarzyć.
 W tym dziecko, iuż nie słowy błagając miękiemi
 Bezbożne wiedmy, lecz się biedząc zwątpliwemi
 Myślamy, zkąd by zacząć, iak przerwać milczenie,
 Na takie się zdobyło onym złorzeczenie:
 Czary choć wielką mają moc, nie mogą przecie

Sf ij

(k) Marfowicze, lud w kraju Włoskim, ktorzy uroki lub czary swoim sposobem umieli odczyniać.

Sprawiedliwość z występkiem pomieszać na świe-
Kląć was będę, i klątwę skutek się mych ziści, (cie,

Ofiara ie błagalna żadna nie oczyści :

Owżem ieśli mię umrzeć okrucieństwa wasze

Przymuszają, w nocy frogą was larwą nastrofę,
Pofzarpię pazurami wam krzywemi lice,

Jaką moc zmarłych mają po śmierci duszyce,
I nie spokojne wewnątrz czyniąc pomieszanie;

Drżącą będę boiaźnią przerywał wam spanie.
Lud po ulicach zewsząd miotając kamienie,

Duszę z was, sprosne baby zatłukszy. wyżenie.
Scierwa niepogrzebione wasze, w drobne sztuki

Rozerwą i rozniosą wilcy, sępy, kruki ;

A rodzicom, niestety ! co po mnie zostaną,

Widok ten, złość wystawi waszą ukaraną.



PIESN VI.

NA KASSRUSZA SEWERA

Rymotwórcę uszczypliwego i zuchwałego.

Quid immerentes hospitesJ. F. M.

Coż gości szarpiesz niewinnych psie śmiały,

Przeciw wilkom opiekasz?

Czem na mnie pasczę nie obrocisz frogę,

Który ci się odgryść mogę?

Bo ja Molossą, lub i Lakończyka

Zwyczajem owiec strażnika,

Podniosłszy uszy, za wszelkim się w biegu

Popędzę zwierzem po śniegu.

Ty gdy uczynisz głosem w lesie wrzawę,

Porzuconą wachasz strawę-

Ey strzeż się, bo ja na złych bardzo frogi,

Bodzące podnoszę rogi,

Jak zięć (l) co z wzdardą Likamb go oddała,

(l) Archiloch

Lub nieprzyjaciół Bupała. (m)
 Coż, gdy mię zębem kto utnie zdradziecko,
 Zapłacę iak małe dziecko?

P I E S N VII.

DO LUDU RZYMSKIEGO.

*Złorzeczenie wojnie domowej, którą z jednej strony
 Brutus i Cassius : z drugiej strony Octavius , Anto-
 nius i Lepidus wodzowie Rzymscy między
 sobą wiedli.*

Quò quò scelesti ruitis ?

J. E. M.

Gdzież bezbożni lećcie? albo czemu w wasze

Ręce, dobyte z pochew bierzcie pałasze?

Czyliż to jeszcze na polach się mało

Lubi na morzu krwie Rzymskiej rozlało?

Nie żeby Kartagińskie pyśne zamki palił

(m) Hipponax. Ci dwaj rymepisowic satyrycznemi swemi
 wierszami młcząc się swę krzywdy, do tę rozpaczy lwych
 nieprzyjaciół przywiedli, że się powiesili.

Rzymianin, i przeciwne mury z gruntu walił,
Lub żeby Brytan nie zwalczony, nogi (drogi;
Włokł w pętach w tryumf frzodkiem świętej

Lecz żeby wedle Partow żądania, nie miły
Rzym od swcy poległ ręki, zniszczywszy swe siły.

Wilcy, lwi, bić się nie mają zwyczajni
Z sobą, lecz z zwierzem innego rodzaju.

Szałeństwo ślepe, czy was moc skryta; czy winna
Na zgubę pędzi? mówcie, jaka z tych przyczyna?
Milczą, i twarz im od strachu bledniecie,
Serce wskroś trwogą przeięte truchlecie.

Tak jest: wyroki frogie miotaia Rzymiany,
I zbrodnia braterskiego zaboju, rozlanej
Krwie niewinnego Remusa na ziemię,
Za którą późne pokucie plemię.

*TAZ INNER RĘKI.**J. Święt:*

Dokąd ach dokąd zapęd was szalonych goni?
Na kogo płytkiej dobywacie broni?
Małoż na polach, albo Neptuna przestrzeni

Krwie się walecznych Latynów rumieni?
Nie żeby Rzymski rycerz dumną Kartaginę
Z pysznemi zamki obrocił w perzynę,
Lub niezwalczone, wziąwszy w okropne kajdany,
Przez świętą drogę gnał zbite Brytany?
Lecz żeby, czego pragną Parci po nas dzicy,
Rzym od swej własnej zaginął prawicy.
Ani lwów, ani wilków frogi zapęd bierze,
Chyba się rzucić na przeciwne zwierze.
Czy was szaleństwo ślepe porywa, czy wina?
Dajcie odpowiedź, co jest za przyczyna?
Milczą: a bojaźń błądy strach po twarzach leje,
I myśl występkiem zrażona truchleje.
Tak jest: okropne Rzymian zapalała ściana,
Oraz występki zabitego brata:
Jak tylko Reima krew się rozlała po ziemi,
Płacić się musi klęskami wnuczami.

P I E S N VIII.

DO MECENASA

*Przeczułwa radość, którą mieć będą z zwycięstwa Augusta
C-ś: odniesionego z Antoniusza y Kleopatry.*

Quando repostum Cæcubum

J. E. M.

Kiedyż wino Cekubskie wzdy na uroczyście

Schowane uczty, wesół z zwycięstwa zaisłe

Cesarza, pod wystawą gmachu z tobą będę

Pił, o zacny Meceno ! i społem usiedę

Przy brząnącey lutni z surmą wraz pieśni, złączonem

Tey Frygijskim, a owey zaś Doryckim tonem.

Jak ongi, Neptunowy (n) gdy z morza spędzony

Z spalonemi okręty Wodz gdzieś ufzedł w strony,

Ten co miaśtu (o) swą groźbą bać się kazał łykow,

Zdiąwłszy ie z wiarołomnych chętnie niewolników.

Tom II.

Tt

(n) Sextus Pompeius, który się z chlubą synem Neptunowym nazywał, chwiał Pompeiusza W oycę swego nadęty, który wżyskie prawie morza pod moc swoją i panowanie podgarnął.

(o) Rz, mowi.

Wodz Rzymski (o) ach potomni! wierzyć nie-
dziecie,

Oddawszy się Egipskiej w niewolą kobiecie (p),
Iak żołnierz prośły z bronią niośł ziemię do szańców,
Posłuszny na rozkazy zmarłszych rzezańców,
Imiedzy woyskowemi (o wstydzie bez miary!)

Namiotami widziano siatkowe kotary.

Przeciw temu natarło iezdnych dwa tyłace

Gallow, (q) mając Cesarza imię w uściecech brząniące,
W porcie iednak okręty prożnujące sioią,
Ku prędkiej w bok ucieczce mierzając sztabą swoją.

Io tryumfie! ani z Jugurty pogromu (r)

Ni z woyny Afrykańskiej (s) przywiodłeś do domu
Rownego iemu wodza, co odniósł w zarobku,

Zwycięzcy Kartaginy napis na nagrobku.

Na lądzie i na morzu nieprzyiaciel zbity,

(o) Marek Antoniusz Tryumwir.

(p) Kleopatrze Krolowej Egiptu.

(q) Ktorzy w woysku iego zaciężni mając wspaniałeży umysł nad
swego wodza, nie chcieli być pod rządem niewieściuchow,
to iest rzezańców.

(r) Kainfa Maryusza, siedm kroć Konsula, zwyciężąc Cimbrow y
Jugurty Krola Numidy w Afryce.

(s) P. Korneliusza Scypiona burzyciela Kartaginy.

W kir żalobny zamienił szkarłat znamienity.
Lub on do sławncy stem miast Krety bieży z nędzą,
Gdy go wiatry żegludze nieprzyjazne pędzą,
Albo do Syrtow kwapi, ktore Notus kłoci,
Lub sam nie wie, na morzu kędy się obroci.
Ty chłopcze ogromniecez przynies tu puhary,
Ley Chiyskie, ley Lesbiyskie wino do ich miary,
Lub też, co na żołądku zwiianie uśmierza,
Niech nam wino twa ręka Cekubskie odmierza.
Na co się o Cesarza rzeczy troską fuszem,
Słodkim lepiej tę sprawę zalać Lyenfzem.



P I E S N IX.

NA MEWIUSZA POETĘ.

*Ktoremu życzy, żeby się z swym okrętem na morzu
rozbił.*

Mala soluta navis.

J. E. M.

Zlą wrożką okręt już się z brzegu rusza,
 Co śmierdzącego wiezie Mewiusza:
 Niechże go Auster tłucze w boki oba
 Strażnemi wały, iak mu się podoba;
 A Eurus czarny, gdy morze zakłuci,
 Niech liny porwie i wiosła rozrzuci.
 Niech i Akwilo taką burzę wzruszy,
 Z iaką na gorach drżące dęby kruszy.
 Niech tam nie uyrzy gwiazd przyiaznych sobie,
 Gdzie w smutney zchodzi Oryon żalobie.
 Ni spokojniejszy zna morze, iak owa
 Grecka zwyciężcow flota, gdy surowa
 Pallas na okręt Ajaxa widomie

Gniew obrocila po Troi pogromie.
O iaki z maytkow twych pot lać się będzie!
Tobie zaś żółta bladość na twarz siędzie.
Z iakim niemęzkim płaczem, tchorzu podły,
Będziesz stał prożne do Jowisza modły!
Gdy na Jońskiej dżdżyły rycząc frodze
Notus, (s) twoy okręt rozbić odnodze.
Co ieżli na ląd wyrzucony trupem,
Nakarmisz nurki swym sówitym łupem,
Kozła jurnego, i owcę zarzezę,
Daiąc ie wiatrom burzliwym w ofierze.

(s) Notus, Eurus, Auster, Akwilo, Oryon: rzekło się o nich nie-
raz: iako też i o Aiaxie, Palladzie, morzu Jońskim.



P I E S N X.

DO PETTUSZA

*Swego drucha i towarzysza, wymawia mu się że mi-
łością zatrudniony, nie ma sposobności, i nie może
wierszyków pisać.*

Petti, nihil me sicut antea, J. E. M

Petti, już darmo, iak przedtym, wierszyki
Pisać mi; gdyżem w padł w miłości wniki,
Trzeci już Grudzień z drzew liście obłia,
Iak z myśli moicy wyszła Inachia.
Ach mnie! (wstyd bowiem bierze mię nie mały
Nieślawy moicy) iakież nie latały
Omnie powieści i bayki po mieście!
Zal mi i owych bankietow na reście,
Gdzie wydawały miłość mą milczenie,
Okliwość, i z serca dobyte weśchnienie.
Przeciw kochance chciwey na zysk złota,
Ze ubogiego szczerłość, rozum, cnota,
Wazyły za nic, narzekałem; z tobą

Spólną w tym razie dzieląc się żalobą,
Skoro mozgbożek (t) zagrzawszy mi śmiały
Gorącym trunkiem, te co we wnętrzu tkwiały,
Wydobył na wierzch tajemnice duszy.

Co jeśli mię żółé nań nie baczna wzruszy,
Ze na wiatr puszczę te skargi, te żale,

Co ulgi ranie mój nie czynią cale;
Tedy bogatszym ią rywalom rzucę,

Sam zaś ubośtwem moym się nie zafinucę.
Z tym gdym się srożył przed tobą, że zrobię,

Atys mi mówił: idź że do dom sobie!
Ali wątpliwe ciągnęły mię nogi

Ach! w nieprzyjazne i szkodliwe progi,
I w nienżyte, ach! wiodły podwoie,
Gdziem nocne nie śpiąc cierpiał niepokoie!

(t) Bacchus.

P I E S N X I.

*DO SWYCH PRZYJACIOŁ**Aby zimę wesóło przepędzali.*

Horrida tempestas.

J. E. M,

Strafzna zaćmiła burza niebo, chmury
 Spychaiaę na doł deszcze, śniegi z gury,
 Trackim szumią lasy, morze,
 Akwilonem, w swej Przesłworze.

Zażyimyż teraz pory, przyjaciele!
 Poki sił w nogach y czerstwości w ciele,
 Niechay spędzi myśl wesóło
 Z pochmurnego smutek czoła.

Ty, chłopcze, dobądź dołączone w te lata
 Wino, gdy Rzym znał Konsulem Torkwata;
 Daley nie nie mow: Bog w pieczy
 Łaskawy ma ludzkie rzeczy.

Teraz w Perskiego nardu moknąć woni

Czas, teraz w lutnią niech ręka zadzwoni,
Przynosząc sercu ulżenie,
Co go ściska utrapienie.

Tak, iak szlachetny Chłopokoń (w) Uczniowi
Swoiemu nucił Chiron Achillowi:
Mężu z bogini zrodzony
Thetydy, niezwyćiężony!

Ciebie ziemica Affaraka (x) czeka,
Którą Skamander (y) i Symois rzeka
Dzieli: z kądci powrot utną
Parki swą ślala okrutną.

Ani cię modra do domu przez morze
Odwiezie matka: (z) tamże we zły porze
Pieśniami i winnym trunkiem
Zabyway złęgo z frasunkiem.

Tom II.

Uu

(w) Centaurus.

(x) Ziemia Trojańska, w ktorej niegdys panował Affaracus
dziad Anchizeffa oycy Eneasza.

(y) Symois, Skamander rzeki w Frygii.

(z) Thetis Bogini morska.

P I E S N XII.

D O M E C E N A S A

*Fryny miłością zahamowany, wymawia mu się, że
obiecanych wierszy dokończyć nie może.*

Mollis inertia cur tantam.

J. E. M.

Czemu gnuśne lenistwo tak wielką rozlało

Niepamięć w zmyślach mych, iakbym nie mało
Letevskiey wody, co sen przywodzi, z strumienia

Suchym pociągnął gardłem z upragnienia?
Zabiłsz mię, Meceno, pytając się oto

Często, gdyż bożek (a) bawić się robotą
Zaczętych mi nie każe wierszy, i zabrania

Dopełnić dzieła według obiecania.

Tak niegdyś Anakreon sławny przez odpienie,
Samijskim (b) gorzał Batyllem szalenie,

Który często niegładki wiersz do dźwięku lutnie
Przybierał; nucąc swe miłosłki smutnie.

(a) Miłosny Knoside.

(b) Anakreon Poeta Grecki i kochanek jego Batyllus są dobrze wiadomi.

I ty nędzny gorcieisz: ieżliż ogień Troiā
 Nie pięknieysz zapalił, cieisz się dołą swoiā.
 Mnie swā trapi miłościā Fryne wyzwolona
 Z poddanki, gachem iednym wzdy nienasycona.

P I E S N XIII.

DO NEERY KOCHANKI

Na ktorey krzywoprzysięstwo się żali.

Nox erat & caelo

J. E. M.

Noc była, i na niebie pogodnym promieniem (niem,
 Xiężyc świecił między gwiazd mnieyszich zaiskrze-
 Gdy ty obrażać wielkich moc bogow gotowa,
 Przyśiegałaś na moie wiarołomnie słowa,
 Tężcy, niż koło więzu gdy się bluszczy obwie;
 Sciskając moją swemi ramionami szyję:
 Zepoki nieprzyjaznym wilk będzie oborze,
 Oryon flisom, poki kłocić będzie morze:
 Wiatr kość Apollina przewiewać przyiemną:
 Uu ij

Miedzy nami ta miłość być miała wzajemną.

O Neero! żałosci nabawisz się ciężkiew;

Bo ieżeli jest w Horacym krwi cokolwiek męzkiej,

Nie, znieście rozgniewany rywala w tej mierze,

I równie kochając-kochając dobierze.

Stałość urażonego raz serca, uroda

Nie wzrucił, gdy go żale do gniewu przywiodł.

Ty zaś, któżkolwiek za mnie szczęśliwszy, krok
hardy

Teraz stawiaś, z mey pyzny i biedy i wzgardy;

Bądź w flada, w liczne włości, bądź iak chcesz bogaty,

Niech ci Paktol swym złotem przylewa intraty,

Miey nauk Pitagory (c) iawne taicmnice.

Przechodź krawędź nadobne Nireusza (d) lice:

Ach! zapłaczesz, gdy uyrzysz miłość przeniesioną,

A ja cierzyć się będę twą dolą strapioną.

(c) O Pitagorze patrz w Kłęd: I. Pieśni. 28.

(d) Krol wyspu Naxos, z pomiedzy wodzow Greckich pod Troja po Achillesie najpiękniejszy.

Noc była, i na niebie pogodnym jaśniejsze

Wydał księżyc promienie między światła mniejsze;

Gdy mając gniew obruszyć wielkich bogów, tęga

Wiązałaś się na wierność w szczyrości przylegą:

O tey, kiedy wilk bydlu, a żeglarzom morze

Łodowate straszniejszy gdy się wzburzy, porze;

Gdy wiatr rwie niestrzyżoną Apollina kość,

Mowiłaś, że wzajemną miłość, w grob poniosę.

O Neero! żałosną bydlę masz z moiej cnoty,

Bo ieżli co w Horacym jest męża istoty,

Rozdrażnione kochanie nie ustąpi kroku,

Gdy serce rozrzewnione żal wypiera z boku.

Ty zaś któżkolwiek za mnie jest szczęśliwzys kiedy,

Hardo stąpał z moiej się urągając biedy;

Choć byś był w liczne włości i flada obfity,

Ktoreby w koło oblał Paktol złotolity;

Gdybyś miał Pitagory tajemnice sobie

Otwarte, Nireusza zwyciężył w ozdobie,

Plakać musisz z przenosiń gdzie indziej kochania;

Gdy ja wzajem będę się śmiał z twego szlochania.

P I E Ś N XIV.

DO LUDU RZYMSKIEGO.

Politolwanie nad Rzeczpospolitą dla wojen domowych.

Altera iam teritur bellis.

J. E. M.

Drugi już przez domowe wiek się trawi boie,
 I sam się niszczy Rzym przez siły swoje,
 Ktorego ani mogli znieść Marfowie, ani
 Bitni groźnego Porfeny poddani (e);
 Ni Kapui (f) potęga, ani Spartak (g) śmiały,
 Ani Allobrox (h) w wierze swej nie stały:
 Ani frogich uśmierzyć mogły Niemcow siły,
 Ni oycom naszym Annibal (i) nie miły:
 My go zgubiem bezbożne niecných wieków plemię,
 I znowu pustą zwierz ofiędzie ziemię.

-
- (e) Etruskowie, dzisiejsi Toskańcykowie, których król Porfena Rzym niegdyś był obległ.
 (f) Capua, miasto Kampanii Włoskiej, które Annibal stolicą państwa Włoskiego, Rzym zburzywszy, zaniósł uczynić.
 (g) Herzt buntu niewolników y woyny chłopskiej.
 (h) Gdzie dziś Sabandia i Delinat, tam niegdyś byli Allobroges.
 (i) Wódz Penow albo Kartagińców, kłóskami Rzymskiemi sławny.

Ach zwycięzca popioły barbarzyniec wszędzie
 I gruzy miasta koniem deptać będzie!
 Nie tykane od wiatrow i od słońca cale
 Kwiryna (k) kości rozproszy zuchwale;
 Podobno spólnie wszyscy, czy mędrsi: coż tedy,
 Rzeczecie, czynić, chcąc tej złej uysć biedy?
 Niech więc inżę nie będzie nad to lepsze zdanie:
 'Tylko jak uszli klnąc z miasta Fokanie; (l)
 I swe role, kościoły, domy porzucili,
 By w nich mieszkali wieprze, wilcy wyli;
 Iść gdzie nogi poniosą, gdzie przez morskie wały
 Zapędzi Notus, lub Afryk zuchwały.
 Takli się zda, czy lepsza będzie rada czyia?
 Coż zwłóczęm w okręt wsięść, gdy wrożka sprzyia:
 Lecz przyśiężmy, byśmy się nie wracali w przody,
 Aż na wierzech zplyną kamienie z pod wody:
 Nie w przod żagle ku domu obroćmy, aż poki

(k) Romulus fundator Rzymu, po śmierci od ludu swego ubóstwiony, nazwany był Quirinus.

(l) Phocenses albo Phocaei, obywatele Focydy krainy Greckiej między Beocyą i Attyką leżącey, gdzie były Delfy, miało wyrocznicą Apollina sławne.

Pad (m) wierzech Matynu (n) nie spłocze wyfoki.
 Albo aż się Appenin (o) nie wysunie w morze,
 I różne zwierza złączy z sobą w sforze
 Dziwna miłość: że tygrys z łanią się skojarzy,
 A z gołębicą kaniuk się zaś zparzy
 Ni się będą lwow lękać stada ośmielone;
 Kozieł ulubi wody morza słone.
 To i co więcej, gdy pan słodki powrot utnie,
 Wychodźmy wszyscy z miasta rezolutnie,
 Albo lepsza część ludu: ta zaś, co nadzieję
 Straciła, niech w swych łożyskach gnuśnieje.
 Wy męskiego umysłu, niewieści pokińcie
 Płacz, i Etruskie lądy prędko mińcie.
 Ocean, co świat krąży, czeka nas, w obfite
 Spieźmy się kraje, w wyspy znamienite (p);
 Gdzie ziemia co rok zboże rodzi nie orana,
 Winnica kwitnie choć nie okrzefana:
 Gałąź oliw na owoc nie chybny wydaie,

(m) Rzeka we Włoszech, po łac. Padus, inaczej Eridanus, po Włosku Po.

(n) Matinus góra w Apulii.

(o) Góra, która się przez pośrodek ziemi Włoskiej ciągiem nieprzerwanym jak łańcuch ciągnie.

(p) Wyspy Kanaryjskie na Oceanie, poniżej cieśniny Gibraltaru.

Swemu ozdobę figa drzewu daie,
 Słodkie ziodel spływaią wydrażonych miody,
 Z wyfokich lecą gor szemrzące wody:
 Wołać tam koz nie trzeba do doienia komu,
 Z pełnymitrzoda wraca wymiony do domu.
 Ni w wieczor niedźwiedź mruczy w około owczarni,
 Ani iaszczurki wyfkakuią z darni:
 Więcej się zdziwim rzeczom szczęśliwi zaiśle:
 Ze Furus pol nie psunie przez ulewy dżdżyste,
 Zeupał w suchey skibie nieniszczy nasienia,
 Co oboie z boskiego dzieie się zrządzenia.
 Nie posłała tam Argo (a) z żeglarzami swemi,
 Ani bezwstydną Medea w tey ziemi,
 Ni Sydonścy maytkowie z swoiemi okręty,
 Ni co proł morskie Ulysses odmięty.
 Zadna bydłu nie czyni tam zaraza Łkody,
 Ani Syryusz parny piecze trzody.
 Jowisz dla pobożnego te ludu zachował

Tom II.

Ww

(a) Okręt, w którym się Jazon z towarzyszami (Argonautami od od Argo okrętu rzezonemi) do Kolchow po złote runo wyprawil.

Kraie, iak złoty czas w miedziany zkował:
 Potym w nioś wiek żelazny: przed którym uść mogą
 Pobożni, z wrożki mey szczęśliwą drogą.

TAZ INNER RĘKI

F. K.

Drugi temu wiek miia, iak domowe kłutnie
 Gorą, a ze swey siły Rzym opada smutnie:
 Co go ani Marfyczyk mógł pożyć ościenny,
 Ni Hetruńskie niaizdy mściwego Porfenny.

Co go ni moc Kapui, ni herzt chłopstwa frogi
 Spartak, ani przerzutni zdrayce Allobrogi:
 Ani okropnych Niemcow poczet modro - blady,
 Ni Puńskiemu mógł zwać Hannibal gromady.

My go, widzę, swarliwym krew niecna uporem
 W grob wepchniem, i przekętym zgubiemy niesforem
 A w gruzach potrzaskanych w frzod zapadły ziemie,
 Dzikie znou osiedzie dziwotworow plemie.

Zwycięzny barbarzyniec deptąc czeze popioły,
 Rozpoślrze swoy proporzec; a chlubne fafoły

Brzącącym czyniąc kopytem ięździec, o dzikości!

Z grobu na wierzeh wytrąci Kwirynowe kości.

Pono, jeśli nie wszyscy, to mędrsi, żądacie,

Coż prześlęwzić w niebezpieczeństwie i lichy ztracie?

Ot, ma rada, chwalebnym Focenczykow wzorem,

Sunąc, iak oni niegdyś, precz w nogi taborem;

A role, bośwa, domy, i kościelne ścianie

Drapieżnym zostawiwszy wilkom na mieszkanie,

Gdzie błędne niosą oczy, iśń niecofny krokien,

Czy Not bystry, czy Afryk pehnie morskim potokiem

Zgoda tak? czy kto lepsze nam tu poda zdanie?

Wfiadaymy na okręty w opłakanym stanie.

Lecz przyśiąć trzeba na to: że się nikt nie wruci,

Iak tylko byстрыm pędem nawa brzeg porzuci:

Ani wspięte wślecz cofnąć nie pomyślim żagle,

By nawet szczyt Matynu Pad ochynął nagle;

Lub gorzyły Appenin w płynne zapadł morze,

I w niezwykły zwierzęta giez połączył sforze:

Ww ij

Tak, żeby chybki tygrys poskoczył na łanią,
I iurliwie się pieścił płochy gołąb z kanią:
By lubił gładki kozielek słonecy odnęt wody,
Ani się lwow lękały po pastwiskach trzody.

To wszystko, i co może przeciąć powrót słodki...
Wychodźmy społem, oycow niegodne wyrodkie,
Lub przynajmniej część lepszą z głupiego motłochu:
Gnuśne ferca w puchowym niech dyszą macłochu.

Wy, których cnota grzeie, kińcie łyzy niewieście,
A przez nurt się Hetruński z tą co żywo nieście!
Czeka na nas ocean. do tych śpieszmy, do tych
Szczęśliwych stokroć krain i wysp szczerozłotych:

Gdzie ziemia nie zorana co rok dawać zboże,
A niezrębny winograd zawsze kwitnąć może;
Gdzie owoc nieuchybną pień oliwny dźwiga,
J pełnym waży fokiem swe gałązki figa.

Sączą się miody słodkie z wydrążonych iodek,
Z gór wysokich spadają tonie czystych źródeł.
Tu skot nieświe przyjazny nabrzmiałe wymiona,

Chętnie się daie doić trzoda koz pieszczona-

Ani tam w koło kofzar wilk ponocny wyie,

Ani ziemie swym iadem kłębne sroszą żmieie.

I więcey nad to znaydziem fortunniejszych rzeczy,

Kędy przylgnie do onych zmyśł chutnie człowieczy.

Iako, że ni rzęsiłym czarnych deszczow spadem,

Ni mroźnym Eurus tęgi tłucze pola gradem;

Ni tłuste w luchych bryłach tleią tam nasiona,

Kędy Jowisz tchem miłym ziemne wilży łona.

Nie gnały ślalney sośni tam Argiwskie wiosła,

Ni Medei zapędnosć krok bezecny wniośła;

Nie zwrociła tam reie moc Sydońskich ślisow,

Ani w trudach przeciwnych polk śilen Ułsow.

Błady mor nie postawa ; ni przyrzutney skazy

Obaczysz w szczęsnym raju żałosne obrazy :

Nie wymiera powietrzem bydło, ani frogiem

Gwiazd Lipcowych wypada hurt drobny pożogiem.

Odfadził bog te mieysca dla wyborney cnoty,

Gdy miedzianym pokostem czas usniedził złoty,

Toż z miedzi w hart ukrzepił: lecz ucieczki drogę
Wskazuje zeń pocziwym przez moję przestrogę.

P I E S N XVII.

D O K A N I D Y

*Prosi ją Poeta, aby mu urazę odpuścić, ktorey czaram;
zwyciężonym się być udać.*

Jam jam efficaci

J. E. M.

Już twej dzielney nauce poddaię się winny,

I pokorny przez państwa proszę Proserpiny,

J przez bostwo Dyany, ktorego nie trzeba (z nieba

Drżać, przez księgi czarow twych, mogących

Zerwane ściągać gwiazdy, y na ziemię zwodzić,

Nie chciey mi, Kanidy, swemi szepty szkodzić.

Wyzwol me serce z więzow, niech ma pokoy dusza,

Wszak ubłagał Telefus (b) wnuka Nereusza (c)

Przeciw ktoremu pyłzny wodz zwykował rotę

Myzow, i na ktorego, ostre rzucił groty.

(b) Krol Mizyi, z przymierzony Troianow.

(c) Achilleś, od ktorego był ranny i uleczoney.

Namaścili Trojanki Hektorowe ciało,
Ktore żerem być ptaśtwu drapieżnemu miało;
Gdy Pryam sam wyzedłszy z miasta nocną porą,
Unog Achillesowi, ah Krol! padł z pokorą.
Z twardych szczeciele swoje skor wyzuli ciała
Towarzysze Ulissa, gdy tak Cyrce chciała:
I na tych miaś in rozum z mową przywrocony
Był, i posławy ludzkiej zaszczyt utracony.
Dostęć już ze mnie zemsty, dostęć wzięłaś kary,
Ulubiona przekupniom i flisom bez miary!
Spełził mi żywy rumieniec, uwiądl kwiat młodości,
Skurą tylko zostały powleczone kości.
Włos mi z twoiey osiwił maści czy z uczynku,
Zadnego w pracy moiey nie znam odpoczynku:
Noc po dniu następnie, dzień po nocy idzie,
A ia odetchnąć wolnie w swej nie mogę bidzie.
Za tym już, czemuś przeczył dotąd, wierzyć muszę:
Ze twe szeptu moc mają, wzruszyć z gruntu duszę;
Ze mózg możesz zamącić czary Marfyjskiemi,
Coż chcesz więcej? goreję, o morze! o ziemi!
Jak nie gorzał Herkules zjadłą zarażony

Krwia Nefsa, ni w Sykulskiej nigdy nie zgafzony
Ogień Etnie. toż poki prochu z mego ciała

Wiatr płochy nie roznieście, będziez zażywała
Kolehickich na mnie czarow? pok'ż koniec nędzy

Mey, lub ile mam liczyć na okup piemędzy?
Powiedz: wykonam wiernie jaką każesz karę:

Gorow cię błagać, czy chceszflu wołów ofiarę,
Czy też, by moja lutnia brzmiała cię kłanliwa.

Ty z pochwały mey, iako zacna i pocziwa,
Będziez między gwiazdami zorzą ofadzona.

Kastor, że wierzęm była Helena zelżona,
Uraził się z swym bratem; przednani przecie

Odięty wzrok ślepemu wrocili-Poecie^(d)
I ty (bo możesz) z głupstwa wyzwol mię, o która

Aniś jest podłym oycem oszpecona cora!
Ani wiadoma baba, iak w dziewięć dni z grobow

Kości ruszać, i prochy rozrzucać, sposobow.
Ty ludzkie serce, ty masz ręce zbrodni czyście:

Twoy żywot płodny: twoją, nie cudzą zaisle

(d) Stezychorowi.

Krwia z rodzenia czerwone chusty baba prała,
 Ile kroć po połogu rzeskoś się porwała.

P I E S N XVIII.

K A N I D T A

*Odpowiada, że żadną prośbą prześlągana być nie mo-
 że, przeto że icy czary Poeta rozgłosił.*

Quid obſeratis auribus

J. E. M.

Coż darmo proźbyronisz! ułzy się zatkały:

Nie twardſze dla rozbitych ſą żeglarzow ſkały,

O które Neptun tłucze ſwe wzburzone fale.

Iaż ſcierpię, byś bez zemſty z nocnych ſię zuchwale

Smiał tajemnic wydanych; wyiawiał ſw iątości

Kupidyna? byś ſwiadek tego, co w ſkrytości

Na Eſkwilińſkiej gorze (f) działa ſię; po Rzymie

Całym, bez kary za to, me roznosił imie?

Tom II.

Xx

(f) Naywięcey było grobow i mogił na gorze Eſkwilińſkiej.

Coć nada? Peligneyfkim byś naywięcey złota
Dał wiedmom: czyż trucizna zbawi cię żywota,
Jeżli cię śmierć późniejszy czeka nad żądanie?
Nie miłe ci nędznemu na to się zostanie
Zycie, byś nowe coraz cierpiał utrapień'a.
Pragnie oyciec Pelopa niewierny ulżenia
Tantal w pośrzed pokarmu głodny: i od szpony
Sępa, być Prometeusz pragnie wyzwolony.
Pragnie Syzyf zatoczyć kamień na wyfoki
Wierzech gory: lecz mu bronią Jowisza wyroki.
I ty raz będziesz pragnął z gorney wieży skoczyć,
Drugi raz miecz Norycki w pierśi swoje wtłoczyć;
Darmo będziesz zakładał powroz, i bez skutku
Na szyję, przykrząc sobie żyć w ustawnym smutku.
W ten czas ja będę na twych barkach jeździć zgoła,
A ziemia mey się mocy oprzeć nie wydoła.
Czyż ja, co samo-rufzną wołkowe obrazki
Z działać (jak sam ciekawy znasz me wynalazki)
Co kłieżyć czary swemi zwabić mogę z nieba,
Wskrzesić martwe spalonych ciał prochy, gdy trzeba

W trunku tęsknicę zadać; będę narzekała,
Zesię moja na tobie sztuka nie udała?

P I E S N XIX.

W I E R S Z S T U L E T N I

Do Bogów, za całością Państwa Rzymskiego.

Phoebe, sylvarumque potens J. E. M.

Febie, Dyano, co macz lasy w mocy,
Świetne ozdoby nieba w dzień i w nocy,
Daycie, co ze czią fercem prosiem czytłym,
W dniu uroczytłym.

W dniu, w którym księgi Sybill przykazały:
Aby panienki z chłopcami śpiewały
Bogom, co lubią grody siednio gorne,
Pienia wyborne.

Słońce! co wozem świetnym dzień przywodziśz,
I znowu kryiesz, co wschodzisz, zachodzisz,
Świeć, by nic nie znał większego świat cały
Nad Rzym wspaniały.

Ty Jlythio! (g) co z żywota dziatki

Xx ij

(g) Jlythia, inaczej Lucyna, bogini położnic.

W czasie wypuszczasz na świat, ratuj matki,

Bądź cię Lucyną zowią ze czcią wielką,

Bądź rodzielką.

Wywódź potomstwo, błogosław uflawy

Senatu, związek stanowiące prawy,

Prawem małżeńskim niech wydaią nowy

Płod białe głowy.

Niech słuletniego gdy się skończy praca

Okręgu, pieśni i igrzyska wraca,

Przez trzy dni w tłumie, i przez nocy tyle

Trwające mile.

I wy w tym, Parki, coście powiedziały,

Rzetelne, co się rzekło raz, niech trwały

Koniec to ziści, czasy dobre owe.

Wskrzesćcie na nowe:

Obfita ziemia i w z boża i w stada,

Kłósfitym wieńcem niech Cererę nada,

Niech płody karmią deżesz swą zdrową wodą,

Jowisz pogodą.

Luk, Apollinie, spuściwszy napięty,

Nad proźycznymi racz mieć wzgląd chłopięty,

Przychył się proźbom dziewcząt, gwiazd krolowa,

Siostro Febowa.

Jeżli Rzym waszym dziełem, i szeregi

Obśiadły liczne Troian Tybru brzegi,

Domowe progi z miastem (a) opuściwszy

Przez byt szczęśliwszy,

Którym pobożny był, przez pożar srogi

Troi, Eneasz przewodnikiem drogi,

Mając im więcej, niż co zostawili,

Dać w lepszej chwili,

Bogowie! dobre postęпки młodości,

Bogowie! miły spoczynek starości,

Daycie Rzymskiemu narodowi dziatki,

Z chwałą doślatki,

Niech ten, białemi co was wolni błaga;

Z krwi Anchizefa, Wenery, (i) przemaga

Swych nieprzyjaciół, łaskaw na zwalczonych.

Upokorzonych.

(a) Troia.

(i) August Cez. Rzymski, siostrzeniec Juliusza, rod swój wywodzącego od Jula syna Eneaszowego, wnuka Anchizefa i Wenery.

Już i na morzu, na ziemi, rąk mężkich
 Medzi, i siekier boją się zwyciężkich,
 Już i Scytowie z Indami z pokorą

Roskazy biorą.

Już wiara, pokoy, uczciwość, wślyd dawny,
 I zaniedbana cnota, powrot jawny
 Ma: z obfitości rogu wszelka spływa

Powodź szczęśliwa.

Wiefzczek, i łukiem ozdobiony świętnym,
 Febus Kamenom przyjemny dziewiętnym,
 Co przez skuteczne, ludzkich ciał choroby,

Leczy sposoby,

Ieżli rad widzi Palatyńskie grody,
 Niech państwo Rzymńskie i Włoskie narody
 Szczęściem obdarza z łaskawey opieki

I w dalsze wieki.

Ta, co Awentyn (k) z Algidą posiada,
 Piętnaśtu mężow (l) niech modlitwy rada

(k) Jedna z siedmiu gór Rzymu, gdzie Dyanie ofiary palono.

(l) (Quindecim viri) urzędnicy Rzymscy, którym straż ksiąg Sybill w Kapitolium złożonych, przysposobienie ofiar, y sprawowanie igrzysk stoletnich były zlecone.

Dyana słuca, i chłopcom nie głucha
Nadślawi ucha.

To że z bogami Jowisz ziści zgodnie,
Z nadzieją do domu idę nie zawodnie,
Świadom pieśniami wielbić iak potrzeba.
Z Dyana Feba.

KONIEC EPODU.



TA PIESN

J. P. Woy: i Fr: Jakubowskiego Br: należy do Księgi
Epodu Piesń VI.

Quò quò scelesti.

Co co robicie beżbożni żołdacy?
Czego dobyte błyskaią miecze?
Zapamiętali na siebie rodacy,
Dość tey krwi morzem i lądem ciecze.

Gdybyć zazdrośnych Kartaińcow barki
Zgniotł Rzymski żołnierz, i skruszył mury,
Albo nietknięte Brytanow karki
Wiodł na Tarpeyskie w łańcuchach gury:

Ale żeby tak, iak Partowie rzekł.
Rzym właf na iego zniszczyła ręka,
Nie tak okrutni, lwi, ni wilcy wścickli.
Zwierz nigdy tylko rod.obcy nęka

Iakaż moc skryta, złość frozła nad zwierze

Czy zbrodnia wiedzie do tej szkarady,
Mowcie lecz milczą; bladeść, trwoga w cerze,
A myśl w kroź tknięta wydaie iady.

Tak jest: niezbędny los Rzymianow piecze,
Niewinney to krwi, wnukom fromota,
Za bratoboystwem zemsla się wlecze,
Ktora was iednych na drugich miota.

TAZ INNEY RĘKI

F. K.

Dokąd walc, dokąd zapęd, fzałeni?
Po co dłoń z pochew szabli dobywa?
Małoż Łacińskiej krwi się rumieni
Na morzu? koraż iey nie sście niwa?

Nie żeby zniośła przez morskie szyby
Zawisłe Rzymskim łosom Kartagi;
Albo Brytanny, krępiąc w dyby,
Wiodła na tryumf dzielney odwagi:

Lecz, iak przeciwni żądaią Parci,

Tom II.

Yy

By Rzym od własney zaginął zgraie.

Ani tak wilcy, ni lwi zażarci,

Chyba kłem obce szarpią rodzaie.

Czy zawrot ślepy, czy wyrok żarzy,

Lub wina? mówcie, sumiennosc woła.

Milczą: a bledosc pelzn.e po twarzy,

I myśli stoja, iak wryte zgoła.

Tak jest: okropne Rzymian wyroki,

I zbrodnia zguby braterskiej nęka;

A dla niewinney Rema posoki,

Pozna pod zemsta potomnosc stęka.

KONIEC EPODU.



RE-



REGISTR PIESNI

Zawartych we trzech ostatnich Księgach
porządkiem obiecadła słow Łacińskich
początkowych.

A

<i>Aeli vetusto nobilis</i>	-	-	-	123
<i>Altera jam teritur</i>	-	-	-	350
<i>Angustam, amici,</i>	-	-	-	9
<i>At ô deorum quidquid</i>	-	-	-	327
<i>Audivêre, Lyce,</i>	-	-	-	278

B

<i>Beatus ille, qui procul</i>	-	-	-	211
--------------------------------	---	---	---	-----

C

<i>Caelo supinas si tuleris</i>	-	-	-	145
<i>Caelo tonantem credidimus</i>	-	-	-	48

D

<i>Delicta majorum</i>	-	-	-	58
------------------------	---	---	---	----

Yy ij

<i>Descende caelo</i>	-	-	-	-	35
<i>Diffugère nives</i>	-	-	-	-	239
<i>Dive, quem proles</i>	-	-	-	-	234
<i>Divis orte bonis</i>	-	-	-	-	229
<i>Donarem pateras</i>	-	-	-	-	248
<i>Donec gratus eram tibi</i>	-	-	-	-	82

E

<i>Est mihi nonum</i>	-	-	-	-	268
<i>Exegi monumentum</i>	-	-	-	-	196
<i>Extremum Tanaim</i>	-	-	-	-	86

F

<i>Faune nympharum</i>	-	-	-	-	126
<i>Festo quid potius die</i>	-	-	-	-	186

H

<i>Herculis ritu modò dictus</i>	-	-	-	-	106
<i>Horrida tempestas</i>	-	-	-	-	344

I

<i>Jam jam efficaci do</i>	-	-	-	-	358
<i>Jam veris comites</i>	-	-	-	-	272
<i>Ibis Liburnis inter alta</i>	-	-	-	-	299
<i>Impios parraë recinentis</i>	-	-	-	-	170

<i>Inclusam Danàen</i>	-	-	-	-	112
<i>Intactis opulentior</i>	-	-	-	-	148
<i>Intermissa Venus diu</i>	-	-	-	-	202
<i>Iustum ac tenacem</i>	-	-	-	-	17

L

<i>Lupis & agnis</i>	-	-	-	-	324
--------------------------	---	---	---	---	-----

M

<i>Malâ¹ soluta navis</i>	-	-	-	-	340
<i>Martis calebs quid</i>	-	-	-	-	78
<i>Mercuri (nam te docilis</i>	-	-	-	-	89
<i>Miserarum est neque amori</i>	-	-	-	-	100
<i>Mollis inertia cur</i>	-	-	-	-	346
<i>Montium custos nemorumque</i>	-	-	-	-	144

N

<i>Ne fortè credas</i>	-	-	-	-	255
<i>Non vides, quanto moveas</i>	-	-	-	-	133
<i>Nox erat, & calo</i>	-	-	-	-	347

O

<i>O crudelis adnuc &</i>	-	-	-	-	264
<i>Odi profanum vulgus</i>	-	-	-	-	1
<i>O fons Bandusiae</i>	-	-	-	-	102

O nata mecum - - - - 136

P

Parentis olim siquis - - - 321

Petti, nihil me sicut - - - 342

Phoebe, sylvarumque potens - - 364

Phæbus volentem prælia - - - 293

Pindarum quisquis - - - 205

Q

Quæ cura patrum - - - - 284

Qualem ministrum fulminis - - 216

Quantum distet ab Inacho - - 129

Quando repostum Cæcubum - - 337

Quem tu, Melpomene, - - - 210

Quid fles, Asterie, quem - - - 74

Quid immerenteis - - - - 333

Quid obsecratis auribus - - - 361

Quò me, Bacche, rapis - - - 163

Quò quò scelesti - - - - 334

T

Tyrrhæna regum progenies - - 189

U

U

Uxor pauperis Ibyci - - - 109

V

Vixi puellis nuper - - - 167



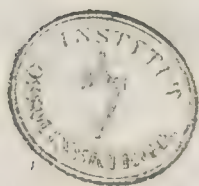
O M Y Ł K I

Dwuwiosłowej burcie *leg*: dwuwiosłowym burcie 196

i prożaydor - - *leg*: dwor - - 289

Resztę czytelnik łaskawy sam poprawi.





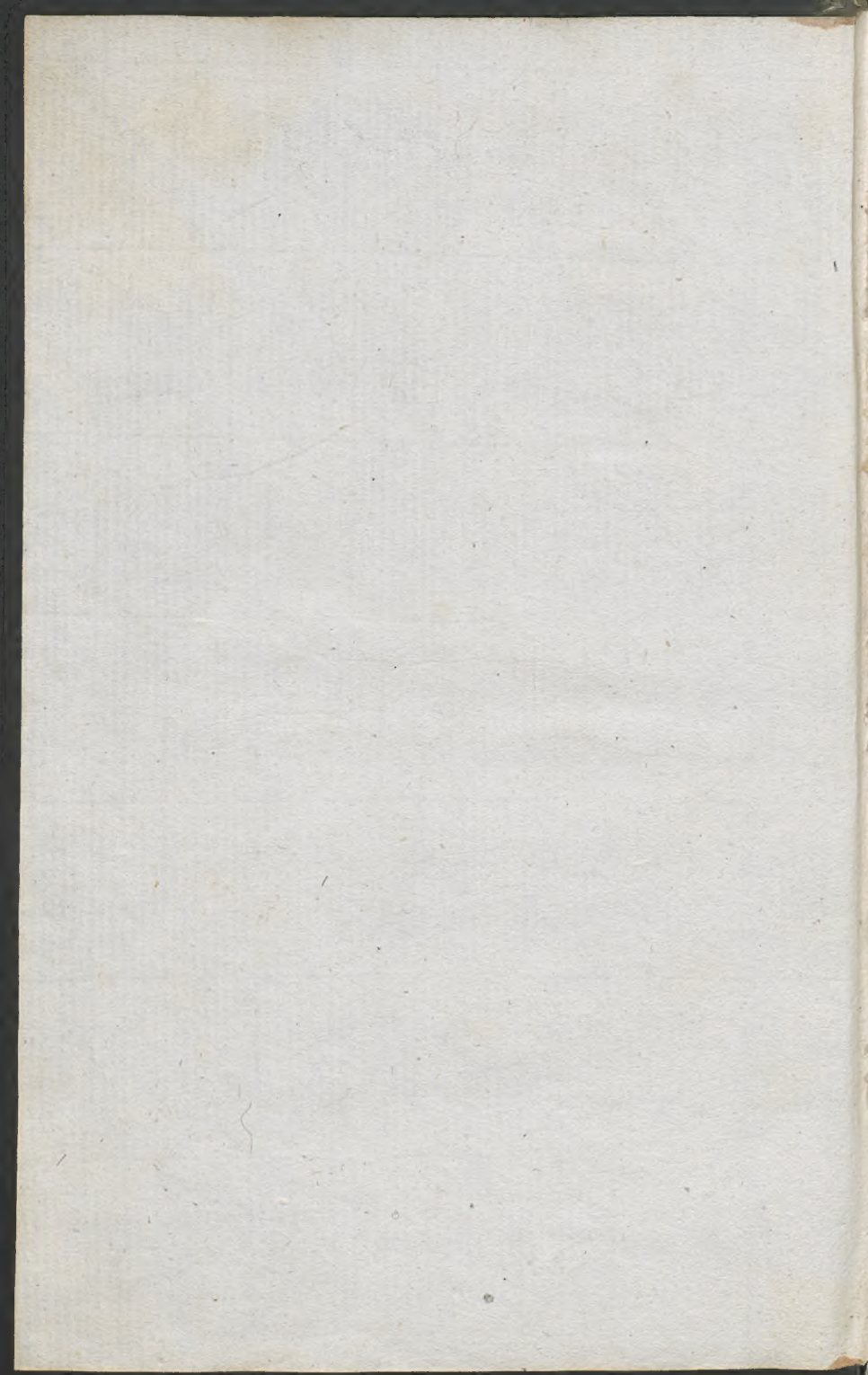
17

142

157 (13)

258

334



gaa

6263
—
2

